2 STYCZNIA 1977 R. NR 1 (1320) ROK WYD. XXXII

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENA 4 ZŁ

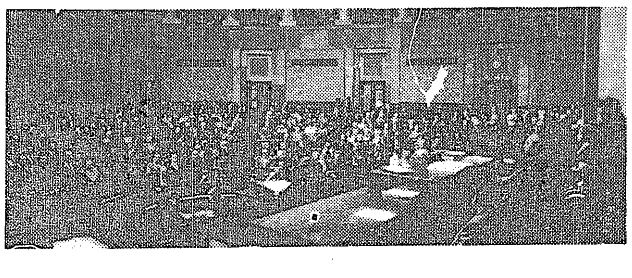

PIĘCIOLATKA 1976 – 1980

PRZEGRUPOWANIE SIŁ – LEPSZE ZASPOKOJENIE POTRZEB

KRZYSZTOF KRAUSS str. 1

ROK 1977

UMACNIANIE RÓWNOWAGI str. 2

DZIEŁO KOMUNISTY

str. 13

Nasz pływający majątek

Rozmowa z TADEUSZEM GREMBOWICZEM str. 5

SPOŁECZNE I ZAWODOWE OBOWIĄZKI EKONOMISTÓW

XII KRAJOWY ZJAZD PTE str. 1 i 7–10

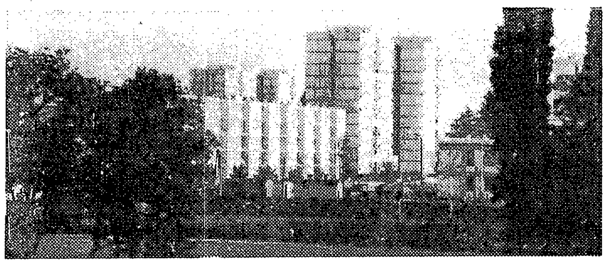

Dodatkowa produkcja– dodatkowe mieszkania

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI str. 3

NAFTA I KONIUNKTURA

WIESŁAW WIRSKI str. 12

Chronić przed małżeństwem?

ZBIGNIEW SMOLIŃSKI str. 11

PLAN W SEJMIE

KRZYSZTOF KRAUSS

PRZEDSTAWIAJĄC pod poselską debatę projekty narodowego planu społeczno-gospodarczego na lata 1976—1980 oraz planu i budżetu państwa na rok 1977, premier PIOTR JAROSZEWICZ podkreślał: **„Zadania, dotyczące poprawy warunków życia narodu, będą konsekwentnie realizowane w całym obecnym dziesięcioleciu i stanowią kluczowy element planu. Nie schodzimy z tej drogi, choć jest dziś ona trudniejsza i wymaga istotnego manewru, którego dokonujemy nie wbrew dotychczasowej strategii, lecz w imię jej kontynuacji".**

Taka koncepcja planu, takie podstawowe założenia naszej polityki społeczno-gospodarczej w roku bieżącym — drugim roku obecnej pięciolatki — oraz w całym okresie pięciolecia, zamykającym dekadę lat siedemdziesiątych, zyskały pełne poparcie Sejmu. Projekty planów i budżetu, uzupełnione wnioskami zgłoszonymi na posiedzeniach komisji sejmowych i w debacie plenarnej stały się dokumentami obowiązującymi.

Istota społecznych treści planu, podkreślano w debacie sejmowej, zawiera się w dążeniu do dalszej poprawy warunków życia. Ustalone w tej dziedzinie zadania przewidują, zgodnie z wytycznymi VII Zjazdu partii, 16—18-procentowy wzrost płac realnych, wzrost świadczeń społecznych o blisko 70 proc., budownictwa mieszkaniowego o ok. 36 proc., rozwój oświaty i kultury, ochrony zdrowia i innych dziedzin warunkujących dobrobyt społeczeństwa.

Istota założeń planu w dziedzinie gospodarki wyraża się w dalszym, szybkim wzroście całej sfery produkcji materialnej, podnoszeniu efektywności gospodarowania. Rezultatem naszej pracy powinno być powiększenie wytworzonego dochodu narodowego w obecnym pięcioleciu o 40—42 proc., produkcji przemysłowej o 48—50 proc., rolnej o 16—19 proc., budowlano-montażowej o 34 proc. Przy szybszym wzroście wytworzonego dochodu narodowego niż podzielonego (wynika to z konieczności poprawy bilansu płatniczego w stosunkach z zagranicą), wypracowane środki pozwalają nie tylko na pełną realizację założonych celów społecznych, ale także na kontynuację procesów rozbudowy i modernizacji gospodarki narodowej. Łączne rozmiary nakładów inwestycyjnych będą o ponad 43 proc. większe niż w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych.

„Osiąganie wyższego pod względem ilościowym i jakościowym poziomu ekonomicznego — mówił z trybuny sejmowej poseł-sprawozdawca, JÓZEF PIŃKOWSKI (PZPR) — **wymaga szerokiego uwzględnienia w planie kierunku na intensyfikację procesów rozwojowych we wszystkich dziedzinach życia. Jest to związane przede wszystkim z zadaniami w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów, postępu technicznego, organizacyjnego oraz z zadaniami w dziedzinie podnoszenia jakości produkcji i usług".**

RYNEK I EKSPORT

Intensyfikacja gospodarowania służyć powinna przede wszystkim osłabieniu występujących obecnie napięć na dwóch odcinkach — rynku i eksportu. Priorytety te znajdują konsekwentne odbicie w całej konstrukcji planu, we wszystkich objętych nim zamierzeniach. Np. przemysł, który wnosi największy wkład w tworzenie dochodu narodowego (w r. 1975 — udział przemysłu wyniósł już 52,1 proc.) i którego rola w tworzeniu dochodu narodowego będzie nadal wzrastać, ma w obecnym pięcioleciu zwiększać swoją produkcję o 8,2—8,5 proc. średniorocznie. Ale produkcja przemysłowa, przeznaczona na rynek, będzie wzrastać o ok. 9,4 proc. średniorocznie, na eksport o 13,2 proc. średniorocznie. Oznacza to — w wartościach bezwzględnych — że gdy w ubiegłym pięcioleciu produkcja rynkowa przemysłu zwiększyła się o 299,6 mld zł (licząc w cenach zbytu), w tym pięcioleciu przyrost jej wyrażać się będzie kwotą 388,0 mld zł, o ponad 1/4 większą. Wartość produkcji przemysłowej na eksport zwiększyła się w latach 1971—1975 o 127,7 mld zł, w latach 1976—1980 ma się zwiększyć o 253,7 mld zł.

Uchwała sejmowa nie obejmuje, rzecz prosta, szczegółowych zestawień wskaźników. W niektórych jednak dziedzinach, szczególnie ważących w gospodarce kraju, Sejm ustalił dyrektywy bardzo konkretne, zalecenia wiążące. Oto kilka pozycji z uchwały sejmowej, dotyczących produkcji przemysłowej, w całości lub znacznej części przeznaczonej na zaopatrzenie rynku lub w innej formie służących zaspokojeniu potrzeb bytowych ludności:

Wyszczególnienie	Jednostka miary	Wielkość produkcji w 1980 r.	Wskaźniki wzrostu 1980/1975	1980/1970
Samochody osobowe	tys. szt.	350,0	215,9	545,6
Odbiorniki TV	tys. szt.	1 390	143,1	225,6
w tym: odbiorniki TVC	tys. szt.	300	10,6 razy	•
Włókna chemiczne	tys. ton	267,3	121,4	193,1
w tym: syntetyczne	tys. ton	172,4	141,8	320,4
Cement	tys. ton	28 600	154,2	234,8
Meble	mln zł	59 740	192,4	429,3
Papier i tektura	tys. ton	1 640	130,4	170,6
Tkaniny bawełniane i bawełnopodobne	mln m	1 044,4	112,6	118,6
Tkaniny wełniane i wełnopodobne	mln m	142,8	115,0	144,3
Obuwie (bez gumowego)	mln par	156	119,8	145,3
Produkty uboju zwierząt rzeźnych	tys. ton	2 447	113,3	186,5
Drób bity	tys. ton	336	196,5	514,5
Masło	tys. ton	271	140,7	213,1
Cukier	tys. ton	2 390	139,9	172,2
Sery dojrzewające	tys. ton	110	133,2	255,2
Sery twarogowe	tys. ton	220	170,0	319,8
Czekolada i wyroby czekoladowe	tys. ton	166,5	135,8	282,7
Mąka pszenna	tys. ton	2 597	113,3	130,8
Makarony	tys. ton	138,2	197,7	239,1

Wysoka dynamika produkcji eksportowej ma m. in. na celu wygospodarowanie dewiz, niezbędnych dla zakupów za granicą wielu towarów rynkowych. Już w tym roku zawarliśmy np. kontrakty na import 55 tys. ton mięsa, 20 tys. ton smalcu, 40 tys. ton ryżu, 20 tys. ton makaronów, 5 tys. ton płatków zbożowych, nie licząc tradycyjnego importu wielu nieżywnościowych i niektórych innych towarów rynkowych. Uzupeł-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

SPRAWA EKONOMISTÓW

XII KRAJOWY ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO odbył się w momencie ważnym dla realizacji polityki społeczno-ekonomicznej wytyczonej sześć lat temu. Druga połowa dekady lat siedemdziesiątych wymaga od nas wszystkich — ale przede wszystkim od ekonomistów — podniesienia jakości pracy, jakości myślenia. Jest to niezbędne dla wykorzystania nowych sił napędowych gospodarki, dla zaspokojenia wyższych jakościowo potrzeb społecznych.

Rozwój naszego kraju odbywać się będzie w warunkach trudniejszych niż dotychczas. Nastąpiło bowiem spiętrzenie trudności — i tych obiektywnych, niezależnych od nas, i subiektywnych, wywołanych naszym własnym działaniem. Nowe warunki wymagają nowych metod działania. Trzeba podciągać słabsze ogniwa, osiągać rozwój bardziej harmonijny, a główną do tego drogą jest poprawa efektywności gospodarowania. Poprawa efektywności — to dominowanie wyższej jakości w pracy, produkcji, w sferze życia codziennego, w stosunkach między ludźmi.

V Plenum Komitetu Centralnego określiło konkretne priorytety na najbliższe lata. Poprawa zaopatrzenia rynku i zwiększenie produkcji eksportowej wymagać będą przegrupowania środków — również w sferze inwestycji, lepszego wykorzystania istniejącego już potencjału produkcyjnego i kadrowego, a przede wszystkim koncentracji na jakości produkcji. Jest to bowiem społecznie najsłuszniejsza, a ekonomicznie najefektywniejsza droga do lepszego zaspokojenia potrzeb w tych dziedzinach.

Drugi priorytet, to gospodarka żywnościowa. Rozwój rolnictwa — fundamentu tej gospodarki — będzie się mógł dokonywać tylko wtedy, gdy wszystkie działy i branże wywiążą się w pełni z zadań wobec rolników — w dziedzinie dostaw środków produkcji, rozwoju usług, przetwórstwa i przechowalnictwa itd. Priorytet ten dotyczy więc praktycznie całej gospodarki.

Trzecie zadanie o charakterze nadrzędnym — to przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego. I znów jest to zadanie dla całej gospodarki, a zarazem droga do polepszenia efektywności i wyrównania wielu dysproporcji. Któż lepiej niż ekonomiści rozumie i docenia sens budownictwa mieszkaniowego jako dźwigni poprawy zmianowości, zmniejszenia fluktuacji załóg, wzrostu kwalifikacji, odciążenia transportu itd.

O wszystkich tych problemach mówiono z serdeczną troską na XII Zjeździe PTE. Przedstawiciele ekonomistów uznali stojące obecnie przed nimi zadania za szczególnie ważne właśnie dla siebie, dla ludzi, którzy z racji swego przygotowania i wykonywanych w społeczeństwie funkcji są predysponowani do szukania sprzężeń między celami społecznymi a sposobami realizacji, między zadaniami a środkami, które najlepiej będą służyć ich wykonaniu.

Ekonomiści — zarówno naukowcy, jak i praktycy — koncentrują się na uruchamianiu sił napędowych, źródeł zarówno materialnych, jak i społecznych, które pozwolą zrealizować niełatwe przecież zadania nadrzędne, priorytetowe. Trzeba to robić w warunkach trudnych. Nie będzie ani tak dużego dopływu rąk do pracy, ani takiego wzrostu nakładów inwestycyjnych, ani takich możliwości zwiększania importu, jak w latach poprzednich. Sił napędowych rozwoju szukać trzeba więc głównie w lepszym gospodarowaniu, w poprawie wykorzystania tego potencjału, który już istnieje i który będzie uruchamiany w najbliższym czasie. Szukać ich trzeba również w metodach planowania, w usprawnianiu systemu funkcjonowania gospodarki, w systemie finansowo-ekonomicznym. Poszukiwania te muszą być dokonywane w warunkach zdyscyplinowania, przy konsekwentnym przestrzeganiu priorytetów określonych przez plan. Nie dlatego, że plan jest jakimś fetyszem, ale dlatego, że właśnie te priorytety reprezentują obecnie nadrzędny interes społeczny, najważniejsze, najmocniej odczuwane potrzeby.

PRZEBIEG obrad XII Zjazdu PTE świadczy, że środowisko ekonomiczne tak właśnie rozumie i traktuje swe zadania. Świadczy również, że uznając potrzebę podporządkowania swych działań zadaniom planu, nie traktuje tego podporządkowania jako biernej akceptacji, ale jako aktywne poparcie dla uchwał V Plenum, dla założeń rozwojowych na lata 1976—1980 i na rok 1977. Chodzi nam przecież nie tylko o to, by utrzymać nadrzędność spraw społecznie najważniejszych, ale i o to, by w miarę możliwości zmaksymalizować realizację zadań priorytetowych. W tym sensie — wykorzystując lepiej istniejące środki i możliwości — traktować trzeba plan jako otwarty. A więc w pierwszym rzędzie jako plan otwarty na poprawę efektywności, na wykorzystanie wszystkich działań racjonalizujących gospodarowanie, po to, by uzyskać nowe źródła, pozwalające lepiej zaspokoić potrzeby priorytetowe.

Wiele uwagi poświęcono na Zjeździe sprawom świadomości ekonomicznej społeczeństwa. Pogłębianie tej świadomości jest szczególnie ważne teraz, gdy zadania są trudne i wielostronne, gdy istnieje konieczność kojarzenia rozumnej dyscypliny, poczucia odpowiedzialności z elastycznością działania i aktywnością.

Obowiązki społeczne i zawodowe, jakie stoją obecnie przed ekonomistami — a rozumiemy to również jako obowiązki naszego pisma — są więc złożone, wymagają działania i myślenia kategoriami celów nadrzędnych, kojarzenia wielu spraw i zadań. Przebieg i atmosfera XII Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wykazały, że ekonomiści są w pełni zdolni, chcą i mogą te obowiązki podjąć i zrealizować.

ROK 1977: UMACNIANIE RÓWNOWAGI

PLAN na rok 1977 ma istotne znaczenie dla przegrupowania sił i środków, mających zapewnić realizację strategii VI i VII Zjazdu PZPR w nowych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Umocnienie równowagi rynkowej (a na niektórych odcinkach jej odzyskanie), zapewnienie rozwoju gospodarki żywnościowej oraz utworzenie dalszych warunków dla przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego — wymaga istotnych zmian strukturalnych oraz wyrównania frontu gospodarczego. Chodzi o to, by zapewnić harmonijny rozwój w latach następnych, kładąc większy niż dotychczas nacisk na jakość — w szerokim sensie tego pojęcia — a nie tylko na wskaźniki ilościowe.

★

DOCHÓD NARODOWY wytworzony ma wzrosnąć w r. 1977 o 5,7 proc. W ciągu 7 lat bieżącego dziesięciolecia osiągniemy więc wzrost dochodu narodowego o 81 proc. Dochód narodowy do podziału będzie rósł wolniej — o 2,3 proc. W związku z tym nie przewiduje się wzrostu nakładów inwestycyjnych. Natomiast fundusz spożycia ma się zwiększyć o 3,7 proc.

W r. 1977 następuje więc odwrócenie dotychczasowych relacji między tempem wzrostu dochodu narodowego wytworzonego i podzielonego. Jak wiadomo, w ubiegłych sześciu latach ten ostatni rósł szybciej. To odwrócenie relacji nie oznacza jednak, że dochód narodowy do podziału będzie w wielkościach bezwzględnych w roku bieżącym niższy niż wytworzony. Przeciwnie — będzie on o około 50 mld zł wyższy. Natomiast zacznie maleć różnica (nadwyżka dochodu narodowego podzielonego nad wytworzonym wynosiła w roku 1976 około 100 mld zł) — co jest warunkiem rozpoczęcia wyrównywania bilansu płatniczego z zagranicą.

Przychody pieniężne ludności wzrosną w roku bieżącym o około 6,3 proc., na co złoży się wzrost funduszu płac o 6,1 proc., wzrost wypłat za skup produktów rolnych o 7,2 proc. i wzrost pieniężnych świadczeń społecznych o 12,8 proc. W ramach pieniężnych świadczeń społecznych najszybciej będą rosły wypłaty z tytułu rent i emerytur — o 15,7 proc.

Produkcja przemysłowa (liczona wartością sprzedaży wyrobów własnych i usług) powinna w roku bieżącym wzrosnąć o 6,3—7,3 proc. (Ta rozpiętość wynika z faktu, że w chwili tworzenia planu nie była jeszcze znana w pełni baza, jaką jest wykonanie w roku 1976). Jest to tempo niższe niż w latach ubiegłych. Równocześnie jednak ma nastąpić dalsza istotna zmiana struktury produkcji. Polegać ona będzie na szybszym wzroście produkcji rynkowej (o 9,9 proc.) i na eksport (o 13,8 proc.) niż produkcji na cele inwestycyjno-zaopatrzeniowe (o 4,2 proc.). Te zmiany w strukturze są wyrazem priorytetów ustalonych na V Plenum KC PZPR. I tak np. bardzo wysoką dynamiką będzie się charakteryzować produkcja maszyn rolniczych (114,7 proc.), cementu (115,0), mebli (118,7), wyrobów dziewiarskich (111,9).

Globalna produkcja rolnicza powinna wzrosnąć o 5,3 proc. — w tym produkcja roślinna o 6,0 proc., a produkcja zwierzęca o 4,5 proc. Jest to zadanie trudne do wykonania. Wymagać ono będzie dużych wysiłków dla racjonalnego zagospodarowania użytków rolnych we wszystkich sektorach gospodarki, zmian w strukturze zasiewów na rzecz rozszerzenia upraw roślin zbożowych i przemysłowych oraz poprawy w zaopatrzeniu rolnictwa w środki produkcji — głównie maszyn i ciągników — oraz rozwoju usług.

★

W DZIEDZINIE INWESTYCJI do najważniejszych zadań w roku bieżącym należy koncentracja na zadaniach kontynuowanych oraz rozpoczęcie zmian strukturalnych, zgodnie z priorytetami V Plenum. Trzeba tu podkreślić, że zmiany strukturalne muszą być dokonywane przy istotnym zmniejszaniu udziału inwestycji netto w dochodzie narodowym podzielonym.

Wzrost nakładów wystąpi w zasadzie tylko w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej. W rolnictwie i przemyśle będą one utrzymane na niezmienionym, lub prawie niezmienionym poziomie. Wewnątrz przemysłu mają natomiast zwiększyć się nakłady na produkcję grupy B.

Istotnym zmianom — w stosunku do dotychczasowych tendencji — ulega polityka w dziedzinie zatrudnienia. Przyrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej ma być stosunkowo niewielki — o 88 tys. osób. Główny strumień przyrostu rąk do pracy powinien zostać skierowany do rolnictwa indywidualnego oraz usług.

Jest to manewr dość trudny, między innymi ze względu na strukturę szkolnictwa zawodowego, które dopiero ulega zmianie w kierunku zwiększenia rozmiarów i wzbogacenia form szkolnictwa rolniczego. Jego dokonanie jest jednak niezwykle ważne, gdyż z jednej strony warunkuje dopływ młodych kadr do rolnictwa, co z kolei jest ważnym czynnikiem przyspieszenia rozwoju produkcji rolnej, z drugiej zaś — do rzemiosła i usług. Równocześnie chodzi nam o lepsze wykorzystanie nowoczesnej techniki w przemyśle i budownictwie, co powinno przecież wyrażać się we wzroście wydajności pracy, a nie wzroście zatrudnienia w tych działach. Z doświadczenia zaś wiemy, że postępy w racjonalizacji zatrudnienia są z reguły mniejsze, gdy jest obfity dopływ nowych rąk do pracy.

Wydajność pracy w przemyśle powinna wzrosnąć o ok. 7,2 proc., co zapewnia uzyskanie ponad 95 proc. przyrostu produkcji drogą wzrostu wydajności. W budownictwie zatrudnienie ulegnie nawet pewnemu zmniejszeniu — nieco większy wzrost wystąpi jedynie w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej.

★

BARDZO NAPIĘTE zadania stawia plan w dziedzinie poprawy gospodarki materiałowej. Produkcja zaopatrzeniowa ma bowiem wzrastać wolniej, niż produkcja przemysłowa w ogóle — wobec czego konieczne jest uzyskanie istotnej poprawy w wykorzystaniu materiałów i surowców oraz w gospodarce zapasami. Udział kosztów materiałowych w wartości produkcji przemysłowej ma zmaleć o 2,1 proc., w budownictwie o 0,8 proc. Równocześnie przyrost zapasów w podstawowych gałęziach przemysłu nie może przekroczyć 0,73 proc. na 1 proc. wzrostu produkcji.

Trudne zadanie staje również przed handlem zagranicznym. Eksport ma wzrosnąć o 13 proc., natomiast import o 2,7 proc. Dodatnie saldo w obrotach zagranicznych ma osiągnąć przemysł elektromaszynowy — co wiąże się z jednej strony z pewnym ograniczeniem frontu inwestycyjnego, z drugiej zaś z oddawaniem do użytku szeregu nowych obiektów w tym przemyśle, które powinny zapewnić podaż nowoczesnych wyrobów.

★

JAK widać z powyższego przeglądu, plan na rok bieżący uwzględnia najważniejsze cele społeczne — poprawę zaopatrzenia rynku, rozwój gospodarki żywnościowej i budownictwa mieszkaniowego. Równocześnie zaś przez zmiany strukturalne — przy nieco niższym tempie wskaźników ilościowych — stara się zapewnić umocnienie równowagi w gospodarce i dostosować jej rozwój do aktualnych warunków zewnętrznych i wewnętrznych. Wykonanie tego planu wymagać będzie dużej dyscypliny, przy pełnym równocześnie otwarciu na poprawę efektywności gospodarowania, która by zapewniała lepszą realizację celów priorytetowych.

S.C.

TERMINARZ

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w Warszawie, Dom Ekonomistów Polskich, ul. Nowy Świat 49

w styczniu 1977 r.

7.I.1977 r., godz. 14 — „Zasady polityki zatrudnienia w planach perspektywicznych jednostek gospodarczych". Konsultant: mgr RYSZARD GOCŁOWSKI.

14.I.1977 r., godz. 14 — „Dotychczasowe doświadczenia stosowania rachunku efektywności inwestycji". Konsultant: mgr HENRYK JARZYŃSKI.

21.I.1977 r., godz. 14 — „Organizacja zintegrowanego systemu informatycznego w zarządzaniu przedsiębiorstwem". Konsultant: dr BRONISŁAW OBIREK.

28.I.1977 r., godz. 14 — „Warunki sprawnego działania wewnętrznego rozrachunku gospodarczego". Konsultant: mgr RYSZARD WOLKE.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niona importem produkcja własna powinna przynieść znaczną poprawę sytuacji rynkowej.

„Produkcja i podaż towarów rynkowych i usług — podkreślał premier PIOTR JAROSZEWICZ w przemówieniu sejmowym — **będą rosły szybciej niż siła nabywcza ludności. W latach 1976—1980 dostawy towarów rynkowych wzrosną o około 60 proc., a podaż usług o około 70 proc., przy planowanym wzroście pieniężnych przychodów ludności o ok. 44 proc.".** Występujące dziś braki asortymentowe wielu wyrobów rynkowych, przy wyższym przecież poziomie dochodów, a więc i znacznie większych potrzebach nabywców, powinny zostać w ciągu obecnego pięciolecia — stwierdził premier — w niektórych dziedzinach złagodzone, w pozostałych całkowicie zlikwidowane.

PRZEGRUPOWANIE SIŁ

Warunkiem nieodzownym urzeczywistnienia tych zamierzeń jest określone przegrupowanie sił w całej gospodarce narodowej, tak w dziedzinie polityki inwestycyjnej, jak i w bieżącej działalności produkcyjnej, polityce zatrudnienia itp. Najgłębsze zmiany — poza wzrostem udziału usług, zwłaszcza tzw. bytowych, w strukturze konsumpcji — zapowiada uchwalony przez Sejm plan w zakresie zaopatrzenia rynku w nieżywnościowe artykuły konsumpcyjne. W porównaniu z rokiem 1975 dostawy tych artykułów do handlu wewnętrznego wzrosną o 66 proc., a w porównaniu z rokiem 1970 zostaną potrojone. Dla osiągnięcia tych celów nie wystarcza priorytet przyznany przemysłom rynkowym w dostępie do środków inwestycyjnych. Niezbędne jest jednoczesnie znacznie szersze i bardziej skuteczne niż dotychczas sięgnięcie do rezerw, wyzwalających możliwości dodatkowej, poszukiwanej produkcji rynkowej.

Opierając się na sejmowej uchwale, rząd zamierza znacznie silniej niż dotychczas zróżnicować tempa rozwoju poszczególnych gałęzi i branż przemysłowych. Produkcja na rynek wewnętrzny i eksport będzie rosła szybciej niż produkcja pozostałych grup wyrobów. Na poziomie ogólnej dynamiki produkcji przemysłowej, tzn. 8,5 proc. średniorocznie, utrzymane jednak zostaje tempo wzrostu produkcji kooperacyjnej. Usprawnienie kooperacji należy bowiem do kluczowych warunków poprawy efektywności gospodarowania. Natomiast do ok. 3,7 proc. średniorocznie zamierza rząd zwolnić w obecnym pięcioleciu tempo przyrostu dostaw z przemysłu wyrobów typowo inwestycyjnych. Zakłady, specjalizujące się obecnie w produkcji na zaopatrzenie krajowych inwestycji, wspomóc powinny bądź branże, zajmujące się produkcją kooperacyjną, bądź też bezpośrednio swoją produkcją rynek wewnętrzny i eksport.

Drugą grupą rezerw jest poprawa jakości produkcji. Jakość w wielu przypadkach może być substytutem ilości. Mniejsza ilość naprawdę dobrych produktów często lepiej zaspokaja potrzeby niż duża ilość produktów o niskiej jakości. **„Barierę jakości** — mówił premier — **tworzą często zupełnie elementarne zaniedbania i brak odpowiedzialności w procesie kierowania produkcją, w systemie organizacji nadzoru i kontroli. Jest to problem, któremu rząd poświęcać będzie wiele uwagi (...) Dlatego wpajać będziemy kulturę jakości, tworząc po temu odpowiednie warunki materialne, stosując bodźce moralne i administracyjne".**

ODROBIĆ STRATY PRZYSPIESZYĆ ROZWÓJ

W zakresie artykułów spożywczych napięcia są obecnie największe. Uchwała Sejmu zobowiązuje do zwiększenia w ciągu pięciolecia dostaw artykułów żywnościowych (bez używek) o ok. 41 proc. Na pewno nie odpowiada to jeszcze potrzebom, zwłaszcza poniżej rzeczywistego popytu kształtować się będą dostawy mięsa i jego przetworów. Spożycie mięsa w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrośnie pod koniec pięciolatki o ok. 5 kg w porównaniu z rokiem 1975, gdy jak wiadomo uchwała VII Zjazdu partii szacowała ten wzrost spożycia na ok. 9—11 kg (do 79—81 kg).

Takie założenia wynikają z realnej oceny sytuacji. Kolejne niepomyślne lata w rolnictwie przyniosły niedobór produkcji w stosunku do oględnie formułowanych planów, rzędu 90 mld zł. Najwięcej trudności przysparza głęboki spadek pogłowia trzody chlewnej w gospodarstwach indywidualnych i spadek pogłowia bydła w części tych gospodarstw. Nie sposób od tych faktów abstrahować. Przyjęty ostatecznie w planie wzrost dostaw artykułów spożywczych na rynek jest więc zadaniem bardzo ambitnym, wymagającym maksymalnego wysiłku ze strony przemysłu rolno-spożywczego oraz przede wszystkim rolnictwa.

Konkretne, ustalone w tej dziedzinie przez Sejm zadania są następujące: produkcja globalna rolnictwa powinna w roku 1980 przekroczyć poziom z ostatniego roku ubiegłego pięciolecia o 16—19 proc., w tym roślinna o 20—23 proc., zwierzęca o 13—16 proc. Uchwała sejmowa zakłada osiągnięcie w roku 1980 plonów zbóż na poziomie 30—31 q/ha (średnie w ub. pięcioleciu: 25,4 q), oleistych 22,5 q (ub. pięciolecie: 17,9 q), buraków cukrowych 330 q (ub. pięciolecie: 309 p), ziemniaków 200—210 q (ub. pięciolecie: 177 q). Pogłowie trzody według szacunków, przyjętych w uchwale sejmowej, wynosić powinno w 1980 roku 21—22 mln sztuk (rok 1975 — 21,3 mln sztuk), bydła 14—14,3 mln sztuk (rok 1975 — 13,3 mln sztuk).

Są to wielkości nieostateczne i będą one weryfikowane w planach rocznych zależnie od rozwoju sytuacji. Chodzi tu, rzecz prosta, przede wszystkim o korekty w górę, bo im szybciej pokonamy trudności w tej dziedzinie, tym pewniejszą stworzymy bazę rozwoju na przyszłość i tym pełniej jeszcze w obecnym pięcioleciu będziemy mogli wyjść naprzeciw rosnącym potrzebom rynku.

Nakłady na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej sięgną w obecnym pięcioleciu 22 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych (w ub. pięcioleciu, przy mniejszych przecież rozmiarach inwestycji w gospodarce narodowej, udział ten wynosił ok. 20 proc.). Na same tylko inwestycje w rolnictwie wydatkujemy w obecnym pięcioleciu ponad 484 mld zł, o przeszło 46 proc. więcej niż w latach 1971—1975. Sejm zobowiązał przemysł do zwiększenia dostaw ciągników, maszyn i sprzętu rolniczego — licząc wartościowo — o 99 proc. (rok 1980; r. 1975 = 100). Dostawy ciągników powinny wynieść w roku 1980 ok. 107 tys. sztuk, a więc powinny zostać zwiększone ok. 2,5-krotnie, nawozów mineralnych ok. 4 720 tys. ton (w przeliczeniu na czysty składnik), co oznacza wzrost o 36,4 proc.

Efektywne wykorzystanie tych środków, podkreślano w czasie debaty sejmowej, wymaga rozwinięcia we wszystkich województwach, gminach, wsiach i gospodarstwach rolnych działań, mających na celu maksymalne zdyskontowanie istniejących i powstających rezerw, zwłaszcza przyspieszenia wzrostu produkcji roślinnej. Krajowa produkcja zbóż i pasz to bowiem obecnie podstawowy czynnik, limitujący rozmiary hodowli.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE I INWESTYCJE

Rangę, jaką w planie na lata 1971—1975 nadano poprawie materialnych warunków życia społeczeństwa, a zwłaszcza umocnieniu równowagi rynkowej, potwierdzają kierunki rozdysponowania funduszów inwestycyjnych. Prawie trzecią część całości nakładów (ok. 1 biliona zł), a więc po przeliczeniu na obecne ceny — niemal połowę tego, co na wszystkie inwestycje w gospodarce narodowej przeznaczyliśmy w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych — zamierzamy wydatkować na dziedziny produkcji materialnej, związane z zaopatrzeniem rynku. To znaczy, na rozwój gospodarki żywnościowej oraz rozbudowę i modernizację przemysłów, wytwarzających dobra rynkowe.

A nie jest to jeszcze rejestr pełny. **„Trzecim** (obok poprawy zaopatrzenia rynku i rozwoju gospodarki żywnościowej — przyp. red.) **ogólnonarodowym priorytetem obecnego pięciolecia i całej dekady lat siedemdziesiątych** — mówił Piotr Jaroszewicz, prezentując w Sejmie założenia planu — **jest wydatne zwiększenie budownictwa mieszkaniowego. Nakłady inwestycyjne na budownictwo mieszkaniowe i na zbrojenie terenów oraz inne potrzeby gospodarki komunalnej wzrosną z 413 mld zł w latach 1971—1975 do 606 mld zł w bieżącym pięcioleciu".** Po uwzględnieniu tej kwoty, całość środków inwestycyjnych, kierowanych na rozwiązanie kluczowych problemów, kształtujących materialne warunki życia społeczeństwa wyniesie niemal dokładnie połowę środków, jakie z podzielonego dochodu narodowego zamierzamy przeznaczyć na inwestycje.

Tak znaczne środki przeznaczone na sfinansowanie przedsięwzięć inwestycyjnych związanych bezpośrednio z poprawą materialnych warunków życia społeczeństwa, nakładają obowiązek szczególnie dbałego i racjonalnego gospodarowania na tym odcinku naszej działalności. Niezbędne jest bowiem jednocześnie, jak to podkreśla się w uchwale sejmowej, kontynuowanie rozbudowy i unowocześnienia zdolności produkcyjnych przemysłów, będących nośnikami postępu technicznego, a także dostarczających surowce, paliwa i energię elektryczną. Zarazem — co jest jednym z podstawowych warunków zwiększenia spożycia i ograniczenia napięć w gospodarce narodowej — nastąpić musi zmniejszenie udziału inwestycji w podzielonym dochodzie narodowym z ok. 32 proc. w roku 1975 do 26,7 proc. średnio w obecnym pięcioleciu (nakłady netto).

Manewr inwestycyjny, zatwierdzony w sejmowej uchwale o planie pięcioletnim, sprowadza się więc do dwóch podstawowych elementów: po pierwsze — do jeszcze wyraźniejszego niż w przeszłości wyeksponowania w działalności inwestycyjnej priorytetów rynku, gospodarki żywnościowej i budownictwa mieszkaniowego; po drugie — wobec wysokiego poziomu nakładów inwestycyjnych w roku 1975, a niższym niż w latach 1971—1975 tempie wzrostu, powinniśmy uniknąć napięć, jakie rodzą „skokowe" przyrosty inwestycji, i stworzyć warunki do poprawy struktury i efektywności inwestycji.

Powodzenie tego manewru zależy m. in. od umocnienia dyscypliny w realizacji programu inwestycyjnego, to znaczy utrzymania rozmiaru nakładów w granicach określonych planem. Zależy także od maksymalnej koncentracji środków i potencjału wykonawczego na szybkim ukończeniu inwestycji, już rozpoczętych, a zwłaszcza tych, które powinny zostać przekazane do użytku w roku 1977. Zależy wreszcie od zwiększenia udziału przedsięwzięć modernizacyjnych, zwłaszcza w inwestycjach przemysłowych i transportowych, gdyż ten rodzaj inwestowania pozwala osiągać często większe efekty przy mniejszych nakładach. Trzeba również — i tę sprawę bardzo mocno eksponowano w dyskusji poselskiej — stanowczo i konsekwentnie przeciwstawiać się nadmiernemu wzrostowi kosztów budownictwa.

EFEKTYWNOŚĆ GOSPODAROWANIA

Będzie to jeden z ważnych czynników, wspomagających wzrost efektywności gospodarowania. Wszystkie zamierzenia, zawarte w planie, opierają się bowiem na bardziej racjonalnym wykorzystaniu środków, jakimi rozporządzamy: zasobów materialnych i kadrowych. Poprawa efektywności gospodarowania to jeden z zasadniczych warunków utrwalenia wysokiej dynamiki rozwoju, umocnienia jego harmonijności, zmniejszenia napięć, słowem — wykonania zadań społecznych, jakie sobie stawiamy.

O działaniach, służących podniesieniu efektywności inwestycji, była już mowa. Dalsze podstawowe sfery poprawy relacji ekonomicznych to obniżka materiałochłonności produkcji (udział kosztów materiałowych w wartości sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług obniżyć się powinien w przemyśle o 9 proc., w budownictwie o 3 proc.), szybki wzrost wydajności pracy żywej i zwiększenie udziału wydajności pracy w przyroście produkcji (przemysł — do 93 proc., budownictwo — w 100 proc.). To także bardziej racjonalne rozdysponowanie przyrostu rąk do pracy, zapewnienie przyrostu rąk do pracy w rolnictwie (łącznie w indywidualnym i uspołecznionym o ok. 280 tys. osób), w usługach i rzemiośle indywidualnym (o 200 tys. osób), natomiast w przemyśle tylko o niespełna 170 tys. osób, w budownictwie poziom zatrudnienia ma się obniżyć o ok. 80 tys. osób. Wzrost efektywności gospodarowania to również podniesienie jakości produkcji i lepsze dostosowanie struktury produkcji do rzeczywistych potrzeb.

Ważną dziedziną poprawy efektywności gospodarowania jest zapewnienie bardziej prawidłowych relacji między wzrostem wydajności pracy i płac, między nakładami na postęp naukowo-techniczny a korzyściami, odnoszonymi z wdrażania nowych osiągnięć naukowych, technicznych itp., między eksportem a importem. Plan na obecne pięciolecie, podobnie jak na pięciolecie ubiegłe, jest otwarty — otwarty przede wszystkim na inicjatywy, służące poprawie efektywności gospodarowania, szeroko rozumianej oszczędności. Na tej drodze jesteśmy bowiem w stanie wygospodarować dalsze, wykraczające poza założenia planu środki, które mogłyby być wykorzystane na rozszerzenie ujętego w planie programu społecznego (m. in. budownictwa mieszkaniowego) oraz rozwoju gospodarki.

„Korzystne warunki dla takiego działania — mówił poseł-sprawozdawca Józef Pińkowski — **tworzyć będą zapowiedziane przez rząd dalsze przedsięwzięcia związane z doskonaleniem metod planowania i zarządzania, których celem jest umacnianie centralnego sterowania i kierowania gospodarką przy szerokim jego oparciu o inicjatywę ludzi pracy. Dostosowane do obecnych warunków mechanizmy systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstw powinny sprzyjać innowacjom i rozwojowi inicjatyw zmierzających do osiągania wyższej jakości pracy przez każdego pracującego i wszystkie kolektywy pracownicze".**

Konsekwentna realizacja zadań w roku bieżącym ma podstawowe znaczenie dla całego pięciolecia (patrz artykuł obok). Na ten rok przypadają bowiem szczególnie trudne i odpowiedzialne zamierzenia, mające na celu przezwyciężenie doraźnych trudności i napięć, jakie wysiąpiły na rynku. Od dyscypliny, od inicjatywy, od pracy wydajnej, rytmicznej i efektywnej, ściśle podporządkowanej wytyczonym celom — od takiego podejścia do zadań planu od pierwszych dni nowego roku zależy, jakie przygotujemy warunki do działań w latach następnych.

KRZYSZTOF KRAUSS

PLAN W SEJMIE

Fot. CAF

WSZYSTKO ZA WSZYSTKO

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR uznało za najważniejsze obecnie cele, obok rozwoju rolnictwa, rozwój produkcji na rynek wewnętrzny i eksport oraz rozwój budownictwa mieszkaniowego. Potrzeby we wszystkich tych dziedzinach są tak duże, że liczy się tu uruchomienie wszystkich możliwych rezerw, każda inicjatywa czy pomysł...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

W województwie wrocławskim postanowiono „pożenić" wszystkie te silnie odczuwane potrzeby. Umówiono się, że za wykonane ponad plan konkretne wyroby rynkowe o wartości setek milionów złotych załogi fabryk otrzymają setki — również wykonanych poza planem — nowych mieszkań.

ASPEKTY EKONOMICZNE

Najłatwiej byłoby zwiększyć podaż np. pralek automatycznych przez wybudowanie trzykrotnie większej fabryki niż jest obecnie wrocławski „Polar". Jednakże na zbudowanie fabryki-kolosa trzeba byłoby dużych nakładów inwestycyjnych. A więc deficytowych materiałów budowlanych, które potrzebne są przecież i na postawienie innych potrzebnych fabryk, na budowę tuczarni, przetwórni spożywczych, czy wreszcie właśnie na budowę mieszkań. Sprowadzenie zaś 3-krotnie większej ilości maszyn kosztowałoby więcej dewiz, które przecież trzeba kiedyś oddać...

W poprzednim pięcioleciu rozwinęliśmy na olbrzymią skalę front inwestycyjny — wybudowaliśmy setki nowych fabryk. Na zakup wyposażenia do nich zaciągnęliśmy kredyty za granicą. Materiały i surowce do tych nowych fabryk też po części importujemy. Tak więc — z punktu widzenia całej gospodarki narodowej kolejnym ważnym celem jest eksport — bowiem tą drogą możemy spłacić owe kredyty.

U podstaw koncepcji wrocławskiej „metody aktywizacji" leży „więc: zwiększyć produkcję rynkową i eksportową bez domagania się i pochłaniania kolejnych środków inwestycyjnych. Jak to zrobić? Aby lepiej wykorzystać zainstalowany potencjał produkcyjny należy zwiększyć tzw. współczynnik zmianowości, m. in. przez zatrudnienie dodatkowej liczby osób, którzy pracować będą na II bądź III zmianie. Jest to logiczne: uzyska się większą produkcję, gdy wieczorem bądź w nocy park maszynowy danej fabryki będzie lepiej wykorzystany.

Najpierw wytypowano we Wrocławiu najbardziej potrzebne dla rynku wyroby i firmy je produkujące. Lista okazała się dość spora, bowiem na Dolnym Śląsku dużo jest producentów atrakcyjnych dla rynku wyrobów. Ostatecznie ustalono 21 firm. Załogi każdej z nich przeanalizowały swoje możliwości i zadeklarowały konkretne — w rozbiciu na lata — wielkości ponadplanowej produkcji na bieżącą pięciolatkę.

Wartość dodatkowej produkcji stała się podstawą do dalszych przeliczeń. Otóż dzieląc ją przez roczną wydajność pracownika uzyskano liczbę pracowników, których trzeba zatrudnić, by dać ową dodatkową produkcję. Z kolei tę wielkość wzięto za podstawę przy liczeniu potrzebnych mieszkań: po 2 mieszkania na każdych 3 nowo zatrudnionych pracowników.

Każda z tych 21 fabryk podpisała z wojewodą porozumienie, w którym wyraźnie określono wartość (a nawet sztuki) dodatkowej produkcji oraz dokładnie wyszczególniono, ile mieszkań i w którym roku dostanie załoga. Porozumienie podpisywali ponadto przedstawiciele zjednoczeń, którym dane fabryki podlegały — było to niezbędne, bowiem właśnie ze zjednoczeń fabryki otrzymują przydziały surowców i materiałów niezbędnych do produkcji.

W umowach tych produkcja na eksport była tak samo traktowana jak rynkowa. W sumie w umowach tych zadeklarowano na lata 1976—1980 zwiększenie dostaw towarów rynkowych o wartości 4,4 mld złotych, zaś na eksport — około 4,8 mld złotych. Wśród towarów na rynek wewnętrzny znalazły się m. in.: chłodziarki, pralki automatyczne, kuchnie gazowe, kieszonkowe kalkulatory, meble pokojowe i kuchenne, obuwie damskie itp. Dodatkowe dostawy eksportowe: wagony osobowe i usługowe, automaty tokarskie, ładowarki hydrauliczne, przyczepy i naczepy samochodowe, zgrzewarki do metali itp., a także pewna ilość konsumpcyjnych artykułów przemysłowych.

Sytuacja została jednak skomplikowana przez, znane szeroko, zaostrzenie się deficytu na rynku pracy. Brakuje w całym kraju, w tym również na Dolnym Śląsku, rąk do pracy, wobec czego trzeba uzyskiwać dodatkową produkcję bez zwiększania zatrudnienia. Jest to oczywiste, ale jednak wymaga pewnej dyskusji i pewnych korekt. Otóż jest niezmiernie trudno jednocześnie oszczędzać wszystkie czynniki produkcji. Wydaje się więc, że w przypadku, gdy powstają możliwości uzyskania dodatkowego zatrudnienia, które bezpośrednio daje efekt w postaci wzrostu produkcji rynkowej, to jednak warto byłoby podchodzić mniej rygorystycznie do takiego właśnie przyrostu zatrudnienia.

Każdy nowo zatrudniony nie tylko nie naruszy równowagi rynkowej, ale przeciwnie, uzyskana tą drogą dodatkowa produkcja, poza zrównoważeniem dodatkowego funduszu płac, da ewidentne nadwyżki.

Łatwo się zorientować, że w takiej sytuacji — jaka istnieje obecnie — „wyciśnięcie" dodatkowej produkcji nie jest wcale rzeczą łatwą. A dodajmy jeszcze, że nie tylko o ręce do pracy jest trudno, ale również o surowce i materiały, że trzeba oszczędzać energię, że ponadto załogi mają jeszcze wiele innych zobowiązań wobec miasta, regionu czy całego kraju. Wspomnę, niejako na marginesie, że przy wrocławskich zakładach pracy ma powstać w 1977 roku 66 tuczarni przyzakładowych na 7 tys. tuczników...

Tak więc, aby tym wszystkim planowanym i dodatkowym zadaniom podołać, trzeba do maksimum wyzwolić rezerwy, zdobyć się na wiele nowych inicjatyw. Słowem, włożyć całe serce we wszystkie te ważne sprawy i, co tu mówić, tyrać.

Załogom Wrocławskich Fabryk Mebli, „Polaru" (pralki automatyczne i lodówki), Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Odra", „Elwro" (kalkulatory) czy Zakładów Sprzętu Grzejnego (kuchenki) nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo potrzebne są na rynku ich wyroby. Są jednocześnie konsumentem wyrobów sąsiadów, chcą mieć też wieprzowinę, chcą wreszcie zdobyć szybko mieszkanie. Wszystko to z nieba nie spadnie, trzeba wypracować. A więc, by zdobyć to wszystko, trzeba dać z siebie wszystko.

PÓŁ MILIARDA ZA 131 MIESZKAŃ

Wybrałem się w połowie grudnia do Wrocławskich Fabryk Mebli. Firma nie jest duża — składa się z dziesięciu zakładów, w tym osiem znajduje się na terenie obecnego województwa wrocławskiego. Łącznie pracuje w WFM około 2000 osób.

— *Nasz zakład pracy* — oświadcza dyrektor naczelny, mgr EUGENIUSZ ROMANIUK — *funkcjonuje w cieniu wielkich firm Dolnego Śląska, takich jak „Pafawag", „Elwro", „Archimedes", „Jelcz" itd. Nigdy nie budowaliśmy tzw. mieszkań awaryjnych, które przydziela się osobom niezbędnym dla zakładu. Nie dostaliśmy też nigdy ani jednego mieszkania z tzw. rezerwy. Pracownicy musieli samodzielnie — przez spółdzielnię — starać się o mieszkanie i czekać na nie po 12—13 lat. Teraz dopiero mamy pierwszą szansę na szybkie uzyskanie mieszkań.*

Wieść o tej szansie szybko dotarła do załogi. Formalna umowa podpisana została 1 lipca 1976 roku. Ale znacznie wcześniej aktyw społeczno-polityczny i dyrekcja mocno wspierani przez oczekujących na mieszkania wprost gorączkowo szukali wszelkich możliwości dania dodatkowej produkcji. Szybko doliczono się, że za każde 20 milionów będzie 5 mieszkań.

Co więcej, załoga nie chciała czekać na mieszkania nawet pięciu lat. Postanowiła w ciągu lat 1976 i 1977 zwiększyć dodatkową produkcję maksymalnie do 44 mln i 104,7 mln zł. Za tę ponadplanową produkcję załoga otrzyma w 1976 roku — 32 mieszkania, a w 1977 roku — 82 mieszkania. W latach następnych tempo przyrostu dodatkowej produkcji będzie już niższe: w 1978 roku 115 mln zł (zero mieszkań), w 1979 roku 132 mln zł (8 mieszkań), w 1980 roku 148 mln zł (9 mieszkań). W sumie zawarto umowę na dodatkową produkcję rynkową o wartości 544,5 mln zł, za co wojewoda gwarantuje przekazanie załodze WFM równo 131 mieszkań.

— *Trzeba pamiętać* — dodaje dyr. ekonomiczny BERNARD HAJDUCKI — *że ta dodatkowa produkcja stanowi bardzo duży procent w stosunku do produkcji planowej. W 1976 roku wartość naszej produkcji rynkowej (łącznie z dodatkowymi 44,2 mln zł) wynosi 665,7 mln złotych. Wywiązaliśmy się z tych zadań bez zwiększenia zatrudnienia...*

Szukam odpowiedzi na pytanie: jak to jest możliwe?

Od daty podpisania umowy cała załoga pracowała we wszystkie pięć wolnych sobót. Absencja w zakładzie zmalała. W 1976 roku, jak nigdy dotąd, wpłynęło wiele (ok. 60) wniosków racjonalizatorskich, których zastosowanie, jak się oblicza, przynosi dodatkowo 10 mln złotych, w tym ok. 1,5 mln zł w robociźnie. Poczyniono sporo zmian organizacyjno-technicznych, m. in. zwiększono specjalizację wewnątrzzakładową, wykorzystano lepiej powierzchnię produkcyjną i magazynową.

W perspektywie całej pięciolatki WFM zamierza uzyskać tę dodatkową produkcję przez systematyczną modernizację (kosztem 60—70 mln zł rocznie) wszystkich zakładów oraz konsekwentną wymianę parku maszynowego. Te wszystkie zabiegi powinny przynieść wyraźny wzrost wydajności pracy. I jeszcze jedno — wiesć o szansie na uzyskanie mieszkań zahamowała odpływ z zakładów doświadczonych fachowców.

— *My dotrzymaliśmy umowy* — mówi nie bez dumy I sekretarz KZ PZPR, brygadzista WŁADYSŁAW SAPUN — *i wobec nas też wywiązano się. Dostaliśmy przy ul. Klęczkowskiej budynek ze wszystkimi 32 mieszkaniami. Spółdzielnia „Chemik" trochę opóźnia się z oddaniem bloku, ale wszyscy wiedzą, że będzie się można wprowadzić za 2—3 miesiące, a nie za kilkanaście lat...*

— Czy ten poślizg wywołał jakieś niezadowolenie w WFM?

— *Skądże. Ale mamy innego rodzaju kłopot. Otóż wpłynęło aż 120 podań, a w pierwszym rzucie mamy tylko 32 mieszkania. Komu dać? Czeka nas trudne dzielenie — trzeba zlustrować warunki mieszkaniowe, w szczerych rozmowach wyłowić tych, którzy dobrowolnie zechcą poczekać jeszcze z rok. Rozdziału dokonujemy sami — kogo preferować: starszych pracowników zasłużonych dla zakładu, czy młodszych, którzy w ogóle nie mają mieszkania? Ostateczną listę chcemy wywiesić dopiero na początku stycznia, aby nie zakłócić grudniowego finiszu produkcyjnego.*

MIESZKANIA NIE GRZYBY

Budowlanym nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo ważne są wznoszone przez nich mieszkania. Tak, ale zrobić mogą tylko tyle, ile mogą. Skąd wydobędą materiały, potencjał produkcyjny, tereny uzbrojone itd. na owe dodatkowe mieszkania?

We wrocławskiej „metodzie ofensywnej" nie ma miejsca na rozkładanie rąk.

Najważniejszą sprawą były tzw. moce przerobowe. Postanowiono je również niejako w czynie społecznym powiększyć, budując dwie dodatkowe wytwórnie wielkiej płyty. Pierwsza „składkowa" wytwórnia powstała we Wrocławiu przy ul. Strzegomskiej — o zdolności ok. 4600 izb rocznie. W jej wybudowaniu pomagały: „Pafawag", „Elwro", „Dolmel", „Fadroma" i wiele innych fabryk, głównie z dzielnicy „Fabryczna". Druga „składkowa" wytwórnia — o zdolności 4900 izb rocznie — powstała w Oławie. Pomagały m. in.: „Polar", „Jelcz", „Hydral" oraz inne zakłady Oławy i dzielnicy „Psie Pole".

Na czym ta pomoc polegała? Część zakładów przemysłowych postanowiła zaoszczędzić na prowadzonych u siebie inwestycjach i przekazać — za zgodą własnych resortów — pieniądze i limity na owe dwie „składkowe" wytwórnie wielkiej płyty.

Drugi — bardzo ważny tor pomocy — to ułatwienia świadczone budowlanym przez wrocławski „bank rezerw". To właśnie on pośredniczył w przekazywaniu budowlanym urządzeń i maszyn, które w przemysłach precyzyjnych nie mogły już pracować, natomiast w budownictwie jeszcze się przydały. Jedną z „wielkich spraw" było szybkie wykonanie przez zakłady przemysłowe form metalowych dla „składkowych" wytwórni i dla Fabryki Domów (zdolność — 12 tys. izb) we Wrocławiu.

Trzecia forma pomocy to „oddelegowywanie" pracowników do pomocy budowlanym — zwłaszcza spawaczy i tokarzy. Ponadto wielu pracowników po prostu pomagało w bezpośrednim wznoszeniu domów. Dodajmy też, że przemysł zasilił na stałe budownictwo 200 wysoko kwalifikowanymi pracownikami — narzędziowcami, elektromonterami, maszynistami pomp i sprężarek, suwnicowymi itd.

Walnie przyczyniają się też do zwiększenia potencjału budownictwa mieszkaniowego Samodzielne Oddziały Wykonawstwa Inwestycyjnego poszczególnych fabryk. SOWI pomagały przy wznoszeniu wytwórni wielkiej płyty, jak też już w trakcie samego budowania domów.

— *Doskonale rozumiemy* — mówi dyr. ekonomiczny Zakładów Sprzętu Grzejnego, mgr ZDZISŁAW KRZECZOWSKI — *że budowlani mają też nieliche problemy. Aby realne było wybudowanie dodatkowych mieszkań, to my wszyscy musimy pomóc. Nasz zakład spodziewa się dostać — w wyniku porozumienia z wojewodą — 419 mieszkań w latach 1976—1980. Dajemy „za to" dodatkową produkcję kuchenek (110 tysięcy szt.), ale też i pomoc przy stawianiu domów. Nasi narzędziowcy przepracowali już 2000 godzin na rzecz budownictwa. Uczniowie naszej szkoły przyzakładowej wykonali pojemniki na odpadki dla nowych osiedli oraz przepracowali dużo godzin przy zakładaniu zieleńców — odciążyli w ten sposób budowlanych. Z naszego żużla wielkopiecowego zaczęliśmy robić pustaki, zaoszczędziliśmy trochę cementu...*

— *Nasze SOWI* — kontynuuje mgr. Krzeczowski — *partycypuje przy wykańczaniu instalacji elektrycznej, wodnej i gazowej w budynkach mieszkalnych. Ponadto załoga zadeklarowała się pomóc w niwelacji i uzbrojeniu terenu pod osiedle domków jednorodzinnych — chodzi o wykopy oraz doprowadzenie wody na budowę...*

Dzięki temu zbiorowemu wysiłkowi zbudowano w województwie potencjał budownictwa mieszkaniowego, który może dać 140 tys. izb w bieżącej pięciolatce. W NPSG znalazło się równo 115 tys. izb. Komisja Planowania wyraziła zgodę na podniesienie zadań do 125 tys. izb. Pozostaje kwestia 25 tys. izb... czyli około 4200 mieszkań.

W czym rzecz? Główną sprawą jest — poza potencjałem wykonawczym i barierą zatrudnieniową — bariera surowcowo-materiałowa. Na budowę zwiększonej ilości mieszkań potrzeba dodatkowych ilości cementu, gipsu, elementów stalowych, rur, wanien, płytek ceramicznych itd. itd. I o to będzie trwała cała batalia — ostrzejsze oszczędności, dodatkowa produkcja — zasilenie bilansu materiałów i armatury nie tylko w skali województwa, ale i kraju. Da Wrocław więcej kuchenek gazowych, cementu (Górażdże), kruszyw — to będzie mógł liczyć na większą pulę artykułów gdzie indziej produkowanych. Koło się zamyka — koniecznością jest „wszystko za wszystko" w skali całego kraju.

— ... *Trzeba będzie zbudować* — stwierdził na V Plenum, I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, tow. LUDWIK DROŻDŻ — *do rozdziału między zakłady przemysłowe 4200 mieszkań kosztem około 1 mld zł. Produkcja czysta uzyskana z przewidywanej produkcji dodatkowej wyniesie w 5-leciu 3 mld zł. Naszą inicjatywę można więc rozpatrywać jako postulat przeznaczenia na budownictwo mieszkaniowe (zamiast na inwestycje produkcyjne) około jednej trzeciej tej części dochodu narodowego, która została wypracowana przez przedsiębiorstwa województwa wrocławskiego. Dzięki temu szybciej niż na drodze inwestowania w rozwój przemysłu gospodarka narodowa uzyska podobny efekt produkcyjny, przybliżając przy tym rozwiązanie niebagatelnego problemu socjalno-bytowego załóg robotniczych.*

MUSI BYĆ RZETELNIE

Podpisane porozumienie zobowiązało kilka stron w sposób konkretny. Władze wojewódzkie wzięły na siebie koordynację przedsięwzięć, które przyczynić się mają do zrealizowania powiązanych ściśle ze sobą programów zwiększenia produkcji rynkowej, jak też i rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Powstał duży krąg zainteresowanych w sukcesie „metody aktywizacji" i krąg ten zobowiązał się do wzajemnej lojalności, do fair play.

Przede wszystkim — tego właśnie pilnować będą władze wojewódzkie — zwiększenie ilościowe produkcji rynkowej nie może odbić się w żadnym wypadku na jej jakości. „Robienie" tejże dodatkowej produkcji przez nieuzasadnione zwiększanie jej „wartości" w cenach zbytu byłoby też postępowaniem nie fair.

Z kolei wielką niesprawiedliwością społeczną byłoby niedotrzymanie porozumienia wobec załóg tych 21 fabryk. Obiecane mieszkania muszą się znaleźć — nawet „spod ziemi". Zbyt wielka byłaby utrata zaufania...

Załóżmy, że ob. Kowalski, pracujący w „Polarze", ma kuzyna-nauczyciela ob. Kozłowskiego. Co powiedziałby Kozłowski — czekający od kilku lat na liście tzw. budownictwa powszechnego — gdyby Kowalski dostał mieszkanie w ciągu 1—2 lat, przy wydłużeniu czekania na mieszkanie przez tegoż Kozłowskiego? Nie byłoby fair, gdyby z ogólnej puli mieszkaniowej uszczuplać mieszkania potrzebne na dotrzymanie zobowiązań wojewody. Tak więc owe 4200 mieszkań musi rzeczywiście stanąć dodatkowo, poza planem.

Aby zatem wszystko w tej inicjatywie wrocławskiej było rzetelne, potrzebny jest rzeczywiście duży wysiłek, duża doza inwencji wszystkich zainteresowanych.

Jest w tej metodzie spory ładunek pedagogiki społecznej. Ważnych celów — z punktu widzenia gospodarki narodowej czy pojedyńczego obywatela — jest dużo. Dotychczas każdy z realizatorów tych celów domagał się w imię swoich interesów środków różnego kalibru i maści.

Teraz we Wrocławiu postanowiono zastosować sprzężenie zarówno celów, jak też i wysiłków. Wzajemne uwarunkowanie, wzajemna pomoc. Wydaje się, że tego typu podejście do węzłowych problemów, zwłaszcza w sytuacji niedosytu, pozwoli na szybsze osiąganie tychże — przecież wspólnych — celów.

listy

Oszczędzanie energii w hutnictwie

W „Życiu Gospodarczym" nr 47/1976 ukazał się artykuł red. L. Froelicha pt. „Racjonalnie gospodarować energią". Artykuł niezwykle aktualny i potrzebny, poruszający jeden z najbardziej istotnych obecnie problemów — problem oszczędności paliw i energii. Istnieje jednakże w artykule fragment, który dezinformuje społeczeństwo, co do wielkości możliwych do uzyskania oszczędności energii i paliw, wyrządzając przy tym krzywdę niektórym zainteresowanym.

Rozważając, dlaczego jedne z zakładów wytwarzających rury stalowe zużywają 85 kWh energii elektrycznej na jedną tonę produkowanych rur, inne 479 kWh/tonę — red. L. Froelich dochodzi do następującego wniosku:

— zakłady o jednostkowym zużyciu 85 kWh/tonę, to zakłady oszczędne — przodujące;

— zakłady o jednostkowym zużyciu 479 kWh/tonę są marnotrawcami energii elektrycznej.

Wprowadzenie podziału na zakłady przodujące i rozrzutne tylko na podstawie wielkości jednostkowego zużycia energii elektrycznej na tonę produktu nieporównywalnego — poza samą nazwą — jest o tyle ryzykowne, że zakłady „rozrzutne" mogą się okazać w istocie bardzo oszczędnymi i na odwrót.

Możliwość taka wynika z bezwzględnej zależności wielkości wskaźnika jednostkowego zużycia energii elektrycznej od: stosowanej technologii produkcji rur, nałożonych wymagań wytrzymałościowych i materiałowych, przeznaczenia, ciężaru 1 mb rur, serii produkcyjnej, wreszcie od metod obliczania samych wskaźników.

Oto przykład: Huta „Ferrum" produkująca rury o średnicach 220—2500 mm metodą spawania — zużywa 85 kWh/tonę rur.

Huta im. Świerczewskiego produkuje rury walcowane na gorąco i ciągnione o średnicach 16—130 mm. Są to w większości rury kotłowe i specjalne. Wskaźnik zużycia energii elektrycznej odniesiony do produkcji gotowej wynosi ok. 475 kWh/t (odniesiony do produkcji całkowitej ok. 220 kWh/t rur). Jednak wskaźniki jednostkowego zużycia energii elektrycznej na 1 tonę rur są w wymienionych zakładach nieporównywalne. I nie można powiedzieć, że wobec tego hutnicy z „Ferrum" gospodarują energią oszczędnie, a ci ze „Świerczewskiego" rozrzutnie.

Na marginesie tych wyjaśnień informujemy, że zakłady przemysłowe resortu hutnictwa są zobowiązane do podejmowania racjonalnych przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych zmierzających do ograniczenia zużycia paliw i energii.

Zapotrzebowanie na paliwa i energię na 1976 r. i 1977 r. ustalono opierając się na zaostrzonych i mobilizujących wskaźnikach jednostkowego zużycia. Podjęte działania powinny przynieść w 1977 r. oszczędności oceniane przez resort na ok. 600 tys. t paliwa umownego.

Polecamy naszą pomoc w sprawach związanych z przemysłem hutniczym.

Mgr. inż. STANISŁAW DETKO
dyr. Dep. Energo-Mechanicznego Ministerstwa Hutnictwa

Dobrze mieć taką mamę

Ob. Wiązek, szewc z ulicy Mariackiej 16 w Katowicach — jak doniósł „Żywocik gospodarczy" („Ż.G." nr 41/76) — zareklamował się, że reperuje obuwie w ciągu 48 godzin. Od pani Anny Książek wziął z góry za reperację 160 zł. Potem klientka kilkakrotnie chodziła i nic. Wreszcie jej buty zwrócono niezreperowane, ale pieniędzy z powrotem nie dostała. Właściciel tłumaczył się brakiem gotówki. Klientka poszła na skargę do cechu, gdzie oświadczono, że cech jest bezradny, bo Ob. Wiązek nie jest jego członkiem itd.

Kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Katowicach, mgr JERZY BERLIŃSKI — nadesłał nam w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

— Właściciel omawianego warsztatu szewskiego ob. Jerzy Wiązek prowadził działalność rzemieślniczą od dnia 10.04.1973 r. Z końcem ub. roku zaczęły napływać do tut. Wydziału skargi, na podstawie których ustaliliśmy, że pod szyldem rzemiosła Ob. W. ukrywa pewne machinacje sprzeczne z prawem i etyką rzemieślniczą. Z tego też powodu decyzją Prezydenta Miasta Katowic z dnia 12.I.1976 r. cofnięte zostało wymienionemu uprawnienie rzemieślnicze.

Decyzja uprawomocniła się w dniu 3.05.1976 r.

Równocześnie matka Ob. W. wystąpiła do tut. Wydziału o wydanie uprawnień rzemieślniczych na jej imię. Uprawnienia te otrzymała w dniu 26.06.1976 r.

Ob. W. nie poczuwał się do obowiązku likwidacji warsztatu w wyznaczonym terminie. Przebywał w nim i prowadził działalność jeszcze po dniu 3.05.1976 r., utrudniając swej matce przejęcie warsztatu.

W związku z tym, Wydział Handlu i Usług w dniu 7.07. skierował pismo do Wydziału Spraw Lokalowych o przeprowadzenie eksmisji ob. W. z lokalu użytkowego. Wystąpiliśmy również do Kolegium d/s Wykroczeń oraz KM MO w Katowicach o ukaranie wymienionego.

Obecnie jego matka, ob. Anastazja Wiązek reguluje w warsztacie przy ul. Mariackiej 16 wszelkie zadłużenia syna wobec klientów.

SUPON

CENTRALA SPRZĘTU POŻARNICZEGO I OCHRONNEGO
CENPO
w Warszawie, ul. Polna 1

uprzejmie informuje PT. Odbiorców, że z dniem 1 stycznia 1977 r. nastąpiła integracja handlowych przedsiębiorstw CENPO z usługowo-produkcyjnymi zakładami SUPON. Nowo powstałe przedsiębiorstwo o nazwie

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-TECHNICZNE SPRZĘTU POŻARNICZEGO I OCHRONNEGO
SUPON

z siedzibami:

15-727 Białystok, ul. Hetmańska 28	tel. 250-94
86-040 Bydgoszcz, ul. Fordońska 399	tel. 472-291
11-505 Gdynia-Orłowo, ul. Małopolska 14	tel. 223-091
40-032 Katowice, ul. Dąbrowskiego 8	tel. 510-585
30-960 Kraków, ul. Floriańska 55	tel. 220-94
20-704 Lublin, ul. Przyjacielska 4	tel. 320-47
90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 86	tel. 32-136
60-867 Poznań, ul. Norwida 14	tel. 573-51
35-005 Rzeszów, ul. Śniadeckich 1	tel. 352-13
70-556 Szczecin, ul. Tkacka 54	tel. 370-41
03-750 Warszawa, ul. Grodzieńska 65	tel. 184-571
50-950 Wrocław, ul. Pułaskiego 69/71	tel. 441-626

zaopatrywać będzie PT. Odbiorców w:
- sprzęt pożarniczy i urządzenia gaśnicze,
- sprzęt ochrony osobistej,
- odzież roboczą i ochronną,
- obuwie robocze i ochronne,
- umundurowanie dla straży pożarnych i przemysłowych,

a także świadczyć usługi w zakresie:
- instalacji, konserwacji i napraw stałych urządzeń gaśniczych i sygnalizacji alarmowej,
- konserwacji i napraw podręcznego sprzętu gaśniczego i agregatów,
- napraw motopomp pożarniczych i szlamowych,
- montażu, napraw i konserwacji instalacji odgromowych,
- przeciwpożarowego uodpornienia elementów budowlanych,
- konserwacji i napraw sprzętu przeciwdymowo-gazowego,
- taśmowania węży pożarniczych. K 1

recenzje — omówienia

ZE WSI DO FABRYK

MARCIN MAKOWIECKI

MAREK MUSZYŃSKI w swojej nowej książce[1]) twierdzi, że transformacja chłopów-robotników w ludność jednozawodową jest nie tylko „ogólną prawidłowością rozwoju związaną z pogłębiającym się społecznym podziałem pracy w gospodarce", *ale także powinna być* „w warunkach ustrojowych Polski kwestią bezdyskusyjną". *I bardzo dobrze byłoby, gdyby życie toczyło się według tych słusznych skądinąd założeń, ale jest inaczej. Jak wynika z ostatnich badań IER, w latach 1972—75 liczba ludności wywodzącej się z gospodarstw rolnych i zarobkującej poza nimi zwiększyła się[2]).*

Wprawdzie nastąpiły w tej kategorii gospodarstw rolnych pewne znamienne zmiany strukturalne (zmniejszenie się liczby „klasycznych" gospodarstw dwuzawodowych, w których zarobkuje głowa rodziny, likwidacja i powstawanie nowych gospodarstw itp.), ale wszystko wskazuje, że pozycja ludzi o dwóch zawodach jest nadal dla wielu mieszkańców wsi bardzo atrakcyjna. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem tak bardzo złożonym, że nie sprawdzają się, przynajmniej na razie, najbardziej oczywiste, zda się, hipotezy dotyczące tych spraw np. takie jak głoszone przez M. Muszyńskiego twierdzenie o istnieniu ścisłej zależności między zakresem i tempem transformacji ludności dwuzawodowej a osiągniętym poziomem rozwoju gospodarczego (str. 56). Okres najbardziej intensywnego rozwoju w dziejach naszej gospodarki nie tylko nie zmniejszył, ale przeciwnie — pogłębił występowanie zjawiska dwuzawodowości.

Rozbieżność między preferencjami tej grupy ludności a hipotetycznym interesem ogólnospołecznym wskazuje, że rozwiązań można oczekiwać tylko jako rezultatu aktywnej polityki w tej dziedzinie i szukać ich trzeba na wielu płaszczyznach — w gospodarce, ale także w urbanizacji (mieszkania, urządzenia miejskie itp) nadążającej za tempem uprzemysłowienia, w polityce socjalnej itp.

Istnienie w gospodarce tak dużej grupy ludzi odbywających wielokilometrowe podróże ze wsi do zakładów pracy rodzi wiele negatywnych skutków — dla produkcji i w rolnictwie, i w przemyśle, a także w obrębie samych zainteresowanych. Ocena tych skutków (z pominięciem wszystkich przyczyn i uwarunkowań tego zjawiska) wywołuje nieraz krytykę, a czasami stanowi inspirację do pochopnych decyzji administracyjnych. Tymczasem to zjawisko nie jest samo w sobie ani dobre ani złe. Wymaga jednak poznania, oceny zalet i wad, a wreszcie — ustalenia postępowania, uwzględniającego sytuację rozwojową kraju.

Jest to zjawisko o szerokim zasięgu. Ostatnie, przeprowadzone przez IER w ub. roku badania (których M. Muszyński nie uwzględnił już w swojej pracy), informują, że poza rolnictwem pracują dodatkowo rolnicy i członkowie ich rodzin z prawie 60 proc. ogółu gospodarstw. Część z nich (33 proc.) stanowią gospodarstwa, w których pracę poza rolnictwem podejmuje głowa rodziny. W pozostałych gospodarstwach zarobkują inni, wspólnie mieszkający członkowie rodzin. Oblicza się, że zarobkowanie poza rolnictwem wiąże obecnie 28 proc. ludzi dorosłych z gospodarstw rolnych. Jest to wskaźnik większy niż trzy lata temu, kiedy to liczbę ludności dwuzawodowej szacowano na 25 proc.

O tym rozległym problemie i jego społecznych skutkach napisano wiele. Najbardziej odpowiada mi podejście, które reprezentuje Fr. Kolbusz[3]), pisząc, że: „nie ma możliwości przyjęcia wyłącznie alternatywy definitywnego przechodzenia siły roboczej ze wsi do miast, a także radykalnej polaryzacji rolniczej ludności dwuzawodowej bądź na zatrudnioną tylko w rolnictwie, bądź też tylko poza rolnictwem...".

Dodaje on, że tworzyć trzeba natomiast warunki do podnoszenia wydajności pracy tej ludności, stopniowego przechodzenia do jednego zajęcia, a w miastach zwiększać możliwości przyjęcia wychodźców ze wsi.

Taka transformacja ludności dwuzawodowej i jej uwarunkowania są tematem rozważań w pracy M. Muszyńskiego. Główne jego pytanie brzmi: „W jakiej mierze jednoznaczną orientację zawodową można uznać za pożądaną z ekonomicznego, a nawet szerzej, ze społecznego punktu widzenia, i co należy zaproponować tym, którzy takiej orientacji nie posiadają?".

W książce jest obszerny materiał dokumentacyjny dotyczący porównań międzynarodowych i historii (r. I—VI), który świadczy o znakomitej erudycji autora, nie służy jednak wprost i w pełni zasadniczej linii rozważań. Jest tu jednak poza tym wiarygodna dokumentacja (własne badania, wyniki prac innych autorów) przesłanek transformacji i wreszcie, przedstawiona jako hipoteza raczej (lub postulat pod adresem polityki społeczno-gospodarczej), odpowiedź na drugą część głównego pytania (w r. IX — Projekty rozwiązania problemu dwuzawodowości, i w r. XIII — Realne możliwości transformacji).

Sądzę, że rozważając te ważne sprawy, nie powinniśmy jednak zapominać również o innych jeszcze faktach, których znajomość jest niezbędna dla sprawiedliwej oceny wkładu warstwy chłopów-robotników w gospodarczy rozwój kraju. Budowali oni przemysł, oszczędzając gospodarce nakładów na rozwój infrastruktury miejskiej, i nadal stanowią poważną grupę jego pracowników. Mają jako wytwórcy żywności znaczącą pozycję na rynku (o czym przekonujemy się obecnie, gdy ich znaczna część zaniechała produkcji zwierzęcej) i z tego powodu powinni oni, na równi z innymi rolnikami, choć być może w innych formach, korzystać ze środków pomocy gospodarczej. Wreszcie, podejmowanie dodatkowych zajęć poza rolnictwem stało się dla wielkiej liczby rodzin wiejskich źródłem awansu cywilizacyjnego i kulturalnego.

Odpowiadając na pytanie: czy ukształtowane historycznie proporcje między ludnością rolniczą i nierolniczą, mieszkającą na wsi i w mieście są optymalne — M. Muszyński przedstawia argumentację przemawiającą równocześnie za korzyściami z transformacji ludności dwuzawodowej. Decydują o tym przesłanki o charakterze ekonomicznym, względy pozaekonomiczne (mniej wolnego czasu i gorsze możliwości awansu zawodowego i oświatowego itp.) oraz liczne przyczyny mikroekonomiczne („dominującym indywidualnym motywem... jest uciążliwa praca w rolnictwie i dysparytet dochodów").

Występowanie licznej grupy gospodarstw chłopsko-robotniczych utrudnia w rolnictwie obrót ziemią, ogranicza koncentrację i specjalizację produkcji, utrudnia postęp techniczny i intensyfikację produkcji. Podobnie w przemyśle — mniejsze są możliwości podnoszenia kwalifikacji zawodowych chłopów-robotników, osiągają oni na ogół niższą wydajność pracy (ze względu na uciążliwe łączenie dwóch zajęć zawodowych) i zwykle mniej są związani z interesami zakładu pracy.

Rozwiązywanie problemu dwuzawodowości jest, w rozumieniu M. Muszyńskiego, procesem ciągłym, którego celem jest nie likwidacja — bo to niemożliwe — ale minimalizacja występowania tego zjawiska.

Rozważania te i argumentacja, aczkolwiek mają charakter naukowy, dotyczą problemów o wielkim znaczeniu dla bieżącej polityki w dziedzinie zatrudnienia i w rolnictwie. Nie kwestionując poglądów autora książki na temat perspektyw ludności dwuzawodowej, uwzględnić musimy również uwarunkowanie sytuacji gospodarczej kraju w najbliższych latach, które wyraźnie określają możliwości realizacji tych postulatów. Ostatnio sprawy te były omawiane szeroko, m. in. na V Plenum KC PZPR, które zajmowało się programem społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w roku 1977 i w latach 1976—80.

Transformacja ludności dwuzawodowej w formie migracji definitywnej jest zadaniem angażującym środki różnych dziedzin gospodarki narodowej. Autor wskazuje na ogólnospołeczne korzyści tego procesu. Są to m.in. mniejsze nakłady na rozwój transportu, ograniczenie strat czasu na dojazdy, większa wydajność pracy, możliwości poprawy struktury agrarnej, wzrost możliwości awansu społecznego i cywilizacyjnego. To jest jedna strona zagadnienia; liczyć się trzeba także z określonymi kosztami i problemami do rozwiązania. Np. ze wzrostem kosztów na budownictwo mieszkaniowe, potrzebą przysposobienia zawodowego i stworzenia miejsc pracy dla migrujących wraz z rodziną kobiet, koniecznością rekompensaty ubytku siły roboczej z rolnictwa większymi nakładami na technikę itd.

Czy na podstawie tego zestawienia korzyści i problemów do rozwiązania można jednoznacznie ocenić zyski z transformacji ludności dwuzawodowej? M. Muszyński problem ten widzi, ale rachunku takiego nie sporządza. („Trudności polegają nie tylko na ustaleniu rodzajów kosztów, które powinny być uwzględnione w tym rachunku, lecz również na sposobach wyceny poszczególnych pozycji kosztów"). *Jest to rzeczywiście zadanie skomplikowane, ale jakże potrzebne, a w pracy M. Muszyńskiego zaledwie zasygnalizowane (r. VIII, Transformacja ekonomicznie optymalna).*

Są już w literaturze przedmiotu, przytoczone przez autora, liczne projekty stopniowego rozwiązania problemów ludności dwuzawodowej. Podejmowane są one z przeświadczeniem, że nie może to następować ani na koszt rolnictwa, ani samych chłopów-robotników. Koszty transformacji są ponoszone przez całe społeczeństwo, a jej tempo uzależnione jest od możliwości, jakimi dysponuje gospodarka, i od aktywnej polityki w dziedzinie przestrzennego zagospodarowania regionów, porządkowania sieci osadniczej, rozwoju budownictwa mieszkaniowego i założonego tempa technicznej i społecznej rekonstrukcji wsi i rolnictwa.

Autor opowiada się za aktywną polityką gospodarczą w tym zakresie, widząc dla niej większe niż dotychczas możliwości materialne. Koszty z tym związane powinny być, jego zdaniem, wkalkulowane w rozwój zarówno rolnictwa, jak i przemysłu. „Pozornie tańszy sposób pozyskiwania siły roboczej z rolnictwa w procesie industrializacji — bez zapewnienia wystarczających środków na budownictwo mieszkaniowe, zaplecze socjalne, infrastrukturę itp. — w rzeczywistości okazuje się w ogólnym rachunku społecznych strat i zysków rozwiązaniem nieopłacalnym".

[1]) MAREK MUSZYŃSKI: „Transformacja ludności dwuzawodowej". PWN, Warszawa 1976, str. 144, cena zł 30.
[2]) ANNA SZEMBERG: „Gospodarstwa dwuzawodowe w świetle badań z 1975 r.". Wyd. Instytutu Ekonomiki Rolnej, seria „Komunikaty, raporty, ekspertyzy", zeszyt 8, 1976 r.
[3]) cytuję za M. Muszyńskim op. cit., str. 112.

KOOPERACJA Z ZAGRANICĄ

PROCES wiązania się stosunkami kooperacyjnymi z zagranicą zapoczątkowany praktycznie w latach sześćdziesiątych, został gwałtownie przyspieszony dopiero w ostatniej pięciolatce. Oznacza to, że właśnie dzisiaj problematyka ekonomicznych aspektów kooperacji przemysłowej zaczyna nabierać znaczenia i będzie ono szybko się zwiększać w najbliższych latach.

Praca EUGENIUSZA TABACZYŃSKIEGO pt. „KOOPERACJA PRZEMYSŁOWA Z ZAGRANICĄ" poświęcona jest właśnie tej problematyce, szczególnie zaś zagadnieniu zasad rachunku ekonomicznego międzynarodowej kooperacji przemysłowej. Kwestia ta zajmuje blisko połowę objętości całej książki. Pozostała część pracy zawiera natomiast ogólną charakterystykę kooperacji przemysłowej (m.in. interesującą klasyfikację form kooperacji przemysłowej w stosunkach międzynarodowych) oraz uwagi o tzw. kooperacji kapitałowej, którym to terminem określa autor wspólne przedsięwzięcia ekonomiczne.

Kooperacją przemysłową nazywa Tabaczyński „...takie działanie dwu lub więcej podmiotów gospodarczych, które polega na trwałym zsynchronizowaniu ich procesów produkcji i (lub) zbytu towarów oraz usług i uzyskaniu układu komplementarnego, optymalnego z punktu widzenia wyników ekonomicznych podejmujących ją podmiotów". *O optymalnym układzie powiązań kooperacyjnych można mówić wówczas, gdy osiągają oni korzyści z racjonalnej skali produkcji oraz z integracji pionowej.*

„Korzyści z racjonalnej skali produkcji uzyskuje sie — *pisze autor* — dzięki powstawaniu po nawiązaniu kooperacji bardziej opłacalnych warunków dla wytwarzania poszczególnych towarów i usług. Ta względnie lepsza opłacalność wynika ze specjalizacji wewnątrzbranżowej, z dłuższej serii produkcji, lepszego wykorzystania kadr i potencjału kapitałowego oraz nagromadzenia większego doświadczenia w dziedzinie technologii produkcji i zbytu". *Korzyści wynikające z integracji pionowej polegają natomiast* „...na umiejscowieniu poszczególnych decyzji produkcyjnych na właściwych szczeblach działania, współpracujących między sobą bądź na podstawie samodzielnych decyzji, bądź w wyniku otrzymania propozycji lub decyzji dyrektywnych wyższych szczebli".

Autor wyodrębnia kilka form kooperacji przemysłowej. Najbardziej ogólny podział przebiega między kooperacją bieżącą i kapitałową. Kooperację bieżącą dzieli się na: produkcyjną (obejmującą podział procesu wytwórczego wyrobów finalnych między państwami) oraz dostawczą (obejmującą skoordynowane dostawy elementów kompletnych obiektów produkcyjnych i innych). Obok tego wyodrębnia się tzw. kooperację kapitałową polegającą na powoływaniu specjalnych jednostek produkcyjnych łączących środki partnerów zagranicznych. Dalej, dzieli autor kooperację produkcyjną na prostą i złożoną. W tej pierwszej wyodrębnia jednocześnie prostą kooperację jedno- i dwukierunkową.

Klasyfikacje te wykorzystuje następnie autor przy formułowaniu zasad rachunku ekonomicznego kooperacji przemysłowej i jego wariantów. Zdaniem autora, międzynarodową kooperację przemysłową należy ujmować w ramach specjalnego rachunku ekonomicznego, a nie w ramach któreś ze znanych metod rachunkowych stosowanych w wymianie międzynarodowej.

Autor przechodzi od scharakteryzowania niektórych metód obliczania opłacalności wymiany międzynarodowej do sformułowania zasad rachunku ekonomicznego międzynarodowej kooperacji. Bierze pod uwagę z jednej strony — metody oceny międzynarodowej specjalizacji produkcji, z drugiej — metody bieżącej oceny efektywności kooperacji handlu zagranicznego w Polsce. Wnioski, jakie wyciąga z tej analizy, prowadzą autora do sprecyzowania szczegółowych zasad rachunku kooperacji.

Wypracowanie właściwych rozwiązań ekonomicznych uważa autor za częściowy, niewystarczający warunek aktywizacji powiązań kooperacyjnych z zagranicą w naszym przemyśle. Za warunek tej ekspansji uważa autor wykorzystanie krajowych, wewnętrznych zdolności kooperacyjnych. „Międzynarodowa kooperacja przemysłowa, wywierająca coraz większy wpływ na obroty światowe, ma swój pełny sens ekonomiczny — jako środek optymalizacji zarządzania i produkcji w przedsiębiorstwie — dopiero po wyjaśnieniu i wyczerpaniu możliwości opłacalnego rozwoju kooperacji w skali wewnątrzkrajowej. Zaniechanie lub ograniczenie uzasadnionych krajowych związków kooperacyjnych i jednoczesne rozwijanie porozumień międzynarodowych może być wprawdzie tłumaczone chęcią aktywizacji obrotów dewizowych lub potrzebami bilansu płatniczego, jest jednak ekonomicznie błędne. Oznacza bowiem w praktyce nadmierną dekoncentrację produkcji elementów wyrobów finalnych przez organizowanie wytwarzania tych elementów w ramach poszczególnych przedsiębiorstw i kombinatów na mało opłacalną skalę".

(B)

Eugeniusz Tabaczyński: Kooperacja przemysłowa z zagranicą. PWE, Warszawa, 1976, str. 146, cena 18 zł.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA EKONOMICZNE

STEFAN BOLLAND — „WSTĘP DO NAUKI FINANSÓW", s. 200, bibliogr., zł 20. —

Autor omawia podstawowe pojęcia i problemy dotyczące obiegu pieniężnego w gospodarce socjalistycznej przez związki między obiegiem pieniężnym, a operacjami kredytowo-emisyjnymi banku; rolę pieniądza w różnych systemach planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną; zagadnienia funkcjonowania pieniężnego mechanizmu podziału produktu społecznego i dochodu narodowego; wybrane problemy budowy i funkcjonowania systemu cen; zagadnienia planowania finansowego w skali gospodarki narodowej.

„PLANOWANIE GOSPODARKI NARODOWEJ". Wyd. 1. Dodruk, s. 408, tabl., zł 55. —

Cz. I zawiera ogólne koncepcje oraz zasady kierowania gospodarką w systemie centralnego planowania gospodarczego. W cz. 2 omówiono podstawowe problemy planowania strategicznego i operatywnego, w cz. 3 — problemy planowania równowagi ekonomicznej w rozwoju gospodarczym oraz podstawowe przekroje funkcjonalne narodowego planu społeczno-gospodarczego. Załączniki.

KIT GRINDLEY, JOHN KUMBLE — „SKUTECZNOŚĆ WYKORZYSTANIA KOMPUTERA". Tł. z ang., s. 248, bibliogr., zł 45.— Informatyka w praktyce.

Książka przeznaczona dla kierownictwa szczebla wykonawczego i specjalistów-informatyków. Zawiera rozważania dotyczące optymalnego wykorzystania komputera w działalności jednostek gospodarczych. Do książki załączono dodatek obejmujący podstawowe wiadomości o komputerze. Indeks.

HANNA NIEMIRA — „SAMOFINANSOWANIE PRZEDSIĘBIORSTW I ZJEDNOCZEŃ", s. 376, bibliogr., zł 42. —

Książka jest efektem wieloletnich obserwacji i dociekań związanych z funkcjonowaniem tych elementów systemu finansowego, które są objęte mianem samofinansowania przedsiębiorstwa. Poświęcona jest problemowi właściwego doboru metod i form finansowania zdecentralizowanej działalności przedsiębiorstw przemysłu kluczowego. Przedstawia mechanizmy funkcjonowania określonych systemów samofinansowania.

JULIUSZ GORYŃSKI — „EKONOMIKA BUDOWNICTWA I POLITYKA BUDOWLANA". Wyd. 2, s. 436, bibliogr., zł 55. —

Podręcznik akademicki zawiera ogólny wykład na temat ekonomiki budownictwa jako nauki i wiedzy praktycznej. Przedstawia wszechstronne powiązania budownictwa z innymi działami gospodarki, ilustrując je materiałami graficznymi i statystycznymi. Omówiono także podstawy polityki budowlanej. Tablice. Rysunki.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

JAN MANKIEWICZ — „MIĘDZYNARODOWE OPERACJE LICENCYJNE W ROZWINIĘTYCH KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH", s. 255, bibliogr., zł 38. —

Jest to analiza jednego z kanałów przenoszenia wiedzy techniczno-organizacyjnej w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych — operacji licencyjnych. Poza interpretacją istoty i przyczyn rozwoju tego zjawiska, autor bada ekonomiczne znaczenie międzynarodowych operacji licencyjnych w gospodarce wybranych krajów kapitalistycznych w okresie 1960—1971 r. Załącznik statystyczny, tablice.

PŁYWANIE PRZY WIATRACH Z DZIOBU

Rozmowa z mgr. TADEUSZEM GREMBOWICZEM, dyrektorem naczelnym Polskich Linii Oceanicznych

„ŻYCIE GOSPODARCZE" — Panie dyrektorze, pretekstem naszej rozmowy — dobrym pretekstem — jest jubileusz 25-lecia PLO. Myślę jednak, że PLO laurki nie potrzebuje; jest znanym, cenionym, uznanym w świecie rzetelnym armatorem. Natomiast warto z tej okazji pomówić o sytuacji naszej żeglugi, a zwłaszcza żeglugi liniowej, na tle gospodarczej sytuacji świata.

TADEUSZ GREMBOWICZ — Recesja gospodarcza, a raczej kryzys strukturalny, jaki przeżywały w ostatnich latach wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, wpłynęły, rzecz jasna, na sytuację na rynku frachtowym. Jeśli w okresie prosperity, biorąc w grubych zarysach, światowe obroty handlowe podwajały się co 10 lat, to w roku 1975 nie tylko nie odnotowano wzrostu obrotów, lecz 8—10-procentowy ich spadek. Spadek obrotów, to mniejsza wymiana międzynarodowa, mniej ładunków, a więc i trudniejsze uzyskiwanie ładunków, zwłaszcza atrakcyjnych, o wysokich stawkach taryfowych. Stąd zaostrzenie konkurencji między armatorami — a my, PLO, operując na rynku międzynarodowym musimy temu wyzwaniu konkurencyjnemu sprostać.

Na marginesie taka obserwacja: okazało się, że na koniunkturalne wpływy bardziej wrażliwy jest tramping, jest on czulszym barometrem koniunktury. To znaczy, kiedy rozpoczęła się recesja, niemal od razu dał się zaobserwować spadek przewozów masowych, obsługiwanych doraźnie przez trampy; natomiast żegluga liniowa zareagowała z opóźnieniem, z pewną bezwładnością. Mimo symptomów recesji, liniowce nadal woziły towary zgodnie z zawartymi wcześniej umowami i kontraktami, ponieważ producenci i eksporterzy realizowali swoje zobowiązania. Podobny mechanizm „na odwyrtkę" obserwujemy teraz, przy wychodzeniu krajów kapitalistycznych z recesyjnej doliny. Szybciej drgnęło zainteresowanie przewozami towarów masowych. Obserwujemy pewne ożywienie w żegludze trampowej, natomiast na polu żeglugi liniowej panuje nadal stagnacja. Tak więc nawiązując do sytuacji polskich armatorów, rok 1976 był już zapewne dla PZM (tramping) łżejszy. Natomiast PLO odczuwały nadal trudności ze zdobywaniem ładunków, czyli z realizacją planów gospodarczych.

Jeszcze jedna dygresja: jak wiadomo, wiele wielkich kapitalistycznych banków oprócz operacji stricte bankowo-finansowych prowadzi również działalność gospodarczą, finansuje rozwój różnych dziedzin gospodarki, w tym również floty. Można przypomnieć, że w okresie kryzysu sueskiego wożenie ropy stało się znakomitym byznesem i wiele banków lokowało swoje środki w statkach, gdyż tam przynosiły wysoką stopę zysku, przysparzały dywidend. Kryzys spowodował spadek przewozów, a jednocześnie wiele stoczni realizowało zawarte wcześniej kontrakty na budowę statków — w rezultacie spływał na wodę tonaż nowoczesny, ale nie bardzo potrzebny. Sporo statków stało i stoi „na sznurkach". Ta względna nadprodukcja okrętów, oczywiście, zaostrzyła sytuację na rynku frachtów.

Polska flota, jak wiadomo, w znacznej mierze obsługuje polski handel zagraniczny. Jest więc od sytuacji gospodarczej świata uzależniona pośrednio. Jeśli następuje ożywienie w polskim handlu zagranicznym, tym samym zadania naszej floty rosną, i rosną wpływy dewizowe, jakie flota przynosi; obowiązuje, oczywiście, również zależność odwrotna.

— Pamiętam dyskusję sprzed lat na temat roli floty. Jedni twierdzili, że zadaniem floty jest przede wszystkim jej „funkcja instrumentalna" w obsłudze polskiego handlu zagranicznego, a nawet, że flota spełnia szczególną rolę promotora polskich towarów w myśl hasła „towar idzie za banderą". Na drugim biegunie stali ci, którzy przede wszystkim chcieli widzieć flotę zarabiającą, dostarczającą krajowi dewiz. Czy echa tych polemik dają znać o sobie dzisiaj?

— Już chyba nie. Uważamy, że przede wszystkim trzeba zawierać dobre, korzystne transakcje eksportowe, czyli trzeba mieć dobry, poszukiwany towar. Własna flota mogła spełniać rolę promocyjną na wstępnym etapie kontaktów gospodarczych. Polski statek pełnił rolę swoistego ambasadora polskiej techniki i polskich możliwości gospodarczych. Lecz dziś do spraw żeglugi musimy podchodzić po kupiecku. Spotykamy się nieraz z poglądami, że można efektywność polskiego eksportu poprawić przez faworyzowanie polskich ładunków na polskich statkach. Lecz przecież celem armatora nie powinno być stosowanie protekcyjnej polityki wobec central handlu zagranicznego, lecz głównie uzyskiwanie maksymalnych wpływów dewizowych za frachty. Aktualnie bandera narodowa przewozi około 55 proc. naszego ładunku i w tym wysokim udziale ujawnia się „instrumentalna rola" naszej floty.

— Czy słuszna jest idea specjalizacji we flocie?

— Najogólniej — tak. Oddzielenie trampingu od żeglugi liniowej przyniosło w naszych warunkach efekty ekonomiczne: lepiej wykorzystuje się tonaż, poprawiła się organizacja i techniczna obsługa ładunków. Niedawno, jak wiadomo, wyodrębniono trzecie przedsiębiorstwo armatorskie: Polską Żeglugę Bałtycką. Sądzę, że specjalizacja będzie konsystna pod jednym warunkiem: na tych rynkach frachtowych, gdzie nasze interesy żeglugowe mogą być reprezentowane przez dwóch armatorów, musi między nimi panować duch porozumienia i współpracy.

— Jaki jest stan posiadania armatora PLO w roku jubileuszowym i jakie miał zadania do wykonania?

— Dla orientacji przedstawię kilka liczb, zestaw danych encyklopedycznych. Polskie Linie Oceaniczne dysponują obecnie 175 statkami o łącznym tonażu 1 052 000 DWT; statki te pływają na 35 liniach do wszystkich kontynentów. Plan na rok ubiegły przewidywał przewiezienie 5 335 000 ton ładunku. W ciągu trzech kwartałów 1976 r., przy niesprzyjającej sytuacji na rynku frachtowym, przewieziono 3 990 000 ton. Może ilość przewiezionych ładunków nie wydaje się imponująca wobec wielkich liczb ilustrujących przewozy masowe, lecz trzeba pamiętać, że jest to drobnica, cenny towar, za który bierze się wysokie frachty.

W ostatnich latach PLO dorobiły się 5253 kontenerów, którymi w roku bieżącym przewieziono 272 tys. towarów. Jesteśmy dopiero na wstępnym etapie rozwoju konteneryzacji.

Najważniejszym wskaźnikiem ekonomicznym i najtrudniejszym do osiągnięcia jest uzyskanie akumulacji w wysokości 2 mld zł dew., a także uzyskanie co najmniej „zerowego" salda dewizowego. Zrównoważenie wpływów i wydatków związanych z eksploatacją floty, dewizowymi zakupami statków, wypłatą dodatków dewizowych dla marynarzy itd.

Zadania te realizuje 12 800 osób zatrudnionych w przedsiębiorstwie — ok. 10 600 stanowią załogi pływające (w tym 290 kapitanów), a ok. 2200 osób obsługa lądowa.

— Jaki jest stan techniczny naszej floty, jej młodość? Czy statek „nowy" znaczy zawsze nowoczesny? Jakie są perspektywy rotacji statków?

— Opracowaliśmy obszerny program rekonstrukcji, czy też modernizacji naszej floty. Ogólnie biorąc, wiąże się on z zakupem i wprowadzeniem do eksploatacji w pięcioleciu 55 nowych jednostek, w tym takich interesujących statków, jak pełnych kontenerowców i semikontenerowców (szybkość 21 węzłów), chłodnicowców, statków typu „Ro-Ro", szybkich drobnicowców, promów. Biorąc pod uwagę potrzebę kasacji, przekazania na złom lub na sprzedaż kilku jednostek już nieekonomicznych (pamiętajmy, że nasze sławne dziesięciotysięczniki, z których byliśmy niegdyś dumni, liczą sobie już 20 lat) — stan posiadania armatora powinien się zwiększyć o ok. pół miliona ton DWT. Mamy pełne zaufanie do wysokich kwalifikacji polskich konstruktorów okrętowych, do polskich stoczniowców; dlatego dostawcą niemal wszystkich statków dla PLO będą stocznie polskie.

Program ten nie jest jeszcze ostatecznie zatwierdzony, jego realizacja będzie zależna od możliwości finansowych państwa.

Rekonstrukcja floty ma dla PLO szczególne znaczenie nie tylko dlatego, że średni wiek statków gdyńskiego armatora zwiększył się (ok. 10 lat), lecz z uwagi na istotne zmiany w technologii przewozów morskich. Jeśli nie będziemy nadążać za tymi zmianami, będziemy wypychani z żeglugowego rynku. Ostatnie lata: ekspansja kontenerów, ekspansja ładunków na kołach, dążenie do maksymalnego przyspieszenia ruchu ładunków, dążenie do ograniczenia do minimum manipulacji w porcie — stały się dla portów, dla armatora, dla stoczniowców, w ogóle dla wszystkich zajmujących się przemieszczaniem dóbr materialnych prawdziwą rewolucją. Do obsługi statków kontenerowych konieczne jest zbudowanie bazy-terminalu wyposażonej w specjalistyczne urządzenia dźwigowe. Baza taka jest w budowie w Gdyni, termin oddania 1981 rok. Ponadto stworzenie dość pokaźnego parku kontenerów, wagonów kolejowych, naczep siodłowych i ciągników przystosowanych do ich przewozu, wyposażenie nadawców i odbiorców przesyłek kontenerowych w urządzenia umożliwiające manewrowanie wielkimi pojemnikami. A przecież już dzisiaj mamy na świecie nadawców i odbiorców towarów, którzy przewozy w kontenerach traktują jako warunek konieczny oferowania ładunku. Są porty, w których za- i wyładunki kontenerów są podstawową formą obsługi. Postój statku w porcie ogranicza się wówczas do kilkunastu godzin, a statek pracuje przecież, kiedy pływa.

Wprowadzenie statków typu „Roll on — Roll of" sprawia, że na nabrzeżu zamiast magazynów musimy pozostawiać ogromne przestrzenie manewrowe, na których formuje się ładunki na kołach do wtoczenia, kiedy statek przybije do keji. Do formowania tych ładunków, do sprawnego za- i wyładunku angażuje się komputery. Jeśli więc chcemy wytrzymać zderzenie z konkurencją światową, powinniśmy za tymi zmianami technologii przewozów morskich nadążać. Materiały hutnicze stosowane przez stocznie są na ogół wysokiej trwałości — pod względem fizycznym statek może pływać nie 20, ale 30 i 50 lat, lecz moralnie zużywa się znacznie szybciej. Uważamy, że statek nowy i nowoczesny posiada dziś granicę wieku 10—12 lat, po czym przestaje być konkurencyjny. Tak szybkiej rotacji statków nie brano dotychczas pod uwagę.

— Po tych uwagach dotyczących perspektyw polskiej żeglugi przejdźmy może do spraw praktycznych dnia codziennego, a więc do efektywności. Jak wykorzystujemy nasz pływający majątek? Jakie czynniki wpływają na poprawę, a jakie na pogorszenie efektywności?

— Sporządziliśmy niedawno raport, który obrazuje istniejący stan rzeczy. Na przykład, za konieczne pilne uważamy eliminowanie i ograniczanie wszelkich przyczyn przedłużających postoje statków w naszych portach. Na skutek tych przestoi następuje spadek udziału PLO w przewozach ładunków polskiego handlu zagranicznego i tranzytowych, co pozostaje w sprzeczności z podstawowym zadaniem gospodarki morskiej, a w tym żeglugi liniowej.

— Jakie są podstawowe przyczyny rzutujące na gorsze wykorzystanie naszych statków, a w konsekwencji na względne pogorszenie efektywności floty PLO?

— Przyczyny te są znane, niestety, nie wszystkie można szybko usunąć. Znany jest np. fakt pewnego niedoinwestowania naszych „starych" portów — podstawowy wysiłek inwestycyjny lat ostatnich skierowany został na budowę Portu Północnego, na rozbudowę Świnoportu, a więc na znaczne zwiększenie bazy przeładunkowej towarów masowych: węgla, rudy, fosforytów, ropy... I istotnie na tym polu poprawa jest ewidentna. Świadczą o tym wyniki osiągane przez porty w zakresie przeładunków masowych. Porównajmy lata 1970 i 1975; jeśli przeładunki ogółem w morskich portach handlowych wzrosły z 36 344 tys. ton do 53 790 tys. ton, a więc o ok. 48 proc., a przeładunki towarów masowych węgla i koksu, rudy i zboża, ropy i jej przetworów oraz innych z 28 600 tys. ton do 45 100 tys. ton, czyli o ok. 58 proc. to w zakresie drobnicy tylko o ok. 9 proc. — z 6854 tys. ton do 7709. Z naszego punktu widzenia dozbrojenie zaplecza portowego służącego obsłudze eksportu i importu drobnicy jest pilną koniecznością — chodzi o magazyny, place składowe, urządzenia przeładunkowe, wózki i podnośniki.

Inną przyczyną są niedobory zatrudnienia; w latach 1970-75 zatrudnienie w portach wzrosło nieznacznie — z 21 100 do 21 800. A przecież w nowych portach powstały nowe stanowiska pracy — odbiło się to na względnym zmniejszeniu zatrudnienia w portach „starych". Ponadto przy niedoborze ludzi z reguły w pierwszej kolejności obsługuje się ładunki wagonowe, następnie „priorytetowe": zboże, mocznik, rudę, cement, cukier, wreszcie dopiero statki z pozostałą drobnicą.

Dalsze komplikacje wynikają ze współpracy z koleją — niejednokrotnie odczuwa się niedobór wagonów, co w konsekwencji powoduje niskie dobowe raty przeładunkowe. Brzmi to może jak paradoks, żeby w porcie brakowało wagonów — wagony puste rzeczywiście są, przeważnie węglarki, ale do transportu drobnicy potrzebne są głównie wagony kryte (zwłaszcza przy ładunkach tranzytowych); tak więc istnieje rozbieżność między realnym zapotrzebowaniem wynikającym z kompozycji masy towarowej, a tym, co kolej portowcom oferuje.

— Wymienił Pan przyczyny niejako zewnętrzne rzutujące na efektywność przedsiębiorstwa — czy jednak w działalności wewnętrznej armatora nie ma żadnych rezerw, żadnych uchybień, których wyeliminowanie sprzyjałoby uzyskiwaniu korzystniejszych wyników eksploatacyjnych?

— Oczywiście, będziemy doskonalić styl pracy naszego przedsiębiorstwa. Np. mają z nami kłopoty stocznie remontowe — niejednokrotnie łamiemy ustalone wcześniej harmonogramy remontów. W okresie 3 kwartałów 1976 roku skierowaliśmy do remontu 42 statki PLO z łącznym opóźnieniem ok. 700 dni. Jesteśmy jednak winowajcami „pośrednimi"; opóźnienia wynikają z wymienionych wcześniej kłopotów portowych. Ale fakt pozostaje faktem. W konsekwencji następuje w stoczniach remontowych spiętrzenie robót, wydłużają się cykle remontowe, niektóre prace nie są wykonywane itd.

Moje uwagi krytyczne dotyczące pracy portów, kolei, stoczni remontowych nie są również jednoznaczne z krytyką portowców, kolejarzy i stoczniowców, przeciwnie — pracują oni niezwykle ofiarnie dając z siebie wszystko. Są jednak bariery, których przekroczyć, odwołując się tylko do zapału, nie można.

Przedsiębiorstwa armatorskie reprezentują szczególny przykład „dualizmu". Z jednej strony są przedsiębiorstwami krajowymi, dysponują statkami wyprodukowanymi w znacznej mierze w polskich stoczniach, polskimi załogami, przewożą polskie towary, obowiązują je polskie przepisy prawne itd. Z drugiej strony posiadają cechy przedsiębiorstwa zagranicznego operującego na obcym rynku frachtowym, weryfikującego swoją działalność na tym rynku, zmuszonego do respektowania reguł gry ekonomicznej i przepisów prawnych obowiązujących za granicą. Polscy armatorzy chcą tę konfrontację wygrać. Trzeba jednak dostrzegać, że ich działanie uzależnione jest od współpracy wielu kontrahentów.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
LECH FROELICH

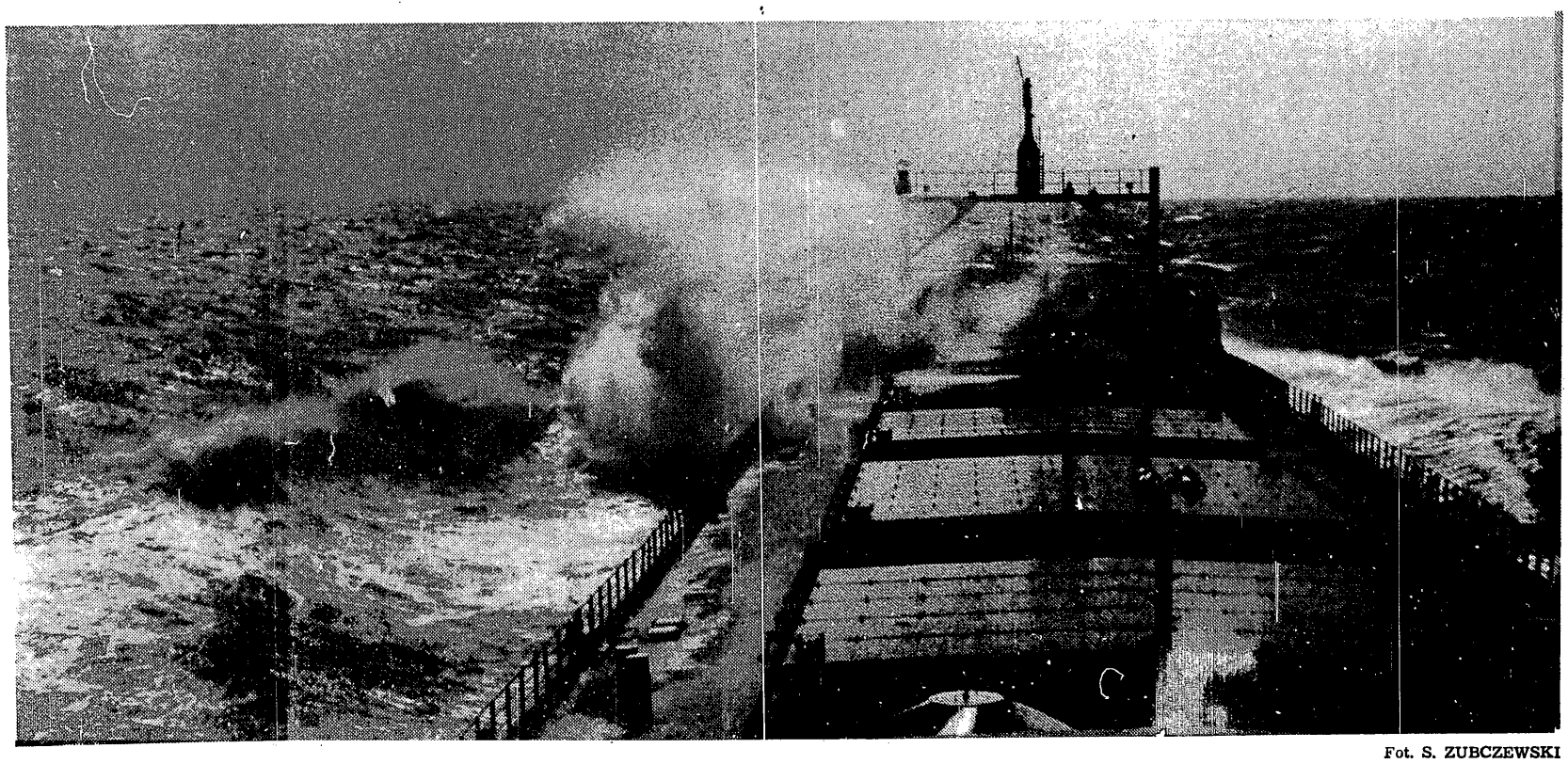

Fot. S. ZUBCZEWSKI

orzecznictwo

PRAWO DO WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE PRACOWNIKÓW NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH I SAMODZIELNYCH

W myśl art. 135 § 1 kodeksu pracy pracownicy zajmujący stanowiska kierownicze i inne samodzielne mogą być zatrudniani w razie konieczności poza normalnymi godzinami pracy bez prawa do oddzielnego wynagrodzenia.

Mimo to, Michał K. wystąpił najpierw do Dzielnicowej Komisji Rozjemczej a następnie do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z żądaniem zasądzenia na jego rzecz od Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego — Oddział „Wschód" w W. kwoty 30.446 zł tytułem wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Podkreślił on, że był zatrudniony na stanowisku kierownika kawiarni w W. i musiał pracować również w godzinach nadliczbowych, ponieważ nie miał ani zastępcy, ani kierownika sali, kawiarnia zaś była czynna codziennie, nie wyłączając niedziel, od godz. 9 do godz. 24, w soboty zaś nawet do godz. 1.

Zarówno Dzielnicowa Komisja Rozjemcza jak też Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oddaliły roszczenie Michała K., powołując się w uzasadnieniu na wspomniany wyżej przepis art. 135 § 1 kodeksu pracy.

Zdaniem Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń społecznych, mimo że z zebranego w sprawie materiału dowodowego wynika, że wnioskodawca rzeczywiście nie miał do pomocy kierownika sali co niewątpliwe zmuszało go do obecności w godzinach wieczornych i nocnych w lokalu w celu utrzymania porządku i jego ochrony oraz dopilnowania i rozliczenia personelu, oraz mimo że kilkakrotnie ustnie i pisemnie zawiadamiał o tym swego przełożonego, który przyrzekł mu pomoc, roszczenia wnioskodawcy nie mogą być uwzględnione, skoro wnioskodawca zajmował stanowisko kierownicze w rozumieniu art. 135 § 1 k.p., a na pracę w godzinach nadliczbowych nie uzyskał wyraźnego polecenia swego zwierzchnika.

Od wyroku Okręgowego Sądu Centralna Rada Związków Zawodowych wniosła rewizję nadzwyczajną na korzyść Michała K., domagając się uchylenia wyroku tego Sądu i przekazania mu sprawy do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokiem z dnia 5 lutego 1976 r. nr I PRN 58/5 rewizję CRZZ uwzględnił i zaskarżony wyrok uchylił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Przepis art. 135 kodeksu pracy nie upoważnia zakładu pracy do stosowania takich rozwiązań organizacyjnych, które w samym swoim założeniu rodzą konieczność wykonywania pracy stale w godzinach nadliczbowych przez pracowników zajmujących kierownicze i inne samodzielne stanowiska.

Pod rządami kodeksu pracy praca takich pracowników w godzinach nadliczbowych dopuszczalna jest również tylko wyjątkowo, „w razie konieczności" (art. 135 § 1 k.p.).

2. Obowiązujące przepisy nie zawierają warunku „wyraźnego" polecenia zwierzchnika w zakresie wykonania pracy w godzinach nadliczbowych. Polecenie takie może więc być wydane w jakikolwiek sposób, przez każde zachowanie się przełożonego, ujawniające w dostateczny sposób jego wolę. Konieczność wykonywania przez pracownika pracy w godzinach nadliczbowych może również być uznana za wynikającą z polecenia jego przełożonych.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył: „Rewizji nadzwyczajnej nie można odmówić słuszności.

Ani przepis art. 135 k.p., ani przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 września 1974 r. w sprawie zasad i trybu określenia kierowniczych i innych samodzielnych stanowisk pracy dla celów związanych z uprawnieniem do oddzielnego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych oraz do ustalenia czasu trwania okresu próbnego (Dz.U. Nr 37, poz. 215) nie zawierają warunku „wyraźnego" polecenia zwierzchnika w zakresie wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych.

Polecenie więc może być wydane w jakikolwiek sposób. przez każde zachowanie się przełożonego, ujawniające w dostateczny sposób jego wolę, by podwładny, do którego ma zastosowanie przepis § 3 powołanego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 września 1974 r., wykonywał w godzinach nadliczbowych pracę podlegającą oddzielnemu wynagrodzeniu.

Z dotychczasowych ustaleń Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych zdaje się wynikać, że kawiarnia, którą kierował wnioskodawca, musiała być czynna codziennie w godzinach od 9 do 24, a niekiedy jeszcze dłużej, i że wnioskodawca, za wiedzą i zgodą swoich przełożonych, obowiązany był pełnić w tym czasie funkcje kierownika kawiarni. Nie był to więc stan przej-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

ściowy, uzasadniający wyjątkowo konieczność wykonywania przez wnioskodawcę pracy ponad czasową normę, określoną w przepisie art. 129 k.p. i mającą — w zasadzie — zastosowanie również do pracowników, o których mowa w przepisie art. 135 k.p. lecz stan trwały, wywołany strukturą organizacyjną kawiarni. Organizacji tej wnioskodawca nie mógł zmienić we własnym zakresie działania.

Jeżeli było tak rzeczywiście — a rzeczą Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych jest okoliczność tę wyjaśnić przy ponownym rozpoznaniu sprawy w drodze przeprowadzenia stosownych dowodów, nie wyłączając dowodu z opinii biegłego znawcy zagadnień organizacyjnych w zakładach gastronomicznych — konieczność wykonywania przez wnioskodawcę pracy w godzinach nadliczbowych może być, w tych warunkach, uznana za wynikającą z polecenia jego przełożonych w rozumieniu § 3 wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 września 1974 r.

W każdym razie przepis art. 135 k.p. nie upoważnia zakładów pracy do stosowania takich rozwiązań organizacyjnych, które w samym swoim założeniu rodzą konieczność wykonywania pracy stale w godzinach nadliczbowych przez pracowników zajmujących kierownicze i inne samodzielne stanowiska. Pod rządami kodeksu pracy praca takich pracowników w godzinach nadliczbowych dopuszczalna jest również tyko wyjątkowo, „w razie konieczności" (art. 135 § 1 k.p.).

Należy zresztą zauważyć, że znaczna część roszczeń wnioskodawcy w niniejszej sprawie dotyczy okresu poprzedzającego wejście w życie przepisu art. 135 k.p.

Ponieważ Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, wydając zaskarżony wyrok, wyszedł z odmiennych założeń, mogących mieć niekorzystny wpływ na sposób rozstrzygnięcia dochodzonych w niniejszej sprawie roszczeń pracownika o wynagrodzenie za jego pracę, należało — z mocy art. 277 k.p. w związku z art. 388 k.p.c. — orzec jak w sentencji."

nowe przepisy i zarządzenia

INSTYTUT ORGANIZACJI ZARZĄDZANIA I DOSKONALENIA KADR

Zarządzenie nr 68 Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 listopada 1976 r. (Monitor Polski nr 42, poz. 202) zmieniło nazwę dotychczasowego Instytutu Doskonalenia Kadr Kierowniczych Administracji Państwowej na „Instytut Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr".

Do zakresu działania i zadań przekształconego Instytutu należeć będzie — obok zadań dotychczasowych — również prowadzenie prac badawczych z zakresu organizacji zarządzania oraz metod i technik pracy kierowniczej.

DZIENNIK OKRĘTOWY STATKU RYBACKIEGO

Zarządzenie nr 92 Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z dnia 29 października 1976 r. (Dz. Urz. Min. HZ i GM nr 9, poz. 59) określiło wzór dziennika okrętowego statku rybackiego połowiającego na obszarach objętych międzynarodowymi konwencjami o rybołówstwie oraz ustaliło szczegółowy sposób prowadzenia tego dziennika.

Wzór dziennika i zasady jego prowadzenia zostały wydane odrębnie.

PROWADZENIE KSIĄG ZWIERZĄT ZARODOWYCH

Minister Rolnictwa rozporządzeniem z dnia 10 listopada 1976 r. (Dz. U. nr 37, poz. 220) dokonał szeregu zmian w dotychczasowym swym rozporządzeniu z dnia 27 grudnia 1962 r. w sprawie prowadzenia ksiąg zwierząt zarodowych (Dz.U. nr 6, poz. 38 i nr 34, poz. 202).

W szczególności, od dnia 1 stycznia 1977 r. Centralna i okręgowe stacje hodowli zwierząt prowadzą księgi i rejestr zwierząt zarodowych oraz dokonują w nich wpisów tych zwierząt.

Zwierzęta wpisane do ksiąg podlegają oznakowaniu; szczegółowe zasady znakowania zwierząt określa odrębna instrukcja.

Zwierzę wpisane do księgi, a przeniesione na stały pobyt na teren działania innej stacji hodowli zwierząt, jeżeli należy do rasy lub typu uznanego za odpowiedni dla rejonu, w którym ma nowe miejsce pobytu, przepisuje się do księgi tego samego stopnia (odrębny tom) prowadzonej na tym terenie, przy czym zachowuje ono posiadane znaki ewidencyjne.

Mleczność krów stwierdzają zootechnicy Centralnej i okręgowych stacji hodowli zwierząt. Stwierdzenie mleczności następuje na podstawie próbnych dojów prowadzonych w zasadzie co najmniej co 30 dni.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

SYTUACJA DEMOGRAFICZNA LUDNOŚCI ROLNICZEJ

ANNA SZEMBERG

DOTYCHCZAS zwykliśmy traktować jak gdyby równorzędnie dwa niekorzystne zjawiska w chłopskim rolnictwie, a mianowicie — jego feminizację i starzenie się rolników. Najnowsze wyniki badań Instytutu Ekonomiki Rolnej, dotyczące okresu 1972—1975, wykazały jednak, że stopa feminizacji pracy w rolnictwie w tym okresie nie wzrosła, a nawet przejawiła lekką tendencję zniżkową (spadek średnio z 51,1 do 50,7 proc.), natomiast starzenie się ludności rolniczej postępuje w dalszym ciągu chociaż wolniej niż w latach poprzednich.

Pracujący w chłopskim rolnictwie są obecnie — w porównaniu z innymi grupami ludności w Polsce — najstarszą populacją. Udział osób 60-letnich i starszych wśród całej ludności rolniczej w 1975 r. wynosił 18 proc. wobec 13,8 proc w kraju ogółem i 12,5 proc. wśród ludności miejskiej. Równocześnie coraz bardziej przybiera na sile kontrast między sytuacją demograficzną ludności w rolnictwie indywidualnym, a w gospodarce uspołecznionej w ogóle, w tym również w uspołecznionym rolnictwie.

Starzenie się ludności — jako wynik przede wszystkim przedłużającego się przeciętnego trwania życia ludzkiego — jest obecnie powszechnym i normalnym objawem rozwoju społecznego. W rolnictwie proces ten jest dodatkowo bardzo silnie stymulowany, głównie przez migrację młodzieży do zawodów pozarolniczych, a również przez szczególne cechy wynikające z chłopskiego charakteru rolnictwa.

Dane obrazujące strukturę ludności rolniczej, skorelowane z obszarem gospodarstwa wykazują, że lepsza jest struktura wieku ludności w gospodarstwach większych (powyżej 5 ha), a gorsza w mniejszych. Różnice sprowadzają się przede wszystkim do innego udziału ludności najstarszej grupy wieku. Także zmiany zachodzące w ostatnich latach są bardziej niekorzystne w gospodarstwach mniejszych grup obszarowych, niż w większych. Jednak tendencja do dalszego pogarszania się struktury wieku jest w gospodarstwach większych nie mniejsza niż w gospodarstwach o małym obszarze. Wskazuje na to wyrównany i rosnący udział ludności starszej grupy produkcyjnej, tzn. osób w wieku 40—60 lat.

Badanie struktury wieku ludności rolniczej w obszarowym grupowaniu gospodarstw nie pokazuje całej złożoności zjawiska i natężenia jego zróżnicowania. Ostrzej niż w korelacji z obszarem ujawniają się różnice w strukturze wieku ludności rolniczej w zależności od źródeł dochodu rodziny.

Proces starzenia się ludności zatrudnionej w gospodarstwach rolnych jest szczególnie zaawansowany w rodzinach żyjących głównie lub wyłącznie z gospodarstwa rolnego. Charakteryzują się one, w porównaniu z gospodarstwami dwuzawodowymi, niższym udziałem młodocianych (7,1 proc. wobec 9,8 proc.) i ludności w wieku młodszym (35 proc. wobec 41,1 proc.) natomiast znacznie wyższym udziałem grupy ludności w wieku poprodukcyjnym (25,2 proc. wobec 8,7 proc.). Poza bardzo wysokim udziałem osób w wieku poprodukcyjnym w tej grupie gospodarstw, stwierdzono np. także, że 15 proc. stanowią rodziny złożone wyłącznie z osób ponad 50-letnich, z czego 9 proc. to rodziny wyłącznie 60-letnie i starsze. Szczególnie trudną sytuację mają w tej grupie również rodziny niekompletne, a mianowicie w 5 proc. jest tylko jedna osoba i w 16 proc. dwie osoby.

Szczególnie istotny z punktu widzenia przyszłości chłopskiego rolnictwa jest fakt, że co trzecie gospodarstwo rolne jest prowadzone przez osobę w wieku powyżej 60 lat, z tego ponad 30 proc. przez kobiety, często samotne. Przeciwny biegun stanowi niecałe 18 proc. gospodarujących w wieku do 40 lat, przy czym osoby poniżej 30 lat nie przekraczają 5 proc.

Struktura wieku grupy samych rolników jest jeszcze gorsza: 39-procentowej grupie gospodarujących w wieku powyżej 60 lat można tu przeciwstawić zaledwie 14 proc. gospodarzy poniżej 40 lat. Podobnie jak to miało miejsce przy rozpatrywaniu struktury całej ludności czynnej zawodowo w gospodarstwach rolnych, tak, analizując grupę gospodarujących, stwierdzamy mniejszy stopień zestarzenia się w gospodarstwach większych grup obszarowych niż wśród gospodarzy w mniejszych grupach obszarowych. Jednakże perspektywa utrzymania się tego stanu rzeczy jest w grupach gospodarstw powyżej 5 ha wyraźnie zagrożona przez bardzo liczną tu zbiorowość rolników w wieku od 40—60 lat (52—59 proc.), przy czym relacje gospodarzy w wieku 40—50 i 50—60 lat w tych grupach wynoszą jak 1 : 1.

Równolegle ze starzeniem się kierownika postępuje starzenie się całej załogi gospodarstwa. W rezultacie gospodarstwa starszych użytkowników charakteryzują się najbardziej niekorzystną strukturą czynnych zawodowo. Udział pracy wykonywanej przez osoby 60-letnie i starsze w ogólnym potencjale pracy (w osobach przeliczeniowych) wynosi: w gospodarstwach powyżej 2 ha średnio 17,0 proc. w gospodarstwach użytkowanych przez mężczyzn 65-letnich i starszych — 41,0 proc. przez kobiety 60-letnie i starsze — 54,0 proc. i przez osoby pozbawione następców — 62,0 proc.

Gospodarstwa osób w starszym wieku są mało dynamiczne i uzyskują niższe od przeciętnych wyniki produkcyjne (patrz tabela 3).

Dane zawarte w tabeli 3 ilustrujące tezę o zależności między wynikami gospodarstwa, a wiekiem użytkownika nie budzą wątpliwości, dlatego też ograniczamy się tylko do następujących uwag:

- spośród trzech prezentowanych grup młodych użytkowników dwie (do 30 lat i tych, którzy przejęli gospodarstwo w latach 1972—1973) znajdują się w szczególnie trudnym, tzw. startowym okresie gospodarowania, kiedy to na ogół wyniki produkcyjne nie są jeszcze zbyt wysokie, tym bardziej, że młodzi obejmują gospodarstwa zazwyczaj nie będące w stanie rozkwitu;
- zjawisko pogarszania się wyników w miarę starzenia się użytkownika nosi charakter zależności krzywoliniowej. Według badań IER, przeciętny wiek użytkownika gospodarstwa rolnego obecnie wynosi w kraju 51 lat. W wieku 60 lat osiąga on średnio o 6 proc. niższą produkcję towarową, natomiast w wieku 70 lat jego wyniki produkcyjne obniżają się średnio o 17 proc.;
- za najsłabsze grupy gospodarstw w chłopskim rolnictwie można — w świetle naszych badań — uznać gospodarstwa bez następców i gospodarstwa użytkowane przez kobiety 60-letnie i starsze;
- uderzające jest tempo i rozmiary degradacji gospodarstw bez następców, występujące w okresie bezpośrednio poprzedzającym moment przekazania gospodarstwa za rentę. Z naszych danych wynika, że gospodarstwo od chwili zarejestrowania jako nie posiadające następcy do czasu przejęcia go za rentę — traci niemal połowę swojej zdolności produkcyjnej. Można szacować, że obecnie w trakcie takiego przyspieszonego słabnięcia znajduje się od 200—300 tys. gospodarstw bez następców.

Dla zorientowania w obecnym stanie produkcyjno-ekonomicznym rozpatrywanych grup gospodarstw zapoznajmy się z bardziej wymownymi od wartości średnich ich wewnętrznym zróżnicowaniem, którego wyrazem jest odsetek gospodarstw najsłabszych i najmocniejszych (tabela 4). Charakterystyczną cechą tego zróżnicowania wśród starszych użytkowników jest większa liczebność gospodarstw słabszych niż mocnych. Dla skrajnych grup przyjęliśmy jako kryterium odchylenie od średniej wartości produkcji towarowej z 1 ha o 50 proc. i więcej. Dotychczas w praktyce stosowano kryterium znacznie łagodniejsze, np. dla kwalifikacji gospodarstwa do kategorii ekonomicznie poupadłych przejmowano odchylenie do przeciętnej wartości produkcji w wysokości 30 proc. i więcej, przy czym odnosiło się ono do produkcji gotowej, nie zaś jak obecnie — do towarowej. Ponadto za punkt odniesienia przyjęliśmy przeciętną wartość produkcji osiąganą przez gospodarstwa w danej grupie, tzn. w stosunku do przeciętnej w grupie młodszych rolników, starszych rolników, bez następców itp.

Zagrożenie perspektywy rozwojowej chłopskiego rolnictwa, związane z istnieniem licznej grupy rolników w podeszłym wieku, jest wyraźnie widoczne w rachunku dynamicznym. W ostatnich trzech latach gospodarstwa te osiągnęły przyrost produkcji na jednostkę powierzchni wynoszący tylko 50 proc. przeciętnego przyrostu w pozostałej zbiorowości.

Najważniejszy wniosek, jaki można wyciągnąć z dotychczasowych rozważań to stwierdzenie, że mamy w kraju ponad 1 mln gospodarstw prowadzonych przez osoby w starszym wieku; ich wyniki produkcyjne są słabsze od przeciętnych a szanse poprawy prawie żadne. Na przyszłość należy liczyć się raczej ze stagnacją produkcji, w tej grupie gospodarstw, a nawet dalszym obniżaniem się jej poziomu. Będzie to powodowało pogłębienie się różnicy między przeciętnymi wynikami chłopskiego rolnictwa, a wynikami w omawianej grupie. Rozwiązanie tej kwestii w stosunkowo szybkim czasie drogą naturalnego następstwa pokoleń nie jest możliwe. Przyspieszone po 1972 r. przekazywanie gospodarstw młodej generacji osiągnęło w zbiorowości starszych rolników średnią roczną stopę wynoszącą około 5 proc.

Istnieją hamulce zarówno ze strony starszej, jak i młodszej generacji. Starszych rolników powstrzymuje m. in. niepewność co do zabezpieczenia się materialnego po przekazaniu gospodarstwa. Wobec rozluźniania się międzypokoleniowych więzów rodzinnych i faktu, że praktycznie obowiązek alimentacji rodziców spada na jedną osobę — tę która pozostaje w gospodarstwie — niepewność ta raczej rośnie, a nie maleje. Bywają i inne motywy, jak np. obawa, że następca „zmarnuje gospodarstwo", zainteresowanie w utrzymaniu zarobkowania dzieci (40 proc. potencjalnych następców pracuje zarobkowo), niechęć do rezygnacji z pracy produkcyjnej i funkcji kierownika, zwłaszcza przy dobrym stanie zdrowia i utrzymującej się jeszcze zdolności do pracy itp.

Późne przekazywanie gospodarstw, które na ogół akceptują następcy zatrudnieni poza gospodarstwem, godzi w tych następców, którzy pracują wyłącznie w gospodarstwie rolnym. W grupie użytkowników w starszym wieku i posiadających następców (70 proc. ogółu) taka grupa występuje w 60 proc. gospodarstw. Średnio w takim gospodarstwie pracuje 1,3 osoby młodej, przy czym jest to jej jedyne miejsce pracy. Pewna, niewielka część spośród nich pełni już de facto funkcję kierownika gospodarstwa, ale ogromna większość tylko pomaga. Sądząc ze struktury wieku (1/3 — 30—40 lat, 2/3 — 20—30 lat) są to ludzie dorośli i rola „pomagającego" zapewne nie wyzwala w nich pełnej inicjatywy, ambicji, rozmachu itp. W tym sensie tę grupę ludzi można by uznać za nie w pełni wykorzystaną rezerwę rozwoju chłopskiego rolnictwa (szacujemy ich liczbę na około 700 tys. osób). Uregulowanie przez państwo trybu i okresu przejmowania gospodarstwa od rodziców byłoby z punktu widzenia tej grupy następców szczególnie istone.

Inny aspekt zagadnienia, to wiek przejmującego gospodarstwo. Ustalenie ekonomicznych i prawnych zasad dziedziczenia gospodarstwa rolnego pozwoliłoby zbliżyć wiek rozpoczynania samodzielnej pracy w rolnictwie i poza nim. Ostatnie badanie IER wykazało, że średni wiek osoby przejmującej gospodarstwo rolne wynosi 37 lat, a zatem wchodzi ona w okres samodzielnej pracy około 12 lat później niż w pozostałych zawodach.

Zahamowanie tej tendencji byłoby dla przyszłości chłopskiego rolnictwa i realizacji programu szybkiego wzrostu produkcji sprawą niezmiernie istotną. Jasna, czasowo konkretnie określona perspektywa młodego człowieka obierającego zawód rolnika indywidualnego, mogłaby stanowić pewną tamę przeciwko negatywnej selekcji w zawodzie rolnika i — szczególnie w gospodarstwach większych — mogłaby osłabić nieco tendencje do zarobkowania poza gospodarstwem. Niewątpliwie bowiem przedłużający się status „pomagającego" działa jako dodatkowy bodziec odpływu młodych z gospodarstw. Ułatwienie i skrócenie drogi do pozycji samodzielnego rolnika byłoby jednym z elementów „wyrównywania szans" między rolnictwem indywidualnym a pozostałymi zawodami.

Stosunkowo szybką i radykalną zmianę w strukturze wieku rolników mogłaby dać realizacja, zapowiedzianego na IV Plenum KC PZPR, systemu ubezpieczenia emerytalnego rolników indywidualnych, połączonego z warunkiem przekazania gospodarstwa następcy. Uzależnienie wysokości emerytury nie tylko od ilości i jakości ziemi, ale i od stanu przekazywanego gospodarstwa oszczędziłoby strat społecznych, wynikających z obniżania się poziomu gospodarstwa, zbyt długo pozostającego w rękach rolnika w podeszłym wieku i zapewniłoby ciągłość gospodarowania. Gdyby emerytury dla rolników zostały wprowadzone w życie jeszcze w bieżącej pięciolatce, to do 1980 r. grupa młodych (do 40 lat) rolników-kierowników gospodarstw mogłaby się powiększyć o 150—200 tys., tj. w stosunku do przewidywanej liczby rolników w 1980 r. jej udział wzrósłby z 14 do około 25—30 proc. Byłoby to możliwe przy założeniu, że równocześnie państwo będzie przejmować gospodarstwa bez następców, podupadłe itp. w podobnej skali jak obecnie, tzn. około 50 tys. gospodarstw rocznie.

Czego można się spodziewać w rezultacie tak radykalnego odmłodzenia kadry rolników?

- istotnego wzrostu popytu na ziemię i znacznego przyspieszenia poprawy struktury agrarnej; zamierzenia młodych rolników na lata 1976—1978 w zakresie zwiększenia obszaru są znacznie powszechniejsze i śmielsze niż w pozostałych gospodarstwach;
- większych i szybszych postępów w dziedzinie specjalizacji gospodarstw. Wynika to z dwóch faktów: po pierwsze już obecnie gospodarstwa młodych rolników są w większym stopniu ukierunkowane produkcyjnie (mniej gospodarstw o tradycyjnym, uniwersalnym profilu produkcyjnym niż w ogóle gospodarstw) i po drugie, znacznie silniejsze są wśród młodych tendencje do specjalizacji w najbliższej przyszłości;
- większego rozmachu w dziedzinie inwestycyjnej, ze szczególnym naciskiem na zakup ciągników; w ślad za tym należy się spodziewać większego popytu na kredyt.

W sumie stworzy to podstawy do przyspieszenia tempa wzrostu produkcji, co w krótkim czasie zrekompensuje społeczny koszt całego przedsięwzięcia.

Tabela 1

LUDNOŚĆ CZYNNA W ROLNICTWIE CHŁOPSKIM
(dynamika 1972—75 i struktura w 1975 roku)

Wyszczególnienie	Ogółem	Grupy ludności według wieku*)			
		młodociani	w wieku produkcyjnym		w wieku poprodukcyjnym
			młodszym	starszym	
Dynamika (1972 = 100)	94	68	95	96	96
Struktura					
1972	100	11,6	35,3	32,9	20,2
1975	100	8,0	36,6	34,6	20,8

*) Młodociani 15—17 lat (bez względu na uczęszczanie do szkoły — według odpowiedzi w ankiecie), młodsza grupa produkcyjna 18—39 lat, starsza 40—59 lat, wiek poprodukcyjny — 60 lat i więcej, bez względu na płeć.

Tabela 2

LUDNOŚĆ CZYNNA W ROLNICTWIE CHŁOPSKIM
(zmiany 1972—75 w przekroju strukturalnym)

Wyszczególnienie	Grupy ludności według wieku							
	w wieku poprodukcyjnym				w wieku produkcyjnym			
	młodociani	grupa młodsza	grupa starsza	w wieku produkcyjnym	młodociani	grupa młodsza	grupa starsza	w wieku poprodukcyjnym
	Ankieta 1972				Ankieta 1975			
0,5— 2 ha	10,4	36,2	32,0	21,4	7,1	36,4	32,3	23,2
2 — 5 ha	10,8	35,0	32,4	21,3	7,5	36,6	34,4	21,5
5 — 7 ha	11,1	35,4	32,9	20,6	6,4	38,1	35,1	19,9
7 — 10 ha	12,0	36,0	32,7	19,3	8,1	37,5	35,1	19,3
10 ha i więcej	13,0	34,2	34,1	17,8	10,1	35,6	35,7	18,6
Razem od 2 ha	12,0	35,0	33,2	19,8	8,2	36,7	35,0	20,1

Tabela 3

WSKAŹNIKI WARTOŚCI PRODUKCJI TOWAROWEJ Z 1 HA W WYBRANYCH GRUPACH GOSPODARSTW
(cała badana zbiorowość, 12,5 tys. gospodarstw = 100)

Wyszczególnienie	Razem w gospodarstwach powyżej 2 ha	Grupy obszarowe gospodarstw w ha			
		2—5	5—7	7—10	10 i więcej
Gospodarstwa użytkowane przez osoby do 30 lat	107	119	99	116	108
30—40 lat	104	113	103	104	99
Gospodarstwa przejęte przez młodą generację w latach 1972—1975	104	106	92	105	107
Gospodarstwa użytkowane przez:					
osoby 60 letnie i starsze	94	87	93	99	95
osoby 70-letnie i starsze	83	77	85	83	84
osoby w wieku poprodukcyjnym:					
mężczyźni (powyżej 65 lat)	96	96	95	104	96
kobiety (powyżej 60 lat)	81	79	78	83	82
użytkowników bez następców przekazane za rentę w latach 1972—1975	81	79	83	78	80
	48	35	41	54	49

Tabela 4

GOSPODARSTWA NAJSŁABSZE I NAJMOCNIEJSZE, W PROC*)

Wyszczególnienie		Razem powyżej 2 ha	Grupy obszarowe gospodarstw w ha			
			2—5	5—7	7—10	10 i więcej
Cała badana zbiorowość:						
A — najmocniejsze		16,4	19,8	16,1	13,7	13,4
B — najsłabsze		10,1	12,2	9,8	9,1	7,5
Użytkownik poniżej 30 lat	A	21,9	32,8	19,5	18,0	19,3
	B	7,9	6,8	8,3	6,3	9,7
30—40 lat	A	19,8	23,6	17,8	18,2	15,3
	B	9,3	9,2	7,9	11,8	8,0
Użytkownicy, którzy przejęli gospodarstwa w latach 1972—1975	A	19,5	23,0	15,9	16,2	20,6
	B	6,9	8,1	7,3	5,4	5,8
Użytkownik powyżej:						
60 lat	A	13,6	15,3	13,9	11,2	11,4
	B	13,2	16,1	13,2	9,1	10,2
70 lat	A	9,9	10,9	13,0	4,9	8,5
	B	17,2	20,6	17,3	10,9	13,3
Mężczyźni 65-letni i starsi	A	13,5	15,7	14,6	11,3	11,9
	B	14,5	18,4	13,7	10,4	10,5
Kobiety 60-letnie i starsze	A	10,9	11,0	10,8	10,0	9,0
	B	15,9	20,9	21,5	12,4	20,5
Gospodarstwa bez następców	A	9,3	11,1	11,4	5,5	6,0
	B	18,3	22,8	15,1	22,2	15,5

*) Kryterium podziału: odchylenie od przeciętnej wartości produkcji towarowej na 1 ha w danej grupie, wynoszące co najmniej ±50 proc.

NOWE ODMIANY ZWIĘKSZAJĄ ZBIORY

W europejskich krajach socjalistycznych (nie licząc ZSRR) w 1974 r. nastąpiło zwiększenie zbiorów zbóż prawie o połowę — do 85 mln ton. Jest to przede wszystkim wynik zastosowania w uprawie nowych plenniejszych odmian, ponieważ powierzchnia zasiewów nieznacznie zmalała (mniejsze były zasiewy żyta i owsa).

W Bułgarii najwięcej sieje się pszenicy i kukurydzy. Do najbardziej znanych odmian pszenicy należą nr 301 i Bezostaja 1. Ostatnio rozszerza się też powierzchnia zasiewów odmian Aurora i Kaukaz. W zasiewach kukurydzy najczęściej spotyka się odmianę WIR-42, która dała średnio 64,5 q ziarna z hektara.

W NRD pszenica, żyto i jęczmień zajmują prawie jednakową powierzchnię. Około 3/4 obszaru pszenicy zajmują odmiany radzieckie (głównie Mironowskaja 808, Iljiczewskaja). Najpopularniejszą odmianą jęczmienia jest Elgina, która dała średnio 44 q/ha. Natomiast najczęściej uprawianym żytem jest Dańkowskie Złote.

Próby z żytem Dańkowskim Złotym i Pancernym rozpoczęto także w Czechosłowacji. Podstawowym zbożem u naszych południowych sąsiadów jest jednak pszenica ozima. Wśród odmian wyróżniają się Kaukaz, Mironowskaja i Jubilejnaja 20. Wśród nowych zrejonizowanych w 1975 r., są także odmiany polskie, m. in. Grana. (m)

WIĘCEJ OLEJU RZEPAKOWEGO

Światowa produkcja oleju rzepakowego utrzymuje się od kilku lat na jednakowym poziomie, natomiast zmienia się sytuacja w poszczególnych krajach. M. in. duże są zapasy nasion w Kanadzie (958 tys. ton w sierpniu 1976 r. wobec 399 tys. ton w poprzednim roku), co umożliwia zwiększenie produkcji oleju i śruty. Jeżeli popyt na olej rzepakowy będzie dostatecznie duży, światowa produkcja oleju w 1976/77 r. może osiągnąć poziom 2,5 mln ton, czyli o 45 tys. ton więcej niż w roku poprzednim. Zapasy oleju w końcu roku gospodarczego 1976/77 mogą dojść do poziomu 240 tys. ton. (m)

TRITICALE — NOWE ZBOŻE

Krzyżówka pszenicy z żytem — triticale zajmuje już na świecie powierzchnię 400 tys. ha. W niektórych krajach plony tego nowego zboża są wyższe niż pszenicy. Np. w Meksyku najwyższy plon Triticale wyniósł 83,5 q/ha, a pszenicy 72,5 q/ha. Triticale zawiera na ogół więcej białka niż pszenica, a pod względem składu białka jest bliższe żytu. Pod względem składu aminokwasów dorównuje żytu, a przewyższa pszenicę. W dalszych pracach nad Triticale naukowcy dążą do poprawienia jego właściwości piekarniczych i lepszego zbilansowania składu aminokwasów, co ma znaczenie dla zastosowania tego zboża jako paszy. (m)

O TWÓRCZY UDZIAŁ EKONOMISTÓW W UMACNIANIU INTENSYWNYCH I JAKOŚCIOWYCH CZYNNIKÓW ROZWOJU

Wystąpienie członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR, tow. STEFANA OLSZOWSKIEGO

PRAGNĘ na wstępie przekazać wyrazy wysokiego uznania dla działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i życzenia pomyślnych obrad w imieniu Biura Politycznego i osobiście I Sekretarza Komitetu Centralnego tow. Edwarda Gierka oraz Prezesa Rady Ministrów tow. Piotra Jaroszewicza.

Partia wysoko ceni wkład ekonomistów, a zwłaszcza udział Waszego Towarzystwa, w urzeczywistnianiu strategii społeczno-gospodarczej, przyjętej na VI i rozwiniętej na VII Zjeździe PZPR. Strategia ta dała odpowiedź na nabrzmiałe problemy społeczne i gospodarcze, które nagromadziły się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Partia nasza podjęła te problemy ze świadomością, że przychodziło nieraz i przyjdzie jeszcze nieraz sięgać po nieznane dawniej rezerwy materialne kraju i po zasoby ideowe polskiego świata pracy. Innej drogi nie było i nie ma — inna oznaczałaby stagnację, albo ruch wsteczny.

Przyjęta 6 lat temu strategia społeczno-gospodarcza pomnożyła majątek narodowy we wszystkich jego materialnych wymiarach, umocniła polityczne i międzynarodowe znaczenie kraju, umocniła atrybuty jego suwerenności i niepodległego bytu. Nigdy w tak krótkim czasie Polska nie dokonała tak wielkiego kroku naprzód!

Opieramy się na ogromnym dorobku ostatnich lat w dziedzinie polityki społecznej, zatrudnienia i płac, rozbudowy majątku narodowego. Okoliczność ta pozwala obecnie w drugiej połowie dekady lat siedemdziesiątych umocnić intensywne i jakościowe czynniki rozwoju gospodarczego i zaspokajania potrzeb społecznych. Towarzyszyć temu musi zarówno świadomość rzeczywistych warunków, możliwości i kosztów rozwoju społeczno-ekonomicznego, jak i uznanie niezadowalającej jeszcze zbieżności proporcji gospodarczych z kształtującym się poziomem i hierarchią potrzeb społecznych, tych potrzeb, które zresztą wyzwoliła polityka VI i VII Zjazdu i którym partia z niezmienną konsekwencją wychodzi naprzeciw.

Na utrwalaniu intensywnych i jakościowych czynników będzie polegać kontynuacja i rozwinięcie naszej strategii rozwojowej. Stanowi to myśl przewodnią uchwał V Plenum. Posłużmy się słowami I Sekretarza: **„Dziś, w rok po Zjeździe — mówił — ta jakościowa orientacja nabiera jeszcze większego znaczenia, staje się najwyższym nakazem dla wszystkich dziedzin działalności gospodarczej i partyjnej. Niezbędne jest bowiem wyeliminowanie wszelkich zakłóceń równowagi w gospodarce i zapewnienie jej harmonijnego rozwoju. Jest to obecnie podstawowy warunek pomyślnej realizacji strategii społeczno-gospodarczej, kojarzącej wzrost potencjału ekonomicznego ze stałą poprawą warunków życia naszego kraju."**

ZJAZD Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego odbywa się niemal bezpośrednio po V plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR. Zaaprobowało ono rządowe projekty planów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na rok 1977 i na lata 1976—80, jako zgodne z programem wytyczonym w uchwale VII Zjazdu, uwzględniające uwarunkowania rozwoju w najbliższych latach oraz ocenę aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej.

Zadania obecnego pięciolecia przypadły w okresie zmieniających się uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych. W konstrukcji planu pięcioletniego, a zwłaszcza planu na rok przyszły, trzeba było wziąć pod uwagę już zaistniałe i determinujące przyszłość skutki splotu niekorzystnych tendencji w produkcji rolnej, skomplikowanych zjawisk rynku światowego i innych okoliczności. Wymagało to zarówno wielu działań dostosowawczych, jak i wzmocnienia środków ochrony naszych interesów gospodarczych, a zwłaszcza handlu zagranicznego i kooperacji przemysłowej.

Na tym tle szczególne znaczenie ma ograniczanie skutków tych niekorzystnych zjawisk. Mogą mieć na to bezpośredni wpływ szeroko pojęte służby ekonomiczne w przemyśle, rolnictwie, handlu i w organach państwa. Należy oczywiście założyć, że służbom tym będzie — nie tylko w teorii, ale i w praktyce — przyświecał cel poprawy jakości pracy i zarządzania we wszystkich ogniwach gospodarki narodowej. Chodzi tu o eliminację tendencji do nadmiernego rozszerzania frontu inwestycyjnego, o wprowadzanie kompleksowości przedsięwzięć inwestycyjnych, o usuwanie przejawów partykularyzmu branżowego. Szczególną zaś uwagę trzeba poświęcić walce o jakość produkcji.

Podjęte w ubiegłym pięcioleciu zadania rekonstrukcji technicznej naszej gospodarki w tak ogromnych rozmiarach, a co więcej — zrealizowane w tak krótkim czasie, musiały pociągnąć za sobą koszty, wynikające ze zbyt niskiej zdolności adaptacyjnej wielu ogniw naszej gospodarki do nowych warunków działania. Zyskaliśmy jednak na czasie, który bardzo się liczy w rozwoju społeczno-gospodarczym. Musimy obecnie zrobić więcej dla optymalnego wykorzystania potencjału produkcyjnego, obniżyć koszty rozwoju i zmniejszyć w istotny sposób napięcia w gospodarce.

V Plenum KC PZPR położyło nacisk na mobilizację wszystkich sił w celu szybszego uporania się z trudnościami, na umocnienie pozytywnych procesów determinujących stan naszej gospodarki. Któż lepiej od tu zebranych wie, jak w tym działaniu liczy się czas. Dlatego też trzeba działać szybko, sprawnie i skutecznie.

Stanęliśmy wobec niełatwych problemów głębszego zrównoważenia gospodarki, zmiany struktury rozwoju produkcji materialnej i takiego rozdysponowania środków inwestycyjnych, by możliwe się stało osiągnięcie założonych celów — przede wszystkim w zakresie produkcji rynkowej i eksportowej. Poprawie zaopatrzenia rynku wewnętrznego służyć będzie także założony w planie import towarów konsumpcyjnych. Czynnikiem sprzyjającym umocnieniu równowagi rynkowej, przy równoczesnym wzroście spożycia, będzie zmniejszenie udziału inwestycji w dochodzie narodowym. Tym również celom podporządkowane zostały zadania planu na rok 1977 i na całe pięciolecie.

Harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy kraju wymaga skoncentrowania uwagi na gospodarce żywnościowej. Plan inwestycyjny na bieżące pięciolecie przeznacza na rozwój rolnictwa i kompleksu gospodarki żywnościowej 700 mld zł, czyli 22 proc. łącznych nakładów inwestycyjnych. Jest to poważny i niezbędny wysiłek. W rządowym programie realizacji uchwały V Plenum sprawy te konsekwentnie znalazły się w rzędzie najważniejszych.

DZISIAJ znajdujemy się w szczególnym okresie realizacji wypracowanej na VI Zjeździe i rozwiniętej na VII Zjeździe strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Specyfikę tę określa z jednej strony — jednoznaczna potrzeba kontynuacji dotychczasowej drogi, z drugiej zaś — istnieje konieczność przeniesienia akcentu z ilościowych czynników rozwoju na czynniki jakościowe.

W latach 1971—75 inwestycje odegrały dominującą rolę w przyspieszeniu dynamiki naszego rozwoju, w podniesieniu poziomu technicznego i technologicznego produkcji, we wzroście wydajności pracy. Obecnie, w warunkach stopniowego zmniejszania udziału inwestycji w dochodzie narodowym, rozstrzygające znaczenie ma osiągnięcie zdecydowanego postępu w efektywności gospodarowania.

W tym świetle pierwszoplanowym zadaniem jest uzyskanie radykalnego postępu w wykorzystaniu zasobów surowcowych i materiałów oraz oszczędnego nimi gospodarowania. Podejmowane w ostatnich latach z inicjatywy partii działania w tej dziedzinie przyniosły pozytywne efekty. Wykazały one równocześnie, jak znaczne rezerwy pozostają wciąż nie wykorzystane.

Wielką wagę dla podniesienia ogólnej efektywności gospodarowania ma także racjonalna gospodarka zasobami pracy. Ich optymalne wykorzystanie jest podstawową wytyczną dla kadry kierowniczej wszystkich szczebli zarządzania państwem i gospodarką. Czynnikiem o stale wzrastającym znaczeniu dla podnoszenia wydajności pracy stać się powinien postęp organizacyjno-techniczny.

Ważne zadania z punktu widzenia poprawy efektywności gospodarowania znajdują się w sferze działalności inwestycyjnej. Posiadany potencjał produkcyjny powinien dać efekty możliwie maksymalne w postaci towarów dostosowanych do zapotrzebowania pod względem struktury i jakości. Sprzyjać temu będzie dalsza koncentracja działalności inwestycyjnej, szybkie zagospodarowywanie i pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych. Znakomitym przykładem takiego właśnie sprawnego działania inwestycyjnego jest zbudowana przy ogromnej pomocy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i uruchomiona uroczyście wczoraj Huta „Katowice".

Orientacja na jakość pracy i czynniki intensywne, poprawa efektywności gospodarowania oraz zakładane przegrupowania w strukturze produkcji i inwestycji wymagają stałego dostosowania do nich systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstw oraz metod planowania i zarządzania. Trzeba lepiej skojarzyć ze sobą — choć nie jest to łatwe w warunkach występujących napięć — funkcje sterujące planu z niezbędną samodzielnością i elastycznością działania organizacji gospodarczych. Komisja partyjno-rządowa dla doskonalenia funkcjonowania systemu społeczno-gospodarczego kontynuuje w tym zakresie prace zgodnie z wytycznymi Biura Politycznego i można oczekiwać, że w niedługim czasie przedstawi propozycje modyfikacji systemowych, dostosowanych do obecnych zadań społeczno-gospodarczego rozwoju, do uwarunkowań płynących z aktualnej sytuacji, zwłaszcza dopasowanych do potrzeb umocnienia rynku i aktywizacji eksportu. Zgodnie z dyrektywami V Plenum, będą one zmierzać do lepszego kojarzenia metod dyrektywnych z ekonomiczno-finansowymi, z wyzwalaniem inicjatywy i umacnianiem odpowiedzialności za gospodarowanie racjonalne, zgodne z interesem ogólnonarodowym.

ŚRODOWISKO ekonomistów odgrywa doniosłą rolę w polskim życiu umysłowym, współtworząc jego patriotyczny i konstruktywny nurt.

Najlepsze tradycje polskiej myśli ekonomicznej od Stanisława Staszica do Oskara Langego związane były z najgłębiej pojętą, szczytną służbą sprawie postępu, służbą krajowi i narodowi. Sprawa postępu społecznego od dawna powiązała Wasze środowisko ideowo i metodologicznie z marksistowsko-leninowskimi zasadami naukowego komunizmu.

Wkład polskich ekonomistów w życie kraju historycznie łączył się z przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi — z ideą tworzenia rodzimego przemysłu, z integrowaniem go w spójną całość z przekazaniem gospodarki we władanie ludu pracującego i wreszcie z jej wszechstronnym socjalistycznym rozwojem. Jest prawidłowością, że w okresie socjalizmu wzrosło znaczenie nauki i zawodów ekonomicznych, a znajduje to potwierdzenie obecnie w kierowaniu przez Was wysuniętymi, kluczowymi pozycjami w naszym życiu społecznym i gospodarczym.

W realizacji strategii VI i VII Zjazdu Wasze środowisko odgrywało i odgrywa aktywną rolę. Byliście inspiratorami wielu ważnych inicjatyw, w codziennej działalności wcielacie w życie program partii.

Kierując się interesami całokształtu gospodarki narodowej, przezwyciężajcie partykularne spojrzenie na sprawy przedsiębiorstwa lub branży, upowszechniajcie zasady nadrzędności interesu ogólnospołecznego nad jednostkowym, przyswajajcie je kadrze kierowniczej i załogom zakładów pracy.

Doskonaląc system planowania i zarządzania partia liczy na Wasze prace badawcze, analizy i prognozy. Potrzeba bardziej niż kiedykolwiek Waszej wiedzy i talentów. Potrzeba myślenia i działania odważnego i odpowiedzialnego zarazem, otwartego i wszechstronnego, nierozdzielnie łączącego racje ekonomiczne ze społecznymi celami socjalizmu.

Ważną domeną działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego jest doskonalenie warsztatu pracy zawodowej i upowszechnianie wiedzy społeczno-ekonomicznej zarówno we własnym gronie, jak i w całym społeczeństwie. Wasz współudział w ekonomicznej edukacji społeczeństwa jest niezbędny i szczególnie cenny.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne znacznie rozwinęło swoją działalność i ukształtowało się jako ważna organizacja społeczno-zawodowa w życiu naukowym i gospodarczym Polski. Wasze Towarzystwo wniosło cenny wkład w partyjne kampanie przedzjazdowe, w dyskusję nad wytycznymi Komitetu Centralnego oraz w propagowanie i wcielanie w życie uchwał Zjazdów.

Bierzcie, szanowni towarzysze, czynny udział w pracach Zespołów powołanych przez Biuro Polityczne i Rząd, a także przez władze terenowe. Wysoko cenimy Wasz wkład w pracę zespołów, a z Waszego dorobku kierownictwo partii i rząd będą coraz szerzej korzystać.

Duże znaczenie przywiązujemy do rozwoju terenowych ogniw Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, szczególnie w nowych województwach. Środowiska ekonomistów w terenie wykazywać powinny stałą aktywność w rozwiązywaniu regionalnych problemów rozwojowych. Problemy rynku wewnętrznego, aktywizacji produkcji eksportowej, rozwoju gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego, zagadnienie wzrostu efektywności gospodarowania — wszystkie te sprawy powinny znajdować się w centrum zainteresowań terenowych ogniw Waszej organizacji.

Na istotną uwagę zasługuje współpraca zakładowych kół Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z zakładowymi organizacjami partyjnymi. Działalność wśród załóg, nowatorskie, gospodarskie inicjatywy, praca popularyzatorska — to rzetelny i liczący się wkład. Partia oczekuje od Was dalszych działań w tym kierunku.

PODEJMUJEMY obecnie wielką pracę na rzecz realizacji uchwały V Plenum KC. Wykonanie zadań planowych, urzeczywistnianie założeń dotyczących wzrostu efektywności gospodarowania zadecyduje o wcielaniu w życie celów społecznych VI i VII Zjazdu. Spodziewamy się Waszego twórczego udziału w pracach nad wdrożeniem postanowień V Plenum KC, w naradach wojewódzkich, otwartych zebraniach partyjnych i związkowych, w Konferencjach Samorządu Robotniczego. To nasza wspólna sprawa.

Ze swej strony partia umacniać będzie autorytet Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i stwarzać dobry klimat dla Waszej działalności.

Pragnę wyrazić uznanie ustępującemu Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na czele z prezesem, profesorem Józefem Pajestką oraz Radzie Naczelnej PTE kierowanej przez wiceprezesa Rady Ministrów, profesora Kazimierza Secomskiego.

Życzę Waszemu Zjazdowi owocnych obrad i pożytecznych uchwał.

Na sali obrad

Zdjęcia S. ZUBCZEWSKI

POSTĘP W EFEKTYWNOŚCI GOSPODAROWANIA WZMAGA SPOŁECZNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ I RANGĘ EKONOMISTÓW

Przemówienie prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, JÓZEFA PAJESTKI

Prezydium XII krajowego Zjazdu PTE. Obradom przewodniczy prof. dr hab. ALOJZY MELICH. Od lewej siedzą: doc. dr hab. TOMASZ AFELTOWICZ, prof. dr hab. JÓZEF PAJESTKA, prof. dr hab. KAZIMIERZ SECOMSKI, doc. dr hab. ZBIGNIEW MADEJ, prof. dr hab. WACŁAW SADOWSKI, prof. dr hab. JÓZEF GAJDA, doc. dr hab. ALEKSANDER ŁUKASZEWICZ, prof. dr hab. ZBIGNIEW MESSNER. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

ZARZĄD Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przedstawia XII Krajowemu Zjazdowi sprawozdanie z działalności Towarzystwa za lata 1971—1976. Wielostronną charakterystykę i działalność całego Towarzystwa i pracy Zarządu Głównego oraz różnych organów organizacyjnych PTE prezentują rozesłane wszystkim delegatom na Zjazd dokumenty. Dlatego w swoim wystąpieniu chciałbym skoncentrować się na ogólnych problemach polityki PTE oraz przedstawić wnioski z realizacji celów statutowych i form organizacyjnych naszej pracy.

W okresie ubiegłych lat nastąpiła konsolidacja całego środowiska ekonomistów w naszym kraju i wzrost jego twórczej aktywności. Wpłynęło na to wiele czynników, ale najbardziej podstawowym jest ogólnokrajowy wzrost aktywności społeczno-gospodarczej wokół programu rozwoju wytyczonego przez VI, a następnie VII Zjazd PZPR.

Strategia społeczno-ekonomiczna VI Zjazdu zyskała sobie powszechne poparcie środowiska ekonomistów polskich, co wyraziło się zarówno we wzroście aktywności zawodowej ekonomistów, jak i w rozwoju myśli teoretycznej. Ważną rolę do spełnienia w tym zakresie miało PTE, propagując założenia nowej strategii rozwojowej, stwarzając różne formy współdziałania naukowców i praktyków życia gospodarczego oraz inspirując działalność środowiska ekonomistów. Aktywna akceptacja przez społeczeństwo nowej strategii i polityki rozwojowej była ważnym czynnikiem ogólnego postępu kraju, a środowisku naszemu przyniosła wzrost prestiżu i satysfakcję z pracy. To warto mieć stale na uwadze.

W ostatnich latach obserwujemy znaczny postęp w naukowej myśli ekonomicznej, chociaż brak jeszcze niezbędnego dystansu czasu do jego właściwej oceny. Na uwagę zasługują w szczególności następujące dziedziny myśli naukowej:

- teoria rozwoju ekonomicznego, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki społeczno-ekonomicznych sprzężeń w procesie rozwojowym;
- teoria funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, rozwijająca się w ścisłym związku z praktycznymi przedsięwzięciami w tej dziedzinie wraz z nauką o organizacji i zarządzaniu;
- problematyka integracji socjalistycznej i handlu zagranicznego;
- problematyka programowania i planowania długofalowego, również w dziedzinie przestrzennego zagospodarowania kraju;
- teoria rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

W ocenie postępu myśli naukowej zwrócić trzeba uwagę na trzy bardzo istotne cechy.

Po pierwsze — uogólnienia naukowe miały silne znamiona autentyzmu. Wyrastały one z polskiej myśli społeczno-ekonomicznej i naszego doświadczenia społecznego. Wykorzystując to, oraz bazując na osiągnięciach naukowych Oskara Langego, Michała Kaleckiego i innych wybitnych przedstawicieli polskiej myśli społeczno-ekonomicznej, nasza nauka potrafiła pozbywać się cech prowincjonalizmu i dawać wartościowe, oryginalne rozwiązania. Ugruntowało to pozycję polskiej myśli ekonomicznej w naukach społecznych na forum międzynarodowym.

Po drugie — nauka potrafiła może lepiej niż poprzednio wiązać się z praktyką. Sądzę, że wystąpiło to najwidoczniej w problematyce funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Po trzecie — nasza myśl ekonomiczna rozwijała się równolegle do ogólnego nurtu myśli ekonomicznej krajów socjalistycznych. Mamy obecnie coraz lepsze formy powiązań naukowych z innymi krajami, co jest korzystne dla naszych nauk społecznych.

Patrząc na nasz postęp naukowy z perspektywy historycznej, warto jeszcze podnieść jedną sprawę. Najsilniejszą inspiracją dla myśli naukowej była nowa strategia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Pozostawiła ona w naszej myśli naukowej niezatarty ślad, podniosła jej oryginalność i doniosłość.

Sądzę, że szczególną zasługą PTE jest właśnie pomoc w powiązaniu naukowej myśli ekonomicznej z praktyką. Przynosi to obopólne korzyści. Naukowcy uczyli się od praktyków, odczuwali presję i odpowiedzialność społeczną przed praktyką, a jednocześnie pozbywali się niejednokrotnie megalomanii, której sprzyja oderwanie się od realiów rzeczywistości. Praktycy natomiast rozwijali swoje poglądy ogólne, nowe inspiracje myślowe i nowe metody pracy.

NA poprzednim Krajowym Zjeździe aktyw PTE położył szczególny nacisk na problematykę doskonalenia funkcjonowania gospodarki. W działalności Towarzystwa ta tematyka była zawsze popierana i rozwijana na wszystkich szczeblach naszej organizacji. W ramach naszej działalności organizacyjnej mieliśmy wiele spotkań teoretycznych i praktycznych. Powstał Klub Jednostek Inicjujących. Organizowane były konsultacje. Aktywnie w tej dziedzinie działały m. in. oddziały: warszawski, katowicki, krakowski, poznański, białostocki. Stwierdzić też trzeba, że nasi aktywiści przejawiali wiele inicjatywy we wprowadzaniu nowych zasad w wielkich organizacjach gospodarczych. Wprowadzanie nowego systemu ekonomiczno-finansowego szło z reguły w parze z dużym ożywieniem aktywności ekonomistów, rozwojem kół PTE i intensyfikacją jego działalności.

W ostatnim okresie odczuwa się pewne rozczarowanie i zniechęcenie wynikające z niedostatecznego postępu oraz powrotu do centralizacji i metod reglamentacyjnych. Pozwólcie mi jednak stwierdzić, że wielkich spraw nie rozwiązuje się z dnia na dzień. A to jest wielka sprawa. Będzie ona jednak rozwiązana, bo taka jest obiektywna konieczność i takie są założenia programowe VI i VII Zjazdu PZPR. Trzeba tu jednak i cierpliwości, i wytrwałości. Towarzystwo nasze przyczyniać się będzie do wszelkiego postępu w tej dziedzinie, jest to bowiem nasza misja społeczna i obowiązek zawodowy. W najbliższym czasie, zgodnie z decyzjami V Plenum KC PZPR, opracowane zostaną kierunki działania w doskonaleniu funkcjonowania gospodarki, a szczególnie systemu WOG. Będziemy w tym aktywnie uczestniczyć.

Sejm PRL uchwalił plan 5-letni na lata 1976–80. Polityka rozwojowa tego planu, wytyczona przez V Plenum KC PZPR, zakłada kontynuację zasadniczych linii strategii rozwojowej VI i VII Zjazdu, przy przestawieniu środków i metod działania dostosowanych do konkretnych uwarunkowań procesu rozwojowego. Kontynuacja strategii zakłada przede wszystkim dalsze dążenie do szybkiego postępu oraz dalszego rozwoju gospodarczego „dla ludzi i przez ludzi". To przestawienie dotyczy pewnego obniżenia stopy inwestycji, przejścia od ujemnego do dodatniego bilansu płatniczego oraz priorytetów rozwojowych zorientowanych na zaspokojenie potrzeb społecznych. Sądzę, że uzasadnienie tej polityki jest jasne dla środowiska ekonomistów i nie trzeba tu dodatkowej argumentacji.

Pozwólcie mi jednak zwrócić uwagę, że nie we wszystkich kręgach społecznych kierunki i uzasadnienia polityki społeczno - gospodarczej przyjmowane są z pełnym zrozumieniem. Sądzę, że możemy liczyć na to, iż ekonomiści z przekonaniem i umiejętnością podejmą funkcje edukacji ekonomicznej szerszych kręgów społecznych w wyjaśnianiu i propagowaniu polityki planu pięcioletniego. Nie zapominajmy, że konsolidacja całego społeczeństwa wokół celów ogólnospołecznych jest nie mniej ważna dla postępu niż materialne czynniki rozwoju. Widzimy w tym ważne zadanie, do realizacji którego powinno się przyczyniać PTE.

NIGDY nie było tak jasne, jak obecnie, że szybkiego rozwoju kraju nie możemy więcej opierać wyłącznie czy nawet głównie na ilościowym wzroście zasobów — zatrudnienia, majątku trwałego, surowców. Głównym czynnikiem naszego rozwoju musi stać się — jak to mocno podkreślał tow. E. Gierek na V Plenum KC — wzrost efektywności gospodarowania. Sądzę, że ekonomistom nie trzeba tego szeroko tłumaczyć. Teza o konieczności przechodzenia do intensywnych metod rozwoju znana jest dobrze w literaturze ekonomicznej. Nigdy jednak dotychczas nie była ona prawdą tak oczywistą i tak konieczną, jak w okresie, który jest bezpośrednio przed nami. Taka jest podstawowa diagnoza założeń planu pięcioletniego na lata 1976–80.

Przechodzenie do intensywnego rozwoju podnosi znaczenie myśli ekonomicznej i racjonalnej działalności ekonomicznej, ale też równolegle z tym i społecznej odpowiedzialności ekonomistów. Trzeba nam z tego wyciągnąć wnioski. Potrzeby stałego podnoszenia efektywności gospodarowania wymagają wypracowania odpowiednich koncepcji oraz metod i instrumentów działania. Dotyczy to zwłaszcza doskonalenia funkcjonowania gospodarki we wszystkich jej dziedzinach i ogniwach, w kierunkach sprzyjających racjonalnym wyborom ekonomicznym, dynamizmowi innowacyjnemu oraz podnoszących odpowiedzialność i dyscyplinę społeczno-ekonomiczną; problematyki dobrego funkcjonowania rynku dóbr i usług z niezbędnymi dla tego metodami działania organizacji przemysłowych i handlowych oraz metodami centralnego sterowania; stworzenie dobrego rynku jest celem osiągalnym i jednocześnie podstawowym warunkiem równowagi społecznej w naszym kraju; polityki cenowo-dochodowej, odpowiadającej poczuciu socjalistycznej sprawiedliwości społecznej, możliwie maksymalnej racjonalności ekonomicznej, która stwarza atmosferę pewności i zaufania do polityki; sposobów głębokiego wchodzenia w międzynarodowy podział pracy z zapewnieniem wysokiej efektywności handlu i współpracy międzynarodowej; rozwiązań instytucjonalnych, sprzyjających prawidłowości podejmowanych decyzji i szerokiej partycypacji społecznej w kształtowaniu życia społeczno-gospodarczego.

Musimy się wzajemnie inspirować w podejmowaniu i rozwiązywaniu tych niezwykle ważnych dla dalszego postępu, problemów. Wynikają stąd zadania dla środowisk naukowo-badawczych, a szczególnie dla wszystkich kadr ekonomicznych. Twórcze, nowatorskie postawy i działalność kadr ekonomicznych we wszystkich dziedzinach gospodarki i na wszystkich szczeblach ma niezwykle istotne znaczenie dla kluczowej sprawy — podnoszenia efektywności gospodarowania. Sądzę, że główna uwaga naszego Towarzystwa w najbliższych latach skierowana być powinna na problematykę efektywności gospodarowania. Jest to nie tylko nasza odpowiedzialność społeczna, ale również warunek podnoszenia rangi ekonomistów w opinii społecznej. Z pewnością ranga i prestiż zawodu zależy od stopnia samodzielności organizacji i swobody działania. Ale nie tylko. Tu chodzi o rolę i miejsce naszego środowiska w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju. Powinny nam być bliskie problemy kształtowania osobowości ludzkiej, dążenie do coraz wyższego poziomu i jakości życia. Zmierzam ku temu, aby presja do wyższych zarobków, która determinuje m. in. poziom życia w społeczeństwie, przekształciła się w presję do poprawy efektywności gospodarowania.

TOWARZYSTWO nasze ma znaczne osiągnięcia w szkoleniu ekonomicznym, zwłaszcza w realizacji zasady ustawicznego szkolenia ekonomistów. Działalność w tej dziedzinie trzeba jednak podnosić na wyższy poziom. Istnieje też potrzeba rozwinięcia akcji edukacji ekonomicznej szerszych kręgów społecznych. Uważamy to za jeden z podstawowych kierunków naszej działalności programowej na następną kadencję. Trzeba w tym celu poszerzać informację ekonomiczną, a równocześnie podnieść na wyższy poziom techniki edukacji ekonomicznej m. in. przez produkcję filmów ekonomicznych. Sądzimy, że Zjazd da temu pełne poparcie.

Chciałbym również poddać pod rozwagę Zjazdu, aby PTE zajęło się szerzej kwestią moralności zawodowej kadr ekonomicznych, co wiąże się nierozerwalnie ze sprawami zawodu ekonomisty. Znane są szkodliwe zjawiska tzw. lojalności instytucjonalnej. Znane są zjawiska oczywistej nieracjonalności a nawet szkodliwości działania, tłumaczone wymogami formalnymi. Znane są też fakty świadomego zniekształcania i fałszowania informacji itd. Musimy kształtować postawy moralne i organizować metody działania pozwalające na przeciwstawianie się szkodliwym wzorcom społeczno-moralnym kadr ekonomicznych. Jestem przekonany, że w działalności tej uzyskamy pełną pomoc instytucji partyjnych.

W działalności PTE przywiązywaliśmy w ostatnich latach szczególną wagę do funkcjonowania kół PTE, głównie zakładowych, uznając je za podstawowe ogniwa naszej struktury organizacyjnej. Mamy szeroki i wartościowy aktyw kadr kierowniczych i zarządzających w organizacjach gospodarczych. Jest on zdolny do odpowiedzialnego i dobrego gospodarowania oraz do działalności innowacyjnej. W tym też zakresie trzeba nam ściśle współpracować z organizacjami zrzeszonymi w NOT, TNOiK i Stowarzyszeniu Księgowych. Mamy wspólność celów i to nas jednoczy w działaniu. W przyszłości współpracę tę musimy jeszcze bardziej zacieśnić.

Należy w najbliższych latach otoczyć szczególną opieką oddziały PTE w nowych województwach. Niektóre z naszych oddziałów w nowych województwach dobrze wystartowały i cieszą się uznaniem. Mamy tego konkretne przykłady. Dobrze współpracują z nowymi oddziałami macierzyste oddziały, np. krakowski, katowicki, warszawski, poznański, lubelski, gdański i inne.

Wydaje się rzeczą godną zalecenia, aby sprawy rozwoju województw stały się ważnym problemem merytorycznych dyskusji w naszym Towarzystwie.

W przedstawionych Zjazdowi ocenach i propozycjach skoncentrowałem się bardziej na sprawach programowych niż sprawozdawczych. Sądzę, że tłumaczy mnie jednak fakt dostarczenia delegatom obszernych materiałów sprawozdawczych. W jednej jednak sprawie mam obowiązek wyjaśnienia niezrealizowania decyzji ostatniego Zjazdu. Chodzi o zwołanie Krajowego Zjazdu Ekonomistów równocześnie ze Zjazdem PTE. Zarząd Główny rozważał tę kwestię nie jeden raz i przez dłuższy czas przygotowywaliśmy jednocześnie przeprowadzenie obu zjazdów. Doszliśmy jednak do wniosku, że bardziej słuszne będzie zwołanie Krajowego Zjazdu Ekonomistów w terminie późniejszym.

Proponujemy szerokie włączenie się naszego Towarzystwa do rozważania podstawowych problemów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, w szczególności zagadnień, będących przedmiotem prac powołanych zespołów partyjno-rządowych. Na wybrane tematy PTE zorganizuję ogólnokrajowe konferencje. Dopiero wtedy Krajowy Zjazd Ekonomistów podsumowałby dorobek tej działalności.

W minionej kadencji Zarząd Główny dokooptował do swego składu 10 nowych członków na miejsce członków ustępujących. Było to niezbędne szczególnie dla zapewnienia prawidłowej pracy Prezydium Zarządu Głównego. Sądzę, że Zjazd zaakceptuje to postępowanie.

Z dużą przyjemnością mogę równocześnie oświadczyć Zjazdowi Krajowemu, że współpraca w ramach Zarządu Głównego oraz między zarządem a oddziałami wojewódzkimi i innymi ogniwami Towarzystwa kształtowała się wzorowo. Charakteryzował je duch prawdziwie koleżeńskiej, przyjacielskiej współpracy i wzajemnej pomocy. Nie było konfliktów, które paraliżowałyby czy osłabiały naszą społeczną działalność. Atmosferę koleżeńskości i przyjacielskiej współpracy musimy w Towarzystwie szczególnie pielęgnować, bo bez niej nie może być skutecznej i dobrej działalności społecznej.

REASUMUJĄC, chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę jak wielkie znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego Polski ma najbliższy okres. W okresie tym, dążąc do kontynuacji szybkiego postępu w mniej sprzyjających warunkach koniunkturalnych, polityka nasza zakłada dokonanie ważnego manewru gospodarczego. Konieczność podniesienia efektywności gospodarowania oraz przestawienia środków i metod działania wymagają poważnych wysiłków.

Sądzę, że my, delegaci na Krajowy Zjazd PTE, dołożymy wszelkich starań dla poparcia i twórczej realizacji polityki wytyczonej przez V Plenum KC PZPR i zobowiążemy nowo wybrane władze Towarzystwa do zorganizowanego przekształcania tego głównego zadania w czyn ekonomistów.

OBRADY

278 delegatów, reprezentujących blisko 67 tysięcy członków Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zebrało się 15 grudnia 1976 roku w Warszawie na XII Krajowym Zjeździe Towarzystwa. Zjazd powołał na przewodniczących obrad: prof. JÓZEFA GAJDĘ, doc. dr. ZBIGNIEWA MADEJA, prof. ALOJZEGO MELICHA oraz prof. WIESŁAWA SADOWSKIEGO.

Prof. Alojzy Melich, który przewodniczył obradom, jako pierwszy powitał przybyłych na Zjazd gości: członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — STEFANA OLSZOWSKIEGO, członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów — JANA SZYDLAKA, wiceprezesa Rady Ministrów — prof. KAZIMIERZA SECOMSKIEGO, kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO, wiceprzewodniczącego Komisji Planowania — MACIEJA WIROWSKIEGO, ministra finansów — HENRYKA KISIELA, prezesa Głównego Urzędu Statystycznego — prof. STANISŁAWA KUZIŃSKIEGO oraz przedstawicieli stronnictw politycznych, wyższych uczelni, instytutów naukowych. Odczytał również list przewodniczącego Rady Państwa prof. HENRYKA JABŁOŃSKIEGO z pozdrowieniami i życzeniami dla Zjazdu. Życzenia pomyślnych obrad nadesłał też jego uczestnikom prezes Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej — minister ALEKSANDER KOPEĆ.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych w okresie ubiegłej kadencji członków Rady Naczelnej PTE: prof. dr. hab. MICHAŁA KACZOROWSKIEGO i doc. dr. hab. JÓZEFA ZAJDY oraz członków Zarządu Głównego — prof. dr. hab. ALEKSANDRA KIERKA i JANUSZA STAROWICZA.

Po wysłuchaniu przemówień: członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR **STEFANA OLSZOWSKIEGO** i przewodniczącego ustępującego ZG PTE prof. **JÓZEFA PAJESTKI** (których teksty drukujemy na str. 7 i 8), a następnie sprawozdań Głównej Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego i Rady Naczelnej oraz po powołaniu komisji zjazdowych — rozpoczęła się wielogodzinna dyskusja. Bardzo interesujące wypowiedzi jej uczestników cechowało wielkie poczucie odpowiedzialności za realizację trudnych zadań stojących obecnie przed społeczeństwem i gospodarką, nakreślonych na V Plenum KC partii. Wielu mówców podkreślało, że wypowiadają opinie nie tylko własne, lecz również reprezentowanych przez siebie środowisk regionalnych, bądź branżowych.

W dyskusji zabrali głos (w kolejności wystąpień): mgr ROMAN DOLCZEWSKI, prof. **HENRYK CHOŁAJ,** mgr **RYSZARD ĆWIERTNIA,** prof. **JANUSZ GÓRSKI,** mgr **RYSZARD JELONEK,** prof. **WŁADYSŁAW ZASTAWNY,** dr **JERZY KORZONEK,** prof. **JAN MUJŻEL,** mgr **ROMUALD JAKUBOWSKI,** dr **JAN GŁÓWCZYK,** prof. **WITOLD ANDRUSZKIEWICZ,** prof. **MIECZYSŁAW NASIŁOWSKI,** prof. **WACŁAW WILCZYŃSKI,** prof. **ANTONI FAJFEREK,** dr **EUGENIUSZ GUBAŁA,** mgr **JERZY GROCHOT,** doc. dr **JERZY CZUPIAŁ,** dr **JERZY KUCZYŃSKI,** dr **EUGENIUSZ OSTROWSKI,** mgr **MARIAN DZIARNOWSKI,** mgr inż. **STANISŁAW SUCHOŃSKI,** prof. **BRONISŁAW OYRZANOWSKI,** mgr **HENRYK MINDAK.**

O godz. 20.30 Zjazd, ze względu na późną porę, postanowił przerwać dyskusję, a uwagi złożone na piśmie potraktować na równi ze zgłoszonymi na sali obrad. Do protokołu złożyli wypowiedzi: mgr **ZDZISŁAW PĘDZIŃSKI,** prof. **WIKTOR HERER,** mgr **TOMASZ FRĄCKOWIAK,** prof. **KLEMENS BIAŁECKI,** mgr **ADAM GRZESZCZAK,** dr **LUCJAN SIEMION,** mgr **ZYGMUNT SILSKI,** dr **STEFAN WIŚNIEWSKI.** dr **RYSZARD PLUTA,** mgr **JÓZEF KSIĘŻYCKI.**

Trzy główne nurty tematyczne przewijały się w zjazdowej dyskusji:

ocena dorobku PTE oraz — szerzej — pozycji i roli ekonomistów w życiu społecznym i gospodarce w latach 1971—1976;

refleksje nad różnymi aspektami obecnej sytuacji ekonomicznej kraju, przyczynami napięć i trudności w gospodarce oraz sposobami ich przezwyciężenia;

poszukiwanie najskuteczniejszych form działania ekonomistów w najbliższych latach, w których dominować muszą w gospodarce intensywne czynniki rozwoju, orientacja na jakość wszelkich poczynań i przedsięwzięć.

WSZYSCY mówcy, zabierający głos na ten temat, z całym przekonaniem potwierdzili zawartą w referacie sprawozdawczym tezę, iż lata 1971-75 były dla ekonomistów czasem przychylnym, okresem wielkiego ożywienia myśli i aktywności, satysfakcji z pracy zawodowej i społecznej. Przyjęta na VI Zjeździe partii strategia rozwoju kładąca wielki nacisk na społeczne cele gospodarowania, otworzyła przed środowiskiem ekonomicznym nowe horyzonty, dała impuls poszukiwaniom oryginalnych koncepcji rozwoju, a zastosowanie w niektórych gałęziach przemysłu nowego systemu ekonomiczno-finansowego zrodziło autentyczną potrzebę zacieśnienia współpracy między naukowcami i praktykami, potrzebę wymiany myśli, informacji i doświadczeń. Na pobudzenie aktywności środowisk ekonomistów wpływało też przyciąganie ekonomistów przez instancje partyjne i władze terenowe do prac nad planami rozwoju regionów, czy modernizacji przemysłów. Jak ujął to lapidarnie mgr **RYSZARD JELONEK** — reprezentujący działaczy PTE Dolnego Śląska — myślący, aktywny ekonomista stał się człowiekiem bardziej cenionym, a współpraca z nim — poszukiwana.

W dyskusji przytaczano wiele konkretnych przykładów, ilustrujących te ogólne stwierdzenia oraz dowodzących, że większość środowisk ekonomistów stanęła na wysokości nowych, ambitniejszych zadań.

Prof. **JANUSZ GÓRSKI,** wiceminister nauki, techniki i szkolnictwa wyższego zwrócił uwagę, że wśród tzw. problemów węzłowych, nad którymi pracuje nauka polska, dominują obecnie problemy społeczne, w tym zwłaszcza ekonomiczne, co dowodzi ich ogromnej rangi.

Prof. **HENRYK CHOŁAJ** wymienił dziedziny, w których badaniu nauki ekonomiczne osiągnęły w ostatnich latach znaczny postęp i które nadal są obszarem studiów i penetracji. Za najcenniejsze uznał mówca te prace, które składają się na koncepcję budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — orientują wzrost gospodarczy na zaspokojenie potrzeb i wszechstronny rozwój człowieka, poszerzają pojęcie polityki społecznej, dawniej utożsamianej niemal z polityką socjalną, eksponują rolę i wzbogacają treść pojęcia konsumpcji, wpływając też na przewartościowanie poglądów co do proporcji rozwoju środków produkcji i środków spożycia.

Prof. **WITOLD ANDRUSZKIEWICZ** oraz dr **JERZY KORZONEK** podkreślali satysfakcję, jaką dał ekonomistom Wybrzeża udział w określaniu koncepcji szybkiego rozwoju gospodarki morskiej, zwłaszcza przygotowywaniu tak wielkich przedsięwzięć, jak budowa Portu Północnego. Doprowadziło to do zbliżenia ze środowiskami inżynierskimi, zacieśnienia współpracy z ogniwami NOT.

Mgr **RYSZARD ĆWIERTNIA** omówił szeroko rozwój i poczynania klubów jednostek inicjujących, które powstały we wszystkich dawnych województwach, z wyjątkiem kieleckiego, i zorganizowały setki spotkań, odczytów, dyskusji, służących wzbogacaniu wiedzy i wymianie doświadczeń, zwłaszcza ekonomistów praktyków z przedsiębiorstw.

Prof. **WŁADYSŁAW ZASTAWNY** stwierdził w swym wystąpieniu, że już samą działalnością szkoleniową, która objęła w minionej kadencji blisko pół miliona osób, PTE zasłużyło na zaszczytne miano stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej.

Mówca wyraził przekonanie, że trudno jest przecenić znaczenie wszelkich poczynań, zmierzających do pogłębienia kultury ekonomicznej zarówno producentów, jak i innych środowisk społeczno-zawodowych. Młodość naszej cywilizacji przemysłowej, wieloletni dyktat producentów na rynku sprawiły bowiem, że ukształtowało się wiele złych nawyków myślenia, nastąpiło pomieszanie w hierarchii celów i środków, a znaczna część społeczeństwa albo nie dostrzega, albo nawet opacznie rozumie wzajemne zależności między produkcją a konsumpcją, między pracą a płacą i produkcją, dochodami a rynkiem, funkcjonowaniem rynku a aktywnością produkcyjną i społeczną oraz świadomością polityczną. Niezbędne jest więc cierpliwe i umiejętne naprostowywanie tych pojęć; chodzi przede wszystkim o upowszechnienie idei nadrzędności celów i interesów całości kraju, jako zintegrowanego organizmu, którego postęp decyduje o losach i przyszłości poszczególnych jego członków, jak również — o krzewienie postaw obywatelskich i moralnych, skłaniających do racjonalnego i efektywnego działania w każdym ogniwie gospodarki. Musimy też dążyć do pełnego zakorzenienia się w świadomości społecznej przekonania, że osiąganie celów społecznych, humanistycznych to nadrzędne kryterium oceny wyników gospodarowania.

SUMUJĄC dokonania i satysfakcje, wielu mówców stwierdzało jednakże, że w ostatnim okresie w części środowisk przemysłowych i regionalnych obserwuje się pewien spadek aktywności. Zwracano uwagę (mgr **ROMAN DOLCZEWSKI,** mgr **RYSZARD ĆWIERTNIA,** mgr **ROMUALD JAKUBOWSKI,** prof. **WACŁAW WILCZYŃSKI),** że przedsiębiorstwom przekazuje się dużo szczegółowych wskaźników, nie zawsze ze sobą spójnych. Zdarza się w związku z tym, że kierownictwa przedsiębiorstw przyjmują postawę wyczekiwania, a także wykorzystują luki we wskaźnikach dyrektywnych dla stworzenia sobie najdogodniejszej pozycji do realizacji zadań, bądź zajmują się tylko jednym ogniwem gospodarki zakładu — np. kształtowaniem relacji między wzrostem produkcji sprzedanej, a jego opłacaniem — pozostawiając na boku inne ważne ogniwa.

Zwracano też uwagę (mgr **RYSZARD ĆWIERTNIA,** mgr **ROMAN DOLCZEWSKI,** prof. **WACŁAW WILCZYŃSKI,** dr **EUGENIUSZ GUBAŁA),** że rolą ekonomistów jest nie tylko pilnowanie, by organizacje gospodarcze realizowały wytyczone cele możliwie najmniejszym kosztem społecznym, ale również przekazywanie pełnej informacji o kształtowaniu się zjawisk ekonomicznych, o tym, czy instrumenty ekonomiczne zapewniają skuteczność w realizacji nakreślonych zadań. Dobre wywiązywanie się z tego obowiązku wymaga usuwania czynników, sprzyjających przekazywaniu zniekształconych informacji — np. domagania się od organizacji gospodarczych wyłącznie dobrych wyników we wszystkich dziedzinach, zbyt częstego pojawiania się w przedsiębiorstwie różnych kontroli, kiedy na jakimś odcinku analiza ekonomiczna wypadnie negatywnie.

Wszyscy delegaci, którzy podjęli w dyskusji temat funkcjonowania gospodarki — zarówno naukowcy, jak i praktycy — byli zgodni, że zapewnienie w gospodarce dominacji intensywnych, jakościowych czynników rozwoju wymaga z jednej strony wzmocnienia roli centralnego planowania i dyscypliny, z drugiej — wyzwolenia szerokiej, oddolnej inicjatywy, talentów, zaangażowania, podnoszenia kultury ekonomicznej; nieodzownym warunkiem rozwinięcia się społecznego ruchu na rzecz wyższej jakości gospodarowania jest więc prawidłowe, zgodne z interesem społecznym stosowanie instrumentów ekonomiczno-finansowych.

Podkreślano zarazem — jak np. prof. **WŁADYSŁAW ZASTAWNY** — że żaden system nie działa automatycznie: równie ważne, jak dobre instrumenty ekonomiczne, są obywatelskie postawy kadry zarządzającej, a brak właściwych instrumentów nie może być usprawiedliwieniem dla wygodnictwa, kierowania się własnym interesem, fałszowania informacji itp.

Prof. **JAN MUJŻEL** wyraził pogląd, że trudno oczekiwać trwałego i konsekwentnego stosowania ekonomicznych mechanizmów zarządzania bez stworzenia dobrego rynku i zapewnienia równowagi gospodarczej. Ponieważ wszyscy zgadzają się z tezą, że bez ekonomiczno-finansowych metod sterowania gospodarką niemożliwe jest wydatne podniesienie efektywności ekonomicznej, osiągnięcie bardzo trudnych celów, jakie nakreśliliśmy sobie na najbliższe lata — te dwie dziedziny są ze sobą ściśle sprzężone. W warunkach napięć w gospodarce, utrzymywania się dyktatu producentów na rynku, system WOG-owski pozwalał maksymalizować zysk przez manewry asortymentowe, wpływał więc na ruchy cen.

Konieczne jest więc pilne szukanie odpowiedzi na pytanie o wielkiej doniosłości teoretycznej i praktycznej: czy inflacyjne metody wzrostu są wyłącznie właściwością kapitalistycznego systemu społeczno-ekonomicznego, czy też prawidłowością ogólną, związaną z rozwojem sił wytwórczych, z rewolucją naukowo-techniczną? Czy słuszna jest dość powszechnie głoszona teza, iż są one akceleratorem postępu? Kwestia ta nie jest dostatecznie naukowo rozpoznana.

Zdaniem prof. Mujżela, gospodarka socjalistyczna może obchodzić się bez tych akceleratorów. Wymaga to blokowania wszelkich sił „autoinflacyjnych" w gospodarce i pod tym kątem należałoby doskonalić system ekonomiczno-finansowy. Cennym elementem dotychczasowego systemu, który należałoby zachować, jest kojarzenie osobistych motywacji ludzi z osiąganiem ekonomicznego postępu w dziedzinach, będących obszarem ich działalności. W gospodarce nie można się obyć bez wzrostu cen poszczególnych artykułów, ważne jest jednak utrzymanie ogólnego wskaźnika wzrostu cen na niewysokim poziomie.

Prof. **MIECZYSŁAW NASIŁOWSKI** wyraził opinię, że napięcia w gospodarce dotkliwie uderzają w sferę najważniejszą z punktu widzenia kształtowania socjalistycznych stosunków społecznych: w jakość życia, jakość stosunków między ludźmi. Powoduje bowiem wielkie marnotrawstwo społecznego czasu, nierównomierny dostęp różnych grup społeczno-zawodowych do dóbr materialnych.

Zdaniem prof. Nasiłowskiego, główną przyczyną napięć jest nadmierna ekspansja inwestycyjna skoncentrowana w krótkim okresie. Ma ona swoje uzasadnienie w autentycznych potrzebach inwestycyjnych. Rozmach inwestycyjny charakteryzuje się jednak tym, że wielkie przedsięwzięcia w jednych dziedzinach ujawniają i wywołują potrzeby inwestycyjne w innych. Machina inwestycyjna rozpędza się i niełatwo jest ją kontrolować. Ważny jest dynamiczny rozwój, ale równie istotne jest pytanie, jakim kosztem odbywa się ten rozwój, gdzie i w jakim stopniu wymaga inwestycji, czy nie może być osiągnięty w konkretnych przypadkach przez poprawę efektywności? Pytanie to powinni stawiać przede wszystkim ekonomiści, temperując wszędzie, gdzie to jest potrzebne, mocno zakorzenioną skłonność do inwestowania, tak, aby wysiłek gospodarki w tej dziedzinie mógł być bardziej równomiernie rozłożony w czasie.

DO wypowiedzi poszukujących sposobów łagodzenia napięć w gospodarce, umocnienia jakościowych czynników w gospodarowaniu zaliczyć też należy uwagi i wnioski zgłoszone przez prof. **JANUSZA GÓRSKIEGO,** dr. **JANA GŁÓWCZYKA,** prof. **BRONISŁAWA OYRZANOWSKIEGO.**

Wychodząc z założenia, że podstawową siłą wytwórczą, decydującą o efektach naszej pracy są dobrze i wszechstronnie przygotowani do niej ludzie — prof. **GÓRSKI** przedstawił informację o rozwoju wyższych uczelni oraz zmianach w treści kształcenia. Mówca stwierdził, że również w przygotowywaniu kadr z wyższym wykształceniem odrobiliśmy w ostatniej pięciolatce zaniedbania lat sześćdziesiątych, przesuwając się z powrotem pod względem liczby kształcących się na 10 tys. mieszkańców z 15 miejsca w Europie na miejsce 5, jakie zajmowaliśmy w latach pięćdziesiątych.

Jeszcze wyższe było tempo wzrostu zatrudnienia w szkołach wyższych, co zapewniło poprawę warunków i jakości kształcenia.

W rozwijaniu kształcenia na poziomie wyższym występują jednakże pewne dysproporcje — właśnie na niekorzyść przygotowania ekonomistów oraz absolwentów różnych kierunków szkół rolniczych. Według przewidywań, w roku 1980 brakować będzie ok. 6—7 tys. ekonomistów z wyższym wykształceniem. Liczba ośrodków kształcenia ekonomistów jest wystarczająca — jest ich obecnie 13 — konieczne jest natomiast zwiększenie naboru studentów oraz rozbudowa bazy materialnej uczelni. Zadanie to będzie realizowane w obecnej pięciolatce: rozbuduje się i zmodernizuje SGPiS, uczelnie w Katowicach, Poznaniu i Lublinie, a w niedalekiej perspektywie — w Łodzi i Toruniu.

Zmiany w treści kształcenia polegają na rezygnacji z wąskiej specjalizacji, wprowadzi się natomiast bardziej ogólne i wszechstronnie przygotowanie absolwentów. Pierwsi absolwenci kształceni według nowych programów opuszczą uczelnie w tym roku.

Dr **JAN GŁÓWCZYK** zwrócił w swym wystąpieniu uwagę na potrzebę tworzenia wspólnego frontu ekonomistów na rzecz praktycznego popierania realizacji jednego z priorytetów ustalonych na V Plenum KC — przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Zależy on, jak wiadomo, nie tylko od resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, ale od terminowego dostarczenia niezbędnych ilości różnych elementów składających się na budowę domów i wyposażenie mieszkań. Produkcją tych elementów zajmują się zakłady zrzeszone aż w 32 zjednoczeniach; skupieni w nich ekonomiści mogą odegrać dużą rolę, optując w praktyce stale i konsekwentnie za bezwzględnym dotrzymywaniem wielkości i terminów dostaw.

Dr Główczyk omówił znaczenie przyspieszonego rozwoju budownictwa mieszkaniowego dla poprawy efektywności gospodarowania i zmniejszenia napięć w gospodarce. Zwrócił uwagę na takie elementy, jak możność poprawy wskaźnika zmianowości, zmniejszenie i skrócenie dojazdów do pracy, wpływające korzystnie na jej dyscyplinę i wydajność, odciążenie środków transportu itp. Szczególnie uwypuklił znaczenie rozwoju tego budownictwa z punktu widzenia odciążenia rynku towarów żywnościowych. Budownictwo mieszkaniowe ma bowiem tę zaletę, że bardzo wydatnie absorbuje dochody pieniężne ludności, i to nie tylko wtedy, kiedy rodziny stają się już lokatorami nowych mieszkań, ale z wyprzedzeniem. Zdaniem mówcy, skalę tego antycypacyjnego absorbowania dochodów można by jeszcze zwiększyć w warunkach skrócenia okresu oczekiwania na mieszkanie. Dlatego też rozwój budownictwa mieszkaniowego nie jest konkurencyjny w stosunku do dwóch pozostałych priorytetów — wzrostu produkcji żywności i rozwoju innych rodzajów produkcji rynkowej, ale jest ich niezbędnym uzupełnieniem i wsparciem.

Związkiem między umocnieniem równowagi rynkowej oraz efektywności handlu zagranicznego a podniesieniem właściwie rozumianej jakości produkcji zajął się w swym przemówieniu prof. **BRONISŁAW OYRZANOWSKI.** Podkreślając mocno wysokie społeczne koszty złej jakości produktów, umniejszanie z tego powodu oferty towarowej na rynek, mówca zwrócił też uwagę na wielką szansę poprawy efektywności działania przedsiębiorstw przez podnoszenie jakości produkcji. Obowiązkiem ekonomistów jest prowadzenie wszechstronnej i rzetelnej analizy kosztów złej jakości, wiadomo bowiem, że pełna wielkość tych kosztów nie przez wszystkie przedsiębiorstwa jest ujawniana.

WIELU dyskutantów (mgr **JERZY GROCHOT,** doc. dr **JERZY CZUPIAŁ,** dr **JERZY KUCZYŃSKI,** dr **EUGENIUSZ OSTROWSKI,** mgr **MARIAN DZIARNOWSKI,** mgr **HENRYK MINDAK)** zastanawiało się nad możliwościami i sposobami dalszego doskonalenia działalności PTE, jak również zawodowej pracy ekonomistów, warunkami podnoszenia kwalifikacji, bardziej równomiernego nasycenia regionów kadrą z wyższym wykształceniem.

Prof. **WŁADYSŁAW ZASTAWNY** podkreślił, że szczególnie cenną cechą PTE jest społeczny charakter jego działalności. Zakres jej świadczy, że — wbrew głoszonym tu i ówdzie poglądom — społecznikostwo nie musi zanikać wraz z rozwojem cywilizacji naukowo-technicznej; ruch ten może i powinien się rozszerzać, a jego rola powinna być coraz większa.

Prof. **ANTONI FAJFEREK** stwierdził na podstawie doświadczeń ekonomistów krakowskich, że bardzo pożyteczną formą działania Towarzystwa jest organizowanie konferencji naukowych. Pożytek z nich jest bowiem potrójny: dla specjalistów przygotowywanie konferencji jest okazją do pogłębienia wiedzy na określony temat, uczestnikom obrad daje możność zapoznania się z nim, a wiele wniosków z konferencji może znaleźć praktyczne zastosowanie.

Prof. **WACŁAW WILCZYŃSKI** zapoznał zebranych z interesującymi formami pracy poznańskiego oddziału PTE. Powołano tam np. komisję, zajmującą się ekonomiczną stroną działalności instytutów resortowych, co m. in. daje całemu środowisku ekonomistów szybką orientację w problemach powstających na styku nauki i praktyki. Zespół konsultacyjny PTE do spraw rozwoju regionu i miasta, współdziałając z miejscowymi władzami, opracował program rekonstrukcji przemysłu oparty przede wszystkim na modernizacji, przy skromnym zaangażowaniu prac budowlano-montażowych.

Postęp techniczny ostatnich lat sprawił, że coraz szybciej zmieniają się czynniki wytwórcze, w zakładach pojawia się coraz więcej problemów, których rozwiązanie wymaga dużej, wyspecjalizowanej wiedzy. Stwarza to potrzebę zacieśnienia współpracy między nauką a praktyką.

Interesujące jej przykłady przytoczył mgr inż. **STANISŁAW SUCHOŃSKI,** przedstawiciel ekonomistów Nowej Huty. Współpracując z krakowską Akademią Ekonomiczną, do ważnych prac — np. obliczenia efektywności ekonomicznej różnych przedsięwzięć z dziedziny postępu technicznego — powołuje się tutaj kolektywy złożone z naukowców i praktyków. Daje to bardzo dobre wyniki: naukowcy zdobywają informacje o rzeczywistych warunkach i problemach przedsiębiorstwa, praktycy — często impuls do dalszego kształcenia. Współpraca ta owocuje również coraz większą liczbą prac doktorskich i magisterskich o konkretnym, praktycznym znaczeniu.

Powszechnie opowiadano się w dyskusji za dalszą integracją regionalną, bądź branżową kół PTE, za łączeniem ich poczynań z pracą ogniw Naczelnej Organizacji Technicznej, Stowarzyszenia Księgowych i Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, a także za zacieśnieniem kontaktów między ekonomistami na płaszczyźnie towarzyskiej.

Ekonomiści powinni korzystać z wszelkich okazji, aby się zbliżać, wymieniać wiedzę i doświadczenia, wzajemnie inspirować, tworzyć społeczny front na rzecz przyspieszenia postępu ekonomicznego w gospodarce — niezbędnego warunku realizacji zadań nakreślonych na V Plenum KC PZPR.

NA zakończenie Zjazdu — po wyborach władz i ich ukonstytuowaniu się — zabrał głos wybrany ponownie prezesem ZG PTE prof. **JÓZEF PAJESTKA.** Stwierdził, że przebieg obrad Zjazdu stanowi podstawę do satysfakcji, dowiódł bowiem, że ekonomiści odnoszą się do swoich zadań z wielką powagą i odpowiedzialnością. Tego właśnie oczekuje od nich kierownictwo partyjne i państwowe. Postawa ekonomistów pozwala wierzyć, że jeszcze energiczniej i intensywniej włączą się oni w podstawowy obecnie nurt pracy całego społeczeństwa, zmierzający do realizacji strategii społeczno-gospodarczej ukształtowanej na VI Zjeździe i rozwiniętej na VII Zjeździe partii.

Oprac. Z.D.

W kuluarach Zjazdu trwała również ożywiona dyskusja. Na zdjęciu: prof. dr hab. ALOJZY MELICH, prof. dr hab. ZOFIA MORECKA i mgr ZBIGNIEW GAJCZYK Fot. S. ZUBCZEWSKI

W trakcie głosowania nad uchwałą XII Krajowego Zjazdu PTE

Fot. S. ZUBCZEWSKI

UCHWAŁA ZJAZDU

(Omówienie)

Na zakończenie obrad, przewodniczący Komisji Wnioskowej — prof. dr hab. JÓZEF RUTKOWSKI przedstawił projekt uchwały XII Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W dokumencie znalazły się wnioski przedłożone Zarządowi Głównemu PTE przez oddziały wojewódzkie oraz postulaty zawarte w wystąpieniach delegatów na Krajowy Zjazd PTE. Oto krótkie omówienie uchwały:

W minionej kadencji władz Towarzystwa w latach 1971—76 zaszły w życiu społecznym i gospodarczym kraju istotne zmiany. Z trybuny zjazdowej podkreślił to w swoim wystąpieniu członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — tow. Stefan Olszowski oraz prezes ZG PTE — Józef Pajestka. Mówili o tym wszyscy zabierający głos w dyskusji. W procesie zachodzących zmian aktywny udział brali ekonomiści, a zwłaszcza członkowie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Zadania stojące przed całym środowiskiem ekonomistów i działaczy gospodarczych zostały konkretnie sformułowane w Uchwale VII Zjazdu PZPR i uchwałach IV oraz V Plenum KC PZPR. Ogólnonarodowym hasłem stało się podwyższanie efektywności gospodarowania na każdym stanowisku pracy, w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach, resortach.

Tak nakreślony program dalszego rozwoju będzie mógł być zrealizowany przy zapewnieniu warunków dla twórczej inicjatywy ludzi pracy, w szczególności zaś kadr kierowniczych, do których należą ekonomiści. Pilne staje się zwłaszcza unowocześnienie organizacji procesów gospodarczych, wykorzystywanie w tym celu osiągnięć nauk ekonomicznych oraz doskonalenie nowego systemu ekonomiczno-finansowego. To są najważniejsze obszary działalności ekonomistów i wszystkich ogniw organizacyjnych PTE.

Podstawowym zadaniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w okresie nowej kadencji władz powinna być społeczno-zawodowa aktywizacja ekonomistów w procesie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i praktycznej realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR oraz uchwał IV i V Plenum KC PZPR. PTE posiada bogate doświadczenie i wiele różnorodnych form współpracy nauki z praktyką i oddziaływania na środowisko ekonomistów. Należy wykorzystać dotychczasowe doświadczenia i zapewnić stały udział ekonomistów w podnoszeniu efektywności gospodarowania, w poszukiwaniu rezerw i unowocześnieniu funkcjonowania gospodarki. Do pierwszoplanowych zagadnień determinujących rozwój kraju należą: gospodarka żywnościowa, produkcja rynkowa, budownictwo mieszkaniowe, struktura cen i konsumpcji, rozwój makroregionów i ośrodków zurbanizowanych, optymalne wykorzystanie siły roboczej, wykorzystanie majątku trwałego, ekonomiczne problemy ochrony środowiska.

Wszystkie te problemy powinny być włączone do programu działalności PTE, ponieważ zapotrzebowanie na wiedzę i ekspertyzy ekonomiczne stale wzrasta. Świadczy o tym najlepiej działalność rzeczoznawców ekonomicznych — instytucji powołanej przy niektórych oddziałach wojewódzkich.

Towarzystwo powinno być nadal inspiratorem badań naukowych, których wyniki mogłyby być dyskontowane w praktyce. Ważną rolę w tym zakresie mają spełniać sympozja naukowe, konferencje, odczyty, spotkania środowiskowe poświęcone nie tylko sprawom specjalistycznym o charakterze mikroekonomicznym, lecz tematyce ogólnej akcentującej zagadnienia społeczne, ideologiczne, ekonomiczne, dynamizujące intensywny rozwój gospodarki. Realizacja tego postanowienia wymaga rozwoju stałej współpracy PTE z innymi stowarzyszeniami — Naukową Organizacją Techniczną, Towarzystwem Urbanistów Polskich, Stowarzyszeniem Księgowych, Towarzystwem Naukowym Organizacji i Kierowania.

Do podstawowych zadań spoczywających na Towarzystwie uchwała zalicza szeroko pojętą edukację ekonomiczną społeczeństwa. Podnoszenie poziomu wiedzy ekonomicznej, wyjaśnianie założeń obecnej strategii rozwojowej, ograniczeń i uwarunkowań rozwoju społeczno-gospodarczego, wchodzi w zakres ogólnego poziomu świadomości i kultury społeczeństwa. Bardzo ważną dziedziną pracy ekonomistów powinno być kształtowanie postaw młodego pokolenia. Chodzi nie tylko o absolwentów wyższych uczelni, lecz także o szerokie rzesze młodych robotników i techników. Zadania PTE w zakresie edukacji ekonomicznej społeczeństwa zostały sprecyzowane w uchwale szczegółowo i mają być realizowane m.in. przez:

— prowadzenie i rozwijanie akcji odczytowych,

— rozwijanie działalności szkoleniowej, zwłaszcza przez Zakład Szkolenia Ekonomicznego,

— organizowanie konferencji naukowych,

— popularyzowanie osiągnięć kół PTE i innych ogniw organizacyjnych przez środki masowego przekazu,

— wydawanie przez Zarząd Główny i zarządy oddziałów wojewódzkich czasopism popularnonaukowych,

— rozwijanie działalności komisji głównych, problemowych i roboczych oraz rad koordynacyjnych kół PTE i klubów jednostek inicjujących,

— rozwijanie kontaktów ze stowarzyszeniami ekonomistów innych krajów, a zwłaszcza krajów socjalistycznych.

W końcowym dokumencie Zjazdu wiele miejsca poświęcono randze ekonomistów, zwłaszcza z wyższym wykształceniem. W ostatnich latach, rola osób z dyplomem uczelni ekonomicznych znacznie wzrosła, a gospodarka odczuwa stały brak wysoko kwalifikowanych specjalistów z zakresu różnych specjalności ekonomicznych. Tylko w roku 1975 niedobór tych kadr w skali krajowej wynosił 9,5 tysiąca osób — zarówno w przekroju gałęziowym, jak i regionalnym. Dlatego konieczne jest doskonalenie polityki kadrowej, jasny podział uprawnień i obowiązków poszczególnych grup zawodowych i zajmowanych stanowisk, właściwa ich obsada. W tym aspekcie dziewięcioletnia praktyka funkcjonowania służb ekonomicznych stworzyła konieczność nowelizacji uchwały Rady Ministrów nr 224 w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej i organizacji służb ekonomicznych. Współczesne formy organizacyjne przedsiębiorstw i zjednoczeń wymagają integracji w jednym pionie służb ekonomicznych, służb finansowo-księgowych i służb pracowniczych.

Obok deficytu ilościowego kadr ekonomicznych wyłania się problem jakości absolwentów kończących uczelnie oraz osób już pracujących w zawodzie. Stałe podnoszenie i uzupełnianie kwalifikacji wymaga od środowiska ekonomistów ciągłego samokształcenia i pogłębiania wiedzy. Czołowa rola w tym względzie przypada dyrekcjom Szkolenia Ekonomicznego, istniejącym przy poszczególnych oddziałach wojewódzkich PTE. Pożądane jest zwłaszcza rozwijanie wszelkiego rodzaju ekonomicznych kursów podyplomowych, organizowanie prac badawczych oraz stała opieka nad doktorantami.

W uchwale zjazdowej wiele miejsca poświęcono kołom PTE, które są podstawową jednostką organizacyjną Towarzystwa. Koła realizują program Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w podstawowych ogniwach gospodarczych, dlatego ich działalność należy ściślej powiązać z dyrekcjami przedsiębiorstw, organizacjami partyjnymi i społecznymi w zakładach pracy, Samorządami Robotniczymi. Koła powinny w coraz szerszym zakresie popularyzować zasady nowego systemu ekonomiczno-finansowego, opracowywać analizy i ekspertyzy ekonomiczne na rzecz własnych jednostek, opiniować ekonomiczną efektywność projektów wynalazczych. Aktywna działalność koła może stać się doskonałą formą popularyzacji wiedzy ekonomicznej, wykorzystywania wszelkich inicjatyw oddolnych dotyczących usprawnień procesów technologicznych, zmian w systemie organizacji, wykorzystania wewnętrznego rozrachunku gospodarczego jako ważnego instrumentu zarządzania.

Takie same zadania spoczywają na wszystkich ogniwach organizacyjnych Towarzystwa. Oddziały wojewódzkie powinny rozwijać ścisłą współpracę z Komitetami Wojewódzkimi PZPR, Wojewódzkimi Radami Związków Zawodowych i innymi organizacjami, zwłaszcza w dziedzinach dotyczących podstawowych problemów rozwoju makroregionów.

Sformułowane w uchwale XII Krajowego Zjazdu PTE postulaty odnoszą się nie tylko do członków PTE, ale do całego środowiska ekonomistów i działaczy gospodarczych. Od ich codziennej pracy i zaangażowania, wykorzystania osiągnięć naukowych i twórczych pasji zależy realizacja programu zawartego w uchwale VII Zjazdu PZPR oraz uchwałach IV i V Plenum KC PZPR.

NOWE WŁADZE PTE

XII Krajowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wybrał nowe władze Towarzystwa. Oddano 251 głosów, w tym dwa głosy nieważne. Prezesem Zarządu Głównego PTE został ponownie wybrany prof. dr hab. JÓZEF PAJESTKA, Wiceprezesami ZG PTE zostali: prof. dr hab. ANTONI FAJFEREK, dr hab. ZBIGNIEW MADEJ, prof. dr hab. ZBIGNIEW MESSNER, prof. dr hab. STANISŁAW NOWACKI,

W skład **Prezydium Zarządu Głównego** weszli: dr JAN GŁÓWCZYK, prof. dr hab. JANUSZ GÓRSKI, doc. dr JAN KNAPIK, dr RAFAŁ KRAWCZYK, doc. dr hab. ALEKSANDER ŁUKASZEWICZ, prof. dr hab. JAN MUJŻEL, prof. dr hab. STANISŁAW NOWACKI mgr STANISŁAW PICHULA (skarbnik), prof. dr hab. EDWARD WISZNIEWSKI.

Członkami **Zarządu Głównego** zostali: Tomasz Afeltowicz, Witold Andruszkiewicz, Władysław Baka, Klemens Białecki, Włodzimierz Brzezin, Bronisław Ciaś, Ryszard Ćwiertnia, Roman Dolczewski, Antoni Fajferek, Tomasz Frąckowiak, Mieczysław Friedrich, Henryk Gawroński, Zbigniew Gajczyk, Jan Główczyk, Stanisław Gonet, Janusz Górski, Antoni Gruba, Eugeniusz Gubała, Edmund Hahn, Marian Jeżewski, Jan Knapik, Rafał Krawczyk, Janusz Kroszel, Franciszek Kubiczek, Zdzisław Łapeta, Aleksander Łukaszewicz, Zbigniew Madej, Stanisław Mazur, Edward Meisner, Zbigniew Messner, Marian Migalski, Tadeusz Migdał, Bogdan Miłaczewski, Zofia Morecka, Jan Mujżel, Stanisław Nowacki, Ryszard Orłowski, Józef Pajestka, Stanisław Pichula, Stanisław Plata, Albin Płocica, Jerzy Rachwalski, Alfred Restel, Józef Rutkowski, Stanisław Stefanicki, Karol Szwarc, Józef Stachoń, Henryk Tłomak, Czesław Uhma, Wacław Wilczyński, Bolesław Winiarski, Edward Wiszniewski, Stefan Wiśniewski, Władysław Zastawny, Tadeusz Zawistowski.

Wybrano również **Radę Naczelną Towarzystwa,** w skład której weszli: Tadeusz Bartosik, Roman Bosak, Zbigniew Chodyła, Henryk Dąbrowski, Józef Gajda, Tadeusz Grabski, Zbigniew Januszko, Helena Jarocka, Zbigniew Jaśkiewicz, Józef Kaleta, Jerzy Kruczała, Jerzy Kuczyński, Stanisław Kuziński, Jędrzej Lewandowski, Przemysław Małek, Jan Maryanowski, Alojzy Melich, Zbigniew Messner, Mieczysław Mieszczankowski, Witold Nieciuński, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Zdzisław Paryziński, Józef Popkiewicz, Krzysztof Porwit, Stanisław Rączkowski, Marian Rajczyk, Wiesław Sadowski, Kazimierz Secomski, Jan Sidorowicz, Jan Skiba, Stanisław Sudoł, Paweł Sulmicki, Jan Szczepański, Józef Szyrocki, Witold Trzeciakowski, Leszek Urbanowicz, Danuta Wielebińska, Eugeniusz Wilk, Zbigniew Zakrzewski, Andrzej Zalewski.

W skład **Głównej Komisji Rewizyjnej** weszli: Wiktor Cyuńczyk, Tadeusz Eliasiewicz, Teodor Grzywocz Zdzisław Pakuła, Hieronim Postaremczak.

W skład **Głównego Sądu Koleżeńskiego** weszli: Piotr Blaik, Jan Dusza, Stanisław Grodzki, Julian Ogrodnik, Gwidon Ogryczak, Jan Okoń, Tadeusz Stoiński, Zbigniew Szeloch, Stanisław Wacławowicz, Władysław Wach.

ODZNACZENIA DLA DZIAŁACZY PTE

W przededniu XII Krajowego Zjazdu PTE najaktywniejsi działacze Towarzystwa zostali udekorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi. W uroczystości wzięli udział: wicepremier KAZIMIERZ SECOMSKI, wiceminister finansów BRONISŁAW CIAŚ, wiceminister finansów ZBIGNIEW MADEJ prezes ZG PTE JÓZEF PAJESTKA.

ZA WYBITNE ZASŁUGI w działalności społecznej w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odznaczeni zostali:

KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI: Stefan Królikowski, Jerzy Rachwalski, Stanisław Rączkowski.

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI: Tadeusz Eliasiewicz, Edmund Hahn, Jerzy Kozłowski, Mieczysław Mieszczankowski, Stanisław Pichula, Wacław Szurig.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI: Ryszard Boreński, Stanisław Bratkowski, Henryk Dąbrowski, Wacław Dowgint-Nieciuński, Mieczysław Friedrich, Alfred Fulneczek, Stefan Gloc, Antoni Głowacki, Marian Gruba, Adam Grzeszczak, Stanisław Hausman, Józef Kaleta, Jacek Krasiński, Stanisław Karczewski, Adam Kaznowski, Lucjan Kotynia, Witold Kurek, Zdzisław Kurek, Aleksander Łukaszewicz, Roman Marski, Maria Massalska, Józef Maślanka, Jerzy Mencel, Maria Mikulska, Franciszek Muszalski, Aleksander Nayda, Stanisław Nowacki, Aleksander Okuniewski, Rajmund Pawlas, Adam Ruder, Lucjan Siemion, Czesław Szczepańczyk, Józef Szczodry, Jan Śliwa, Antoni Tomaszewski, Czesław Uhma, Edward Wilk, Jan Wojtasik.

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI: Włodzimierz Bednarczyk, Maria Regina Berg, Stanisława Borkowska, Marian Giełczyński, Ferdynand Golemo, Ryszard Horodeński, Stanisław Janiszewski, Tadeusz Janusz, Jan Kolanowski, Jerzy Krzemiński, Józef Księżycki, Jerzy Kuczyński, Bronisław Kurek, Tadeusz Kwaterski, Janina Liska, Romuald Łukomski, Jan Maryanowski, Feliks Mesjasz, Jerzy Michalski, Henryk Michałkiewicz, Roman Oleszczak, Jan Papis, Bogdan Pawlak, Janina Płóciennik-Napierałowa, Zygmunt Pniewski, Maria Postępska, Kazimierz Ryć, Wacław Sikora, Edward Sobolewski, Aleksander Sokołowski, Zbigniew Stankowski, Franciszek Stapor, Henryk Stypułkowski, Leopold Symonowicz, Feliks Talaśka, Julian Trusiło, Halina Wadowska, Jadwiga Wajnikonis, Wacław Walewski, Tadeusz Wieczorkowski, Alina Wilk, Karol Wilsz, Stefan Wiśniewski, Mieczysław Wypych, Jan Ziółkowski, Marcin Znaniecki, Kazimierz Zobolewicz.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI: Wacław Baczała, Stefania Banach-Sowa, Adam Barański, Tadeusz Barczewski, Elżbieta Bater, Lechosław Berliński, Tadeusz Bieda, Piotr Blaik, Magdalena Bogdanowicz, Roman Bortko, Zofia Bulwicka, Bronisław Byrski, Monika Chełmońska, Jerzy Chrystowski, Krystyna Drzewińska, Teofil Engel, Ryszard Frankowski, Jerzy Gawroński, Czesław Głowaczewski, Jacek Gos, Kazimierz Górka, Janina Górska, Wenancjusz Groszewski, Marian Hądzlik, Stanisława Hencel, Hanna Indyk, Władysława Jagiełło, Maria Jankowska, Helena Jarocka, Janusz Jurewicz, Włodzimierz Kincel, Barbara Kolasińska, Jan Kornacki, Jerzy Kotowicz, Idzi Kraśnicki, Wacław Krupa, Wanda Lang, Elżbieta Jądwik, Eleonora Lyszczyna, Ingeborga Łukaszewska, Stanisław Marszał, Jerzy Matusiak, Zofia Mazurczyk-Kucz, Władysław Mazurek, Danuta Mączyńska, Mieczysław Migdalski, Janina Orłowska, Henryk Pasoń, Narcyz Pawełczyk, Bogdan Piasecki, Leonard Pleśniak, Jadwiga Pohl, Edward Prasn, Zygmunt Pyka, Halina Rafajłowicz, Jadwiga Rynans, Stefan Sobkowiak, Janina Stachowska, Marian Stala, Andrzej Starzyński, Anna Szczepanik, Halina Szemplińska, Antonina Szewczyk, Mirosław Szkultecki, Jolanta Maria Szostak, Zdzisława Tabakiernik, Kazimierz Tercjak, Maria Truszkiewicz, Stefan Tyszkowski, Walentyna Wasilewska, Ireneusz Wirowski, Rajmund Wiza, Czesław Wojnowski, Stanisław Wójcicki, Apolonia Zawada, Barbara Zwolanowska.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI: Anna Bocian, Halina Borowa, Maria Brix, Bogdan Dąbrowski, Irena Doleżko, Danuta Brenda, Jerzy Eckstein-Kamiński, Maria Filip, Barbara Kasiukiewicz, Krystyna Kierdelewicz, Józef Kruk, Andrzej Kwaśniewski, Zenon Mrówczyński, Andrzej Muszyński, Krzysztof Nowak, Alicja Orlikowska, Wanda Pacha, Janina Rutkowska, Danuta Stachnik, Daria Stadtmüller, Irena Świątczak, Aniela Telakowska, Aleksander Teoludzki, Mieczysław Turbak, Mirosław Wypych, Elżbieta Żegota.

ZA ZASŁUGI w doskonaleniu kadr minister oświaty i wychowania odznaczył Medalem Komisji Edukacji Narodowej Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE. Za zasługi w doskonaleniu kadr 38 działaczy zostało odznaczonych Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

MEDAL PAMIĄTKOWY KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ: Zbigniew Messner, Jerzy Michalski, Antoni Tendera,

MEDAL KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ: Witold Andruszkiewicz, Michał Bieniek, Ryszard Caban, Bronisław Ciaś, Zofia Ciryt, Czesław Dejnarowicz, Zygmunt Duda, Marian Dziarnowski, Emil Ehrlich, Teofil Engel, Edward Gętkowski, Antoni Gruba, Tadeusz Gryc, Józef Jankowiak, Lucjan Kotynia, Janusz Kroszel, Edmund Kurtys, Stanisław Laskowski, Aleksander Łukaszewicz, Eugeniusz Mazur, Stanisław Mazur, Maria Nawrocka, Stanisław Nowacki, Józef Pajestka, Tadeusz Polak, Mieczysław Przedpelski, Jerzy Rachwalski, Józef Rutkowski, Ryszard Stadtmüller, Wincenty Szałek, Zbigniew Szeloch, Wacław Wilczyński, Ryszard Wójcicki, Ryszard Zysnarski.

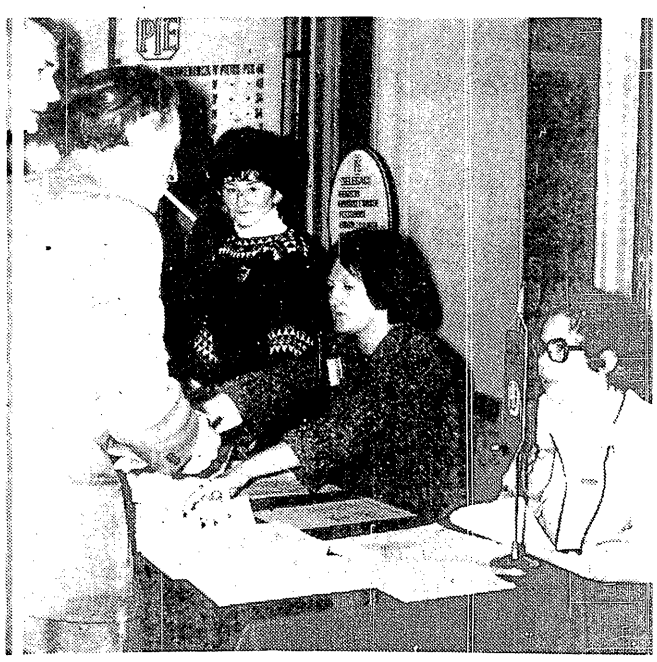

Sprawnie działała obsługa prasowa zjazdu

Fot. S. ZUBCZEWSKI.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

NAJGORZEJ JEST PRZEDOBRZYĆ

ZBIGNIEW SMOLIŃSKI

W zakończeniu artykułu „Kto się boi cybernetyki?" („Życie Gospodarcze" nr 47 z 21 listopada br.) zadeklarowałem obszerniejszą wypowiedź na temat sytuacji demograficznej kraju i perspektyw jej rozwoju. Podtrzymując ten zamiar, pragnę poprzedzić go artykułem dotyczącym bardzo nabrzmiałego, a zarazem bolesnego problemu, tzw. małżeństw „nieletnich". Inspiracją do podjęcia tego tematu, mieszczącego się w problematyce demograficznej, był artykuł S. Podemskiego zamieszczony w „Trybunie Ludu" nr 278 z 20—21.XI br. pt. „Małżeństwa za zgodą sądu". Autor pisze, że *„od stycznia 1965 r. blisko ćwierć miliona dziewcząt poniżej 18 lat i chłopców nie mających ukończonych 21 lat zawarło małżeństwo"*.

Temat małżeństw „nieletnich" podejmowałem kilkakrotnie. Po raz pierwszy w 1963 albo w 1964 r., kiedy to na łamach „Prawa i Życia" toczyła się dyskusja nad kodeksem rodzinnym, w tym również na temat podniesienia dolnej granicy wieku zawierania małżeństw przez mężczyzn z 18 lat (1946—1964) na 21 lat (obecnie). Przesłałem wówczas do redakcji „Prawa i Życia" artykuł wykładający racje demograficzne i społeczne, przemawiające przeciwko podniesieniu tej granicy wieku.

Przede wszystkim zwracałem uwagę na nieskuteczność tego przedsięwzięcia, które w rezultacie przyniesie więcej szkody, niż pożytku. Artykuł ten („Wybierzmy mniejsze zło") zwrócono mi, uzasadniając odmowę jego opublikowania tym, że kolegium redakcji ma inny pogląd na sprawę. Jak mi wiadomo, w dyskusji zabierali głos prawnicy oraz osoby posiadające wykształcenie prawnicze. Ich argumentacja sprowadzała się do tego, że małżeństwa zawierane w młodym wieku są nietrwałe; wobec tego, aby zapobiec powstawaniu małżeństw nietrwałych należy podnieść granicę wieku, w którym nabywa się zdolność do zawierania związku małżeńskiego. Uczyniono to w przypadku mężczyzn, podnosząc ją z 18 na 21 lat. Wśród prawników powstała jednak wątpliwość, czy rygorystyczne przestrzeganie tej zasady jest słuszne, dlatego dopuszczono możliwość zawierania związków małżeńskich poniżej tej granicy wieku — za zezwoleniem sądu.

Zauważmy, że w latach 1960—1963, kiedy granicą tą był jeszcze wiek 18 lat, liczba mężczyzn, którzy zawarli małżeństwo w wieku poniżej 21 lat, wyniosła kolejno: 21 tys., 20 tys. 19 tys. i 16 tys. Spadek ten wynikał z wchodzenia w wiek matrymonialny osób urodzonych w czasie wojny. W stosunku do ogólnej liczby zawieranych małżeństw ci młodzi żonkosie stanowili dość stabilną grupę 8 proc. Zapowiedź podniesienia tej granicy spowodowała w 1964 r. wzrost liczby małżeństw (poniżej wieku 21 lat u mężczyzn) do 20 tys. Wprowadzenie tej granicy wieku od 1 stycznia 1965 r. spowodowało spadek liczby tych małżeństw do 7 tys., a następnie wzrost do 14 tys. (1966 r.) i 17 tys. (1976 r.).

Okazało się, iż moje przewidywania były słuszne. Życie jest silniejsze niż nieżyciowe przepisy prawne. Mimo podniesienia granicy wieku zdolności do zawierania małżeństw z 18 do 21 lat (mężczyźni), sytuacja powróciła do pierwotnego stanu. Po dwóch — trzech latach perturbacji, związanych z nieprzystosowaniem się jeszcze do zmienionych okoliczności, liczba małżeństw zawieranych w tym wieku wróciła do poziomu ponad 20 tys. rocznie. Zmieniło się tylko jedno. Gdy przedtem sądy wydawały zezwolenia na zawieranie małżeństw w wieku poniżej 18 lat (mężczyźni) w ilości ok. 400, to obecnie zostały „zmuszone" do akceptowania ponad 20 tys. wniosków składanych ze strony mężczyzn, nie licząc 6—7 tys. wniosków składanych przez kobiety będące w wieku poniżej 18 lat. Taka jest cena „walki" z nietrwałością małżeństw „nieletnich", a zarazem cena porażki za nieżyciowy przepis prawny. Wierzono, że załatwi on problem niskiej trwałości młodych małżeństw, tymczasem przydano sądom niepotrzebnej roboty, bowiem nic się w przedmiotowej sprawie nie zmieniło i zmienić nie mogło.

Zanim przejdę do dalszych uzasadnień, zwróćmy uwagę na sytuację w tej dziedzinie występującą w innych krajach europejskich. Spośród 25 liczących się krajów naszego kontynentu, tylko w Szwecji, RFN, Austrii, Danii i w Polsce dolna granica wieku matrymonialnego dla mężczyzn wynosi 21 lat. W pozostałych krajach wynosi ona najczęściej 18 lat i nawet niżej. Zastanawiający jest już sam skład wyżej wymienionych krajów, tak dalece różniących się pod względem tradycji rodzinnych, stylu życia i przywiązania do stanu małżeńskiego. Znaleźliśmy się w towarzystwie o różnej od naszej „mentalności matrymonialnej i prokreacyjnej", włączeni po prostu na siłę.

Statystyki miedzynarodowe operują grupami wieku nowożeńców. Nie dysponujemy w skali międzynarodowej liczbami nowożeńców w wieku poniżej 21 lat, lecz poniżej 20 lat. Nie przeszkadza to wyciągnięciu prawidłowych wniosków w omawianej sprawie. Wybieramy kraje najbardziej charakterystyczne. Poniżej podany jest procent nowożeńców-mężczyzn — w wieku poniżej 20 lat w stosunku do ogólnej liczby nowożeńców-mężczyzn w latach 1971—1973:

Austria	4,6	Włochy	2,3
Belgia	5,3	Polska	2,7
Bułgaria	7,4	Portugalia	6,6
Czechosłowacja	5,4	Rumunia	4,8
Francja	3,5	Hiszpania	2,8
NRD	7,8	W. Brytania	8,4
RFN	3,6	Jugosławia	6,1
Węgry	8,4	ZSRR	4,3

Z powyższego zestawienia wynika, że w każdym kraju pewna liczba małżeństw zawierana jest w wieku „młodocianym", i to niezależnie od tego, jak kształtuje się wspomniana granica wieku. W Polsce w 1975 r. rozkład „młodocianych" nowożeńców-mężczyzn kształtował się następująco:

poniżej	18 lat	—	187 (szac.)
	18	" —	2536
	19	" —	8144
	20	" —	12236

Jest to rozkład analogiczny do występującego poprzednio.

W indywidualnych przypadkach wiek matrymonialny podlega zmienności osobniczej, co sprawia, że w masie przypadków mogą wystąpić małżeństwa nawet w wieku poniżej 18 lat, jak również w wieku 18, 19 i 20 lat. Od poziomu wykształcenia i poziomu kulturalnego, od tradycji rodzinnych i środowiskowych, wspomnianego już stylu życia i postaw w kwestiach matrymonialnych zależy intensywność wchodzenia w związki małżeńskie w poszczególnych rocznikach wieku. Mamy więc tu do czynienia z pewnymi predyspozycjami kulturowo-psychologicznymi, których gwałcenie jest bądź nieskuteczne, bądź też szkodliwe.

W psychice Polaka (Polki), w odróżnieniu od szeregu społeczeństw zachodnich, małżeństwo jest wysoce atrakcyjne. Nawet jeśli niektóre z nich kończą się rozwodem, nie znaczy to, iż rozwiedzeni rezygnują z życia w nowym małżeństwie. Stąd ten pęd do małżeństwa powinien być kultywowany, a nie osłabiany, nawet jeśli idzie o 18-, 19- czy 20-latków, bowiem rzecz nie w tym, aby chronić przed małżeństwem, lecz by chronić małżeństwo.

Czy wspomniany przepis prawny jest jakąś barierą zapobiegającą zawieraniu małżeństw w wieku poniżej 21 lat? Żadną, bowiem ich liczba kształtuje się na analogicznym poziomie jak poprzednio. Zatem nie osiągnięto zamierzonego celu. Obok obciążenia sądów dodatkową, niepotrzebną pracą, możemy odnotować szereg dalszych negatywnych skutków, związanych z tą decyzją.

Przepis ten wprowadzono, jak wiemy, w celu ograniczenia liczby małżeństw nietrwałych, zawieranych w młodym wieku. Czas zatem udowodnić, że zamiar ten zmienił się w swoje przeciwieństwo. Szlachetny cel przy nieumiejętnym rozwiązaniu sprawy pogłębił zjawisko powstawania małżeństw nietrwałych.

Kiedy przy istnieniu granicy 18 lat — chłopiec 18—20-letni nie musiał udokumentować „konieczności" zawarcia związku małżeńskiego, to teraz sąd wymaga takiego udokumentowania. Jeśli poprzednio wystarczyło, że młodzi po prostu kochają się, to obecnie muszą to udowodnić czynem. Stąd nic dziwnego, że — jak pisze S. Podemski — w 1973 r. w sądzie łódzkim aż 90 proc. zezwoleń na zawarcie małżeństwa wydano w wyniku urodzenia się dziecka, lub potwierdzonej ciąży partnerki. Zatem nieżyciowy przepis prawny niejako zmusza młodych żonkosiów do zadośćuczynienia wymaganiom sądu, co pogarsza i tak niełatwą sytuację tych osób. Wiadomo, że młodym, niedoświadczonym trudno żyć we dwoje. Ich sytuacja staje się jeszcze gorsza, gdy rodzi się dziecko. Trudne do zrealizowania obowiązki wobec siebie rosną o obowiązki wobec dziecka. Nic więc dziwnego, że młodzi w tej sytuacji nie wytrzymują w „dozgonnym trwaniu przy sobie". Zatem wspomniany przepis prawny pogarsza warunki młodych, przysparza im dodatkowych kłopotów i osłabia trwałość ich związku. Mnożą się rozwody „młodocianych", a niektórzy autorzy korzystając z danych statystycznych *„potwierdzają nimi słuszność decyzji ustawodawcy"*, który podniósł wspomnianą granicę z 18 na 21 lat. I tak ta „działalność w interesie społecznym" trwa już z górą 10 lat.

Do artykułu „Małżeństwa za zgodą sądu" dano nadtytuł „Ona ma 16 lat, on 17...". Tytuł ten słusznie wskazuje na sytuację nienormalną, wymagającą interwencji sądu. Jest to niewątpliwie zjawisko patologiczne. Tytuł jest jednak mylący, bowiem małżeństwa takie stanowią zaledwie ułamek promilla. Sytuacja „Ona ma 16 lat, on 17..." nie może być odnoszona do ogółu małżeństw „młodocianych". Nie jest bowiem patologią zjawisko zawierania małżeństw przez 2,5 tys. młodych ludzi w wieku 18 lat, ponad 8 tys. w wieku 19 lat, a tym bardziej ponad 12 tys. w wieku 20 lat. To, że nieżyciowy przepis prawny sprowadził ich do tej roli, jest sprawą uznania pewnej źle zorientowanej grupy osób. W zdecydowanej większości krajów europejskich małżeństwa takie są czymś normalnym i przez politykę pronatalistyczną państwa — popierane.

S. Podemski pisze, że sądy honorują ciążę panny młodej, natomiast nie daje się zezwolenia temu, kto prosi o zgodę, kiedy za małżeństwem przemawiać mają głównie względy w rodzaju „do prowadzenia gospodarstwa domowego potrzebna jest kobieta", lub „do pracy w gospodarstwie rolnym potrzebny jest mężczyzna". *„Małżeństwo* — pisze S. Podemski — *to nie umowa o usługi"*.

Buntuje się nasza inteligencka dusza, słysząc takie argumenty przedstawiane Wysokiemu Sądowi. Nie możemy dopuścić, aby młodzież poza miłością i seksem wysuwała inne, bardziej przyziemne argumenty. Jako teoretycy spraw rodzinnych oburzamy się na być może nieelegancko sformułowane uzasadnienia, które dla zdrowo myślących ludzi wydają się oczywiste i poprawne.

W tym miejscu dygresja. Wiadomo, że aktualnie roczniki młodych mężczyzn osiągających wiek 18—20 lat wynoszą 300—350 tys. osób. Wielu z nich np. pozostaje w gospodarstwie rolnym. Rodzice są już w podeszłym wieku, rodzeństwo przeniosło się do miasta, on jako najmłodszy pozostał na gospodarstwie. Rodzice chcieliby go zatrzymać w tym gospodarstwie. Chłopak ma 19 lat, ma dziewczynę, chodzą ze sobą, chcieliby się pobrać. Sprzyjają temu rodzice obojga. Ale Wysokiemu Sądowi nie wystarcza, że młodzi mają się ku sobie. Wówczas jedno z nich wysuwa najlogiczniejszy ze wszystkich argument: „w gospodarstwie domowym potrzebna jest kobieta", albo „w gospodarstwie rolnym potrzebny jest mężczyzna". To brzmi obco w uszach Wysokiego Sądu — „Małżeństwo to nie umowa o usługi". A czymże jest dobre małżeństwo, jeśli nie stałym służeniem sobie nawzajem. Nie słowa zatem liczą się tu, lecz głęboki sens, który tkwi w tych odpowiedziach, nie dezawuujących przecież i uczuć, jakie młodzi żywią do siebie. Małżeństwo służy nie tylko do kochania, to również podstawowa jednostka gospodarcza i społeczna, w której służenie jest prawem i obowiązkiem. Jednakże sąd nie zgadza się na takie małżeństwo. W tej sytuacji syn „odpływa" za swoim rodzeństwem, porzuca gospodarkę, często też ktoś ze znajomych lub najbliższych namawia młodych, aby przekonali Wysoki Sąd o ogromie swojej miłości. W kilka miesięcy później na powtórnej rozprawie, opierając się na odpowiednim dokumencie lub zgoła na wrażeniu wzrokowym, sąd daje takie zezwolenie. Dla jednych kłopoty się skończyły, a dla drugich zaczną. Natomiast Wysoki Sąd będzie rozpatrywał sprawy od początku. Rok kalendarzowy zamknie się 23 tysiącami zezwoleń wydanych mężczyznom i 7 tysiącami — wydanych kobietom. A wszystko po to, aby usankcjonować to, co stanie się również i bez zezwolenia sądu.

Już słyszę te gromy, jakie sypią na mnie za demoralizowanie młodzieży, dlatego pragnę uroczyście oświadczyć, że zamiarem moim nie jest namawianie do wczesnego ożenku, ani też nie pochwalam takich związków. W zasadzie. Uważam jedynie, że występowanie wspomnianego przepisu prawnego nie bierze pod uwagę racji demograficznych i szeregu ważnych racji społecznych, czyniąc więcej zła niż pożytku.

O tym, że nie wzięto pod uwagę racji demograficznych, świadczą dwa ogromnej wagi fakty.

Wiadomo, że orędowniczkami poprawienia trwałości związków małżeńskich, w wyniku podniesienia wspomnianej granicy wieku z 18 na 21 lat, były również przedstawicielki organizacji kobiecych. Ich skądinąd szlachetne pobudki odczuwają w sensie niekorzystnym same kobiety.

Zwróćmy uwagę, że w strukturze wieku ludności powyżej 35 lat przeważają kobiety, a w wieku kiedy najczęściej wchodzi się w związku małżeńskie, 20—34 lat, występuje względna równowaga płci. I oto podniesienie wieku zdolności zawierania małżeństw przez mężczyzn z 18 na 21 lat, przy pozostawieniu granicy wieku kobiet na 18 latach sprawiło, że na „rynku matrymonialnym" występuje o trzy roczniki kobiet więcej niż mężczyzn, tj. o około 1 miliona osób. Oczywiście, nie wszystkie one wykazują chęć do wyjścia za mąż w wieku 18, 19 czy 20 lat. Wywierają jednakże dość znaczną presję na część potencjalnych partnerów. Nie znajdując partnerów wśród będących w wieku powyżej 20 lat (wobec równowagi płci), wywierają nacisk na swoich rówieśników. Częstokroć eliminują one potencjalne „rywalki" będące w starszym wieku (powyżej 20 lat) zmniejszając szanse tych ostatnich do wyjścia za mąż. Stąd istnieje sprzeczność interesów kobiet i prawodawcy, ograniczającego ich możliwości wyjścia za mąż za rówieśników.

Drugi dowód, że nie liczono się ze względami demograficznymi, jest następujący. To, co utrudnia nam często życie, to szybko postępujące wyże i niże: małżeństw, urodzeń itp. Nie uzasadniając tego faktu, pragnę stwierdzić, że pierwszym celem prawidłowego działania jest przeciwdziałanie echom wspomnianych wyży i niży. Zatem, skoro liczba małżeństw w latach 1960—1965 malała, w wyniku wchodzenia w wiek matrymonialny osób urodzonych w latach wojny, nie należało w tym okresie pogłębiać tego spadku przez ograniczenie liczby małżeństw zawieranych w młodym wieku. Na szczęście po 2—3 latach ograniczonej liczby małżeństw zawieranych w wieku poniżej 21 lat (mężczyźni) wszystko wróciło do „normy", wbrew intencjom zwolenników tej granicy wieku.

★

NALEŻAŁOBY dokonać podsumowania. Pierwszy wniosek, jaki się tu nasuwa, jest ten, że podejmowanie takich decyzji jak powyższa powinno opierać się na opiniach fachowców. W żadnym razie nie należy z góry eliminować racji strony przeciwnej, jak to zrobiono w omawianym przypadku.

Wiąże się z tym sprawa kompetencji instytucjonalnej. Skoro granica wieku zdolności do zawierania małżeństw jest problemem demograficznym a nie prawniczym, do zajęcia się tą sprawą kompetentna jest powołana przed kilku laty Rządowa Komisja Ludnościowa. Na marginesie można dodać, że istnieje niewątpliwie więcej spraw niewłaściwie rozwiązanych w przeszłości, które wymagają takiego rozwiązania.

Po drugie — dla dobra sądownictwa, jak również i dla samych zainteresowanych (oraz dla trwałości młodych małżeństw), należy obniżyć dolną granicę zawierania małżeństw z 21 do 18. Czas przyznać się do błędu. Należy to robić ogłednie, osłabiając systematycznie rygory stawiane kandydatom do małżeństwa posiadającym: początkowo 20 lat, następnie 19 i w dalszej kolejności 18 lat. Ograniczenia te powinny być całkowicie zniesione już po kilku latach, kiedy to w wiek matrymonialny zaczną wchodzić osoby urodzone po 1960 r. (niż urodzeń). Wydaje się, że powinny być z kolei obniżone rygory dotyczące zawierania małżeństw dla kobiet o jeden rok młodszych, 17-letnich. Z nich to rekrutuje się główna liczba zezwoleń udzielanych kobietom będącym w wieku poniżej 18 lat (ponad 6 tys. rocznie). W każdym razie propozycja ta jest do rozważenia. Natomiast z całą surowością należy ingerować sądownie w te przypadki, w których kandydaci posiadają mniej niż 18 lat (ew. 17 lat — kobiety).

Nie bójmy się, że zmiany te zwiększą liczbę małżeństw zawieranych w młodym wieku. Planowane przedłużenie obowiązku szkolnego, wzrost liczby uczących się w wieku powyżej 18 lat, wreszcie wzrost poziomu kulturalnego — będą działały na rzecz przesuwania w górę wieku, w którym zawiera się małżeństwo. Nie ma więc sensu utrzymywać na nieżyciowym poziomie prawnej bariery wieku matrymonialnego.

Po trzecie wreszcie — pozostaje do załatwienia sprawa nietrwałości związków małżeńskich zawieranych w młodym wieku. Przede wszystkim należy uzmysłowić sobie fakt, że małżeństwa zawierane młodo występują we wszystkich krajach europejskich; w szeregu przypadków częściej niż w Polsce. Zatem problem ich nietrwałości (w odniesieniu do pewnej ich liczby) ma charakter powszechny. Jednakże w większości krajów próbuje się mu zaradzić nie przy pomocy działań pozorowanych. Jak robią to inni, należy do kompetencji zajmujących się tym zagadnieniem. Należy też uwzględnić fakt, że niezależnie od naszego negatywnego stanowiska w tej sprawie, w jakimś wieku muszą to być małżeństwa najmniej trwałe. Byłoby czymś nienormalnym, gdyby nie były to małżeństwa zawierane właśnie w wieku poniżej 21 lat Jest to niejako konieczność życiowa. Traktując ten fakt jako coś zupełnie naturalnego, trzeba sprowadzić problem do rozsądnych rozmiarów i zająć się rzeczywiście zjawiskami z zakresu patologii.

Jeśli mamy racjonalnie działać w interesie społecznym, niech to nie będzie zakaz, lecz pomoc małżeństwom najbardziej zagrożonym. Głos powinni zabrać specjaliści, bowiem rozwiązań nasuwa się wiele. Nie byłoby np. czymś niedorzecznym, przy sprowadzeniu sprawy do maksimum kilku tysięcy przypadków rocznie, ustanawianie kuratorów dla małżeństw młodocianych, którzy pomagaliby przez rok — dwa tym, którzy „nie stanęli jeszcze mocno na nogach". Niekoniecznie musiałaby to być osoba obca; może ktoś z rodziny sądownie ustanowiony jako ich szczególny pomocnik i mediator?..

Aby nie było wątpliwości, jeszcze raz oświadczam, że jestem przeciwny małżeństwom zawieranym w bardzo młodym wieku. Jestem też przeciwny odfajkowywaniu spraw dla samego pozoru. Bo to się później mści... na najmniej winnych.

KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

NA ostatnim posiedzeniu Centralnego Klubu Jednostek Inicjujących wygłoszono dwa referaty. Pierwsze wystąpienie dotyczące kierunków dalszego doskonalenia zasad działalności ekonomicznej w resorcie przemysłu maszynowego wygłosił dyrektor departamentu ekonomicznego w MPM i przewodniczący CKJI — mgr RYSZARD ĆWIERTNIA.

Przedstawił on ewolucję struktury organizacyjnej przemysłu maszynowego aż do utworzenia wielkiej organizacji gospodarczej. Z doskonaleniem struktury organizacyjnej związany jest proces usprawniania metod planowania i zarządzania. Właśnie system WOG stwarza lepsze warunki zarządzania organizacjami gospodarczymi. Obecnie w MPM na plan pierwszy wysuwa się problem doskonalenia funkcjonowania przedsiębiorstw wewnątrz WOG oraz usprawnienia techniki zarządzania, która odpowiadałaby bieżącej i przewidywanej sytuacji gospodarczej. Elastyczna polityka zmian strukturalnych w WOG powinna mieć na celu:

— osiągnięcie takich proporcji strukturalnych, które pozwolą uzyskać optymalną efektywność ekonomiczną w przemyśle;

— wykorzystanie zmian strukturalnych jako narzędzia dynamizującego tempo rozwoju branży;

— określenie przyszłego poziomu technicznego przemysłu oraz preferowanie rozwoju tych branż i gałęzi, od których zależy rozwój techniczny powstałych działów gospodarki.

Czteroletni okres stosowania nowych zasad przyniósł szereg pozytywnych osiągnięć. Nastąpiła integracja organizacyjna i ekonomiczna jednostek działających w pełnym cyklu przemysłowym, przy jednoczesnym wzroście samodzielności jednostek. Znacznie wydłużył się horyzont czasowy działalności organizacji gospodarczych, co przyczyniło się do wzrostu samodzielności gospodarowania.

Współdziałanie centrali ministerstwa z podległymi jednostkami wymaga spójności metod zarządzania na wszystkich szczeblach. W tym celu m.in. ujednolicono w całym resorcie formułę produkcji dodanej oraz zasady tworzenia i gospodarowania funduszem płac i system zachęt materialnych. Według aktualnego stanu organizacyjnego, MPM skupia — 14 zjednoczeń, kombinat przemysłowy oraz zjednoczenie przedsiębiorstw remontowo-budowlanych.

Począwszy od drugiego półrocza 1975 r. stosowane są ze względów ogólnogospodarczych regulacje nakazowe i dyrektywy ograniczające funkcjonowanie rozwiązań systemowych. Dyrektywne określenia zadań i środków na najbliższy okres wynikają z konieczności szybkiego ukształtowania nowych, odpowiadających obecnym warunkom proporcji rozwoju gospodarczego.

Drugi referat zatytułowany „Doświadczenie w zakresie integracji handlu zagranicznego z przemysłem w ramach WOG — na przykładzie przemysłu skórzanego" wygłosił dyrektor „Skórimpex" mgr JÓZEF DURAJ.

Centrala Importowo-Eksportowa Przemysłu Skórzanego „Skórimpex" wchodzi w skład Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego. Obroty eksportowe realizowane są głównie na zasadach komisu oraz na rachunek własny i obejmują: skóry futerkowe, skóry końskie i cielęce, obuwie skórzane, odzież skórzaną i rękawiczki. Natomiast po stronie importu prowadzonego na rachunek własny przeważają surowce i materiały do produkcji obuwia (skóry bydlęce), odzieży i galanterii — skóry kozie, jagnięce i owcze.

Centrala ma 4 zadania dyrektywne ustalane corocznie przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego oraz Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej: wielkość eksportu towarów i usług w cenach dewizowych z podziałem na resorty i zjednoczenia, wielkość importu towarów w cenach dewizowych z podziałem na resorty, saldo towarowe z krajami kapitalistycznymi, wpływy dewizowe z tegoż obszaru płatniczego.

W roku bieżącym „Skórimpex" zamierza uelastycznić swoje formy działalności. Dotyczy to zwłaszcza zakupów surowców na rynkach zagranicznych, gdzie występują znaczne wahania koniunkturalne. Na szerszą skalę wprowadzi się stosowanie kontenerów, co znacznie powinno usprawnić transport oraz obniżyć jego koszty.

(ACH)

świat — ekonomia — polityka

NAFTA RZĄDZI?...

WIESŁAW WIRSKI

WYNIKÓW grudniowych obrad ministrów krajów zrzeszonych w OPEC oczekiwano na świecie z dużym zainteresowaniem. Obrady te były poświęcone sprawie cen ropy naftowej, na które kraje zrzeszone w OPEC mają decydujący wpływ. Poziom tych cen z uwagi na rolę ropy naftowej w bilansach energetycznych oraz w imporcie lub eksporcie ma bowiem bardzo istotne, co nie znaczy oczywiście, że jednakowe znaczenie dla wszystkich krajów świata.

17 grudnia, po dwudniowych obradach, przedstawiciele krajów zrzeszonych w OPEC ogłosili, że poczynając od 1 stycznia 1977 roku ceny ropy naftowej zostaną podwyższone. Sam fakt podwyżki cen ropy nie był na ogół zaskoczeniem. Spodziewano się jej przed rozpoczęciem obrad ministrów krajów zrzeszonych w OPEC. Spekulacje na ten temat dotyczyły raczej zakresu, w jakim zostanie dokonana podwyżka, wobec różnego stanowiska zajmowanego przez poszczególne kraje zrzeszone w tej organizacji. Zaskoczeniem stał się fakt, że po raz pierwszy od czasu utworzenia tej organizacji nie uzgodniono stanowisk w tak kluczowej sprawie, jak poziom cen wyjściowych.

Po zakończeniu grudniowych obrad OPEC przedstawiciele Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich poinformowali, że ceny ropy naftowej eksportowanej przez oba te kraje zostaną podwyższone o 5 proc. Pozostałe 11 krajów zrzeszonych w OPEC[1]) ogłosiło dwuetapową podwyżkę cen: z dniem 1 stycznia 1977 r. o 10 proc. i w połowie roku 1977 o dalsze 5 proc. Decyzja ta oznacza, że cena ropy naftowej eksportowanej przez wspomniane 11 krajów zostanie podwyższona z obecnych 11,51 dolarów za baryłkę[2]) na 12,7 dolarów poczynając od 1 stycznia 1977 r. i na 13,3 dolarów, poczynając od lipca 1977 r.

Czy ta właśnie cena wyznaczać będzie jednak koszty importu ropy, czy też niższa od niej cena ropy eksportowanej przez Arabię Saudyjską i Zjednoczone Emiraty Arabskie? Jakie przyczyny zdecydowały o tym, że kraje zrzeszone w OPEC nie osiągnęły porozumienia w sprawie jednolitej podwyżki cen ropy naftowej? Jakie będą tego skutki dla dalszego działania tej największej na świecie organizacji typu kartelowego? Jaki wreszcie będzie wpływ decyzji o zróżnicowanej podwyżce cen ropy naftowej na sytuację krajów będących jej importerami?

Te i podobne pytania nasuwają się nieodparcie na tle grudniowej decyzji krajów zrzeszonych w OPEC. Dla wstępnej choćby odpowiedzi na te pytania warto chyba jednak rozpocząć od przypomnienia pewnych faktów z przeszłości.

GRUDNIOWA decyzja w sprawie zróżnicowanej podwyżki cen ropy naftowej została podjęta po piętnastomiesięcznym okresie ich zamrożenia. Przyczyną tego zamrożenia cen przez kraje zrzeszone w OPEC był istotny spadek popytu na ropę naftową, który pojawił się w roku 1975. Spadek ten był niewątpliwie związany z wcześniejszymi podwyżkami jej cen, szczególnie dużymi w drugiej połowie 1973 r., tym bardziej że towarzyszyło im embargo na dostawy ropy do niektórych krajów kapitalistycznych.

Na tym tle w krajach importujących pojawiło się dążenie do zmniejszenia zależności od jej przywozu z zagranicy. Przyniosło to pewne, choć — dodajmy — mniejsze niż oczekiwano, efekty polegające na wykorzystaniu tzw. płytkich rezerw (przestawienie niektórych elektrowni ponownie na węgiel, racjonalizacja zużycia energii) w celu zmniejszenia zależności od importu ropy naftowej. (Według danych OECD, w roku 1975 udział ropy naftowej w zużyciu energii przez kraje zrzeszone w tej organizacji wynosił 67 proc., podczas gdy w roku 1973 — 71 proc., a w roku 1974 — 70 proc.). Nie bez wpływu była tu także bardzo łagodna w tym okresie zima. Za główną przyczynę wspomnianego wyżej spadku popytu na ropę uznać trzeba jednak recesję gospodarczą, jaką przeżywały w tym okresie kraje kapitalistyczne.

Wynikający stąd spadek popytu na ropę, podobnie zresztą jak na wiele innych ważnych surowców, potwierdził — jak się wydaje — raz jeszcze, że główną przyczyną wahań ich cen są zmiany ogólnej koniunktury gospodarczej, a nie — bardzo modne po ukazaniu się Raportu Rzymskiego — apokaliptyczne wizje wyczerpywania się zasobów. W przypadku ropy naftowej zależność między ruchem cen a zmianami ogólnej koniunktury gospodarczej wyraziła się, co prawda w łagodniejszej postaci, z uwagi na istnienie kartelowej formy organizacji krajów eksportujących, jaką jest OPEC, a także mniejszej niż w zakresie innych surowców elastyczności popytu na zmiany ogólnej koniunktury gospodarczej (fakt, że w 1975 roku popyt na ropę spadł w krajach zrzeszonych w OECD o 8 proc., podczas gdy ogólna aktywność gospodarcza o 1,3 proc. — wiąże się ze wspomnianymi wyżej specyficznymi czynnikami działającymi w tym okresie). Zależność ta znalazła wyraz w znacznym ograniczeniu wydobycia oraz zamrożeniu oficjalnych cen ustalonych przez OPEC. Bo nieoficjalnie już wówczas poszczególne kraje obniżały ceny swej ropy poniżej ceny oficjalnej ustalonej w ramach OPEC w takich formach, jak: opóźnianie windykacji należności za dostawy, co było równoznaczne z udzielaniem krótkoterminowego kredytu nie obciążonego żadnym oprocentowaniem; rewizja różnic cen wynikających z położenia geograficznego (rezygnacja z tzw. renty transportowej), czy udzielanie cichych opustów, szczególnie w długofalowych kontraktach dwustronnych.

Świadomość zależności między ruchem cen ropy naftowej i rozwojem ogólnej koniunktury gospodarczej, miała też — jak się wydaje — istotny wpływ na charakter decyzji podjętych na grudniowej sesji OPEC. Tylko na pozór nie znajduje to bowiem potwierdzenia w danych dotyczących produkcji i wykorzystania zdolności wydobywczej tych krajów.

Wydaje się bowiem, że część krajów uznała, iż w tej sytuacji ailniejsza podwyżka cen doprowadzić może do nowego, poważnego ograniczenia produkcji. Inne, uznając możliwość spadku popytu doszły chyba do wniosku, że w tej sytuacji właśnie podwyżka cen jest odpowiednią drogą maksymalizacji wpływów dewizowych za eksport ropy. Wobec nieuzgodnienia jednolitej polityki cen w ramach kartelowej organizacji nadzieje te mogą jednak okazać się płonne. Wiele zależeć tu będzie od polityki Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, które dokonały podwyżki cen tylko o 5 proc...

Z zamieszczonej niżej tabeli wynika, że udział obu tych krajów w ogólnej produkcji ropy naftowej krajów OPEC wynosi obecnie około 35 proc. Przy pełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych przez wszystkie kraje zrzeszone w OPEC udział ten wyniósłby już przeszło 38 proc. Gdyby jednak produkcja utrzymała się na poziomie, na jakim kształtowała się w okresie styczeń-październik 1976 r., a Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie zwiększyły wydobycie do swych pełnych zdolności produkcyjnych — ich udział w ogólnej produkcji ropy krajów zrzeszonych w OPEC wzrósłby do 50 proc. W tym ostatnim przypadku zwiększone dostawy ropy

WYDOBYCIE ROPY W KRAJACH ZRZESZONYCH W OPEC
(w mln baryłek[2]) dziennie)

	Październik 1976	Zmiana*) w ciągu roku w proc.	Styczeń—październik 1976	Zmiana w ciągu roku*) w proc.	Zdolność wydobywcza
Arabia Saudyjska	9,24	+ 57,6	8,44	+ 19,9	11,80
Iran	6,50	+ 37,4	5,73	+ 5,4	6,60
Kuwejt	2,66	+ 68,5	1,98	— 6,4	3,30
Irak	2,60	+ 4,3	2,03	— 10,9	2,80
Zjedn. Emiraty Arabskie	2,01	+ 21,0	1,93	+ 17,7	3,02
Katar	0,46	+ 17,6	0,49	+ 18,5	0,65
Wenezuela	2,36	+ 5,6	2,29	— 6,0	2,60
Nigeria	2,05	+ 7,4	2,04	+ 16,4	2,70
Libia	1,97	+ 19,4	1,90	+ 32,4	2,50
Indonezja	1,54	+ 13,5	1,49	+ 16,0	1,75
Algieria	0,95	— 4,9	0,96	+ 2,7	1,10
Gabon	0,23	+ 12,5	0,23	+ 9,3	0,25
Ekwador	0,20	+ 10,5	0,18	+ 18,9	0,23
Ogółem	32,19	+ 29,8	29,68	+ 9,4	38,69

*) odpowiedni okres 1975 = 100.

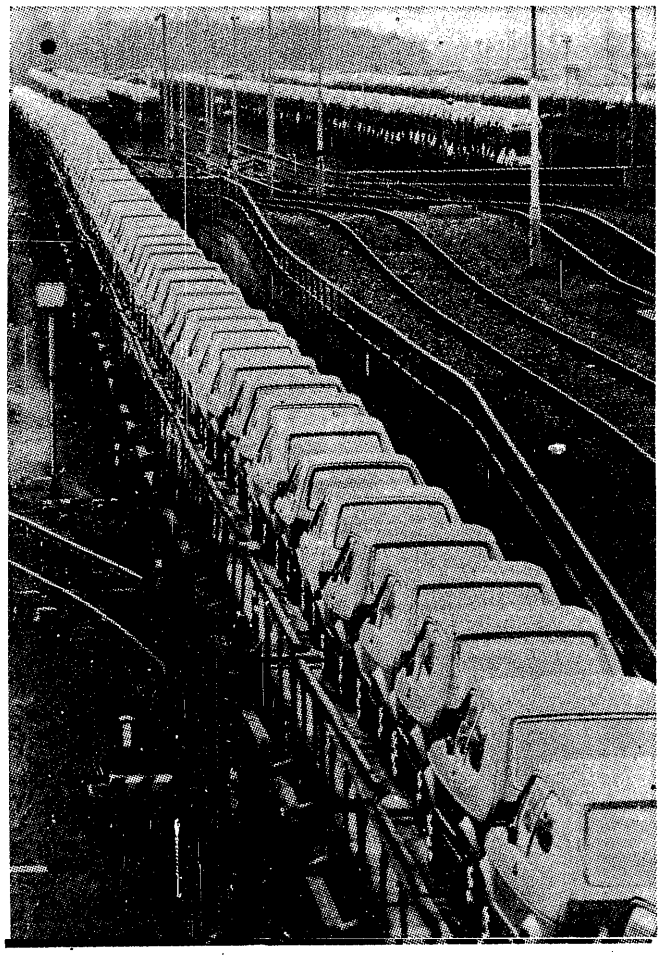

Jak podwyżka cen ropy naftowej wpłynie na rynek motoryzacyjny?...
Fot. „DER SPIEGEL"

Wraz z poprawą ogólnej koniunktury gospodarczej w I połowie 1976 roku zwiększył się popyt na ropę naftową. W odróżnieniu jednak od innych surowców, tendencja ta nie tylko utrzymała się, lecz nawet nasiliła jesienią 1976 roku, mimo że poczynając od połowy tego roku obserwuje się wyraźne zahamowanie poprawy ogólnej koniunktury gospodarczej w krajach kapitalistycznych. W październiku 1976 r. produkcja ropy naftowej osiągnęła poziom nie notowany od 1973 roku, a stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych poważnie się zwiększył (w Iranie nawet do 98,5 proc.).

Zwiększenie wydobycia ropy naftowej jesienią 1976 roku nie było jednak wynikiem wzrostu realnego zapotrzebowania, lecz antycypacyjnych zakupów ropy związanych z oczekiwaniem na podwyżkę cen w grudniu. Świadomość tego, wraz z prognozami przewidującymi niższe niż pierwotnie zakładano tempo wzrostu gospodarki głównych krajów kapitalistycznych w roku 1977, czy wreszcie zależności między rozwojem ogólnej koniunktury gospodarczej i popytem na ropę był też — jak się wydaje — głównym czynnikiem, który doprowadził do nieosiągnięcia porozumienia w sprawie cen ropy naftowej w ramach OPEC. Ta ostatnią możliwość nie wydaje się być tylko próbą ogólnych rozważań w oparciu o dostępne dane statystyczne. Kraje zrzeszone w OPEC dzielą się bowiem wyraźnie na dwie grupy. Pierwsza z nich dysponuje dużymi nadwyżkami płatniczymi, nie jest bowiem w stanie, wobec małej liczby ludności zaabsorbować wpływów za eksport ropy na swe bieżące potrzeby. Do krajów tego typu należy właśnie Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie (także Kuwejt). Wiele pozostałych krajów OPEC ma jednak nie nadwyżkę, lecz deficyt płatniczy, a wpływy dewizowe za eksport ropy nie pokrywają ich bieżących potrzeb płatniczych. Wynika to nie tylko ze znacznie większej liczby ludności, lecz również z ambitnych planów rozwoju gospodarki, podjętych na tle niezwykle szybkiego wzrostu dochodów z ropy naftowej w latach 1973—74 (np. Algieria, Indonezja, Ekwador i Gabon).

Wśród krajów zrzeszonych w OPEC, które pojawiły się na międzynarodowym rynku kapitalistycznym jako kredytobiorcy, a nie kredytodawcy, znajdują się jednak również i te, które dysponują nadal nadwyżką płatniczą, choć jest ona niższa niż w poprzednim okresie (np. Iran). Te właśnie kraje były przede wszystkim rzecznikami wyższej podwyżki cen ropy. One też, z uwagi na „sztywne" płatności związane z realizacją zamierzeń gospodarczych (a także militarnych) mogą okazać się najbardziej podatne na zniżkę cen ropy, w przypadku jeśli Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie podejmą politykę pełnego wykorzystania posiadanych zdolności wydobywczych.

W tym miejscu wypada jednak powrócić od rozważań do faktów. A więc faktem jest to, że nieosiągnięcie porozumienia w sprawie cen na grudniowej sesji ministrów do spraw ropy naftowej oznacza poważne naruszenie kartelowej organizacji, jaką jest niewątpliwie OPEC. Zastanawianie się nad tym, czy oznacza to początek rozpadu tego kartelu, wydaje się jednak przedwczesne. Bezspornym faktem wydaje się natomiast to, że nieosiągnięcie porozumienia w sprawie jednolitej podwyżki cen ropy naftowej przez kraje zrzeszone w OPEC jest w sumie korzystne dla krajów będących jej importerami. Dotyczy to nie tylko wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, które są największymi importerami ropy.

Trzeba jednak zarazem wyraźnie powiedzieć, że dla wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych podwyżka cen ropy nie jest równoznaczna z rozpoczęciem nowej recesji gospodarczej, choć z tym właśnie, dość szeroko, wiązano przyczyny ostatniej recesji w krajach kapitalistycznych[3]). Tylko dla niektórych z tych krajów, szczególnie silnie uzależnionych od importu ropy naftowej (np. Włochy, Japonia, czy Francja), oznacza ona poważniejsze pogorszenie bilansu handlowego. Trzeba jednak równie wyraźnie powiedzieć, że w ostatecznym rachunku niższa niż przewidywano podwyżka cen ropy nie oznacza także ani zmniejszenia niebezpieczeństwa zwolnienia tempa wzrostu w stosunku do lat sześćdziesiątych, ani przekroczenia możliwości pojawienia się nowej recesji. Bo nie zmiany cen ropy naftowej decydują o cyklicznym rozwoju gospodarki kapitalistycznej, lecz cykliczny rozwój gospodarki kapitalistycznej ma ogromny wpływ na kształtowanie się cen ropy naftowej. Potwierdzają to nie tylko wyniki ostatniej sesji krajów OPEC, lecz również zamrożenie jej cen w ciągu piętnastu ubiegłych miesięcy, czy wreszcie możliwość ich bardzo silnego podwyższenia w drugiej połowie 1973 roku, w związku z trwającym jeszcze, niezwykle silnym, choć krótkim, ożywieniem koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych początku lat siedemdziesiątych.

1) Iran, Kuwejt, Irak, Katar, Wenezuela, Nigeria, Libia, Indonezja, Algieria, Gabon, Ekwador.

2) 1 baryłka = 42 galony = 158,99 litra.

3) Tezę tę odrzucały i odrzucają poważne opracowania na Zachodzie. Z opublikowanych ostatnio wystarczy wspomnieć Studium wydane przez Swiss Bank Corp., opracowane pod redakcją Ch. Lutz'a, w którym stwierdza się, że wzrost cen ropy w granicach 7—12 proc. nie ma poważniejszego wpływu na rozwój koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych.

za granicą piszą

OBAWY PRZED NOWĄ RECESJĄ W USA

Amerykański tygodnik US NEWS AND WORLD REPORT zamieścił artykuł „How real is recession scare?" omawiający powody szerzenia się w Stanach Zjednoczonych obaw przed kolejną recesją. W artykule tym czytamy m. in.:

Wśród problemów, z których rozwiązaniem nie można czekać na moment przejęcia władzy przez nową administrację, chyba najpoważniejszym jest problem ratowania ponownego ożywienia gospodarczego, które — jak się wydaje — zaczyna tracić parę. Złe nowiny z frontu gospodarczego napływają obecnie tak wielką falą, że wielu ludzi zastanawia się, czy Stany Zjednoczone nie ześlizną się wkrótce w kolejną recesję.

Sytuacja na giełdzie, którą często można uważać za zwiastuna przyszłego układu sytuacji gospodarczej, przedstawia się nie najlepiej. Od 21 września br. — momentu osiągnięcia szczytowego poziomu po ostatniej recesji — do 11 listopada wskaźnik Dow Jones'a, wyrażający przeciętny poziom kursów akcji spółek przemysłowych, spadł o niemal 9 proc. Wygłoszone 11 listopada br. przez prezesa Systemu Rezerw Federalnych, Arthura F. Burnsa ostrzeżenie, że nie należy liczyć na rozluźnienie przez ten system śruby regulującej dopływ pieniądza do gospodarki i że nie należy przewidywać dalszego zmniejszenia stopy oprocentowania, jeszcze bardziej wzmogło atmosferę niepewności.

Trzy amerykańskie spółki samochodowe przystąpiły do ograniczania produkcji niektórych modeli, ponieważ zbyt ich kształtował się gorzej niż przewidywano. Najnowszym posunięciem w tej dziedzinie jest ogłoszona 9 listopada decyzja firmy Chrysler o zamknięciu na tydzień dwóch zakładów montażu mniejszych modeli samochodów, zatrudniających ponad 14 tys. robotników.

Również kilka wielkich firm, produkujących zelektryfikowany sprzęt gospodarstwa domowego, zapowiedziało przerwy w pracy. Tak np. firma General Electric postanowiła urlopować na okres od 29 listopada br. do 3 stycznia 1977 r. 2 tys. robotników produkujących maszyny do mycia naczyń i suszarki, a ponadto na okres od 6 grudnia br. do 3 stycznia 1977 r. 500 robotników pracujących przy produkcji innych wyrobów. Również i ta firma uzasadnia swą decyzję nie dość silnym popytem. Dostawy zelektryfikowanego sprzętu gospodarstwa domowego do sklepów detalicznych były we wrześniu br. niższe niż we wrześniu 1975 r.

Również kilka wielkich firm stalowniczych zamyka część zakładów i zwalnia robotników z powodu słabości popytu na stal..

Słaby zbyt samochodów i zelektryfikowanego sprzętu gospodarstwa domowego — to tylko jeden z elementów dużo szerszego problemu, przed jakim stanął handel detaliczny. Przewiduje się, że w nadchodzącym sezonie świątecznym obroty handlu detalicznego będą — po skorygowaniu wpływu podwyżek cen — nieco wyższe niż w roku ubiegłym, ale wzrost ten nie będzie na tyle duży, by mógł stać się przyczyną poważniejszej rozbudowy zapasów.

Ostatnia ankieta nastroju konsumentów przeprowadzona przez Conference Board (ośrodek reprezentujący stowarzyszenie przemysłowców amerykańskich) wykazała, że ludzie żywią mniejszy niż przedtem optymizm i rewidują w dół swe plany zakupów. Jest to dodatkowy czynnik przemawiający za ostrożnością handlu detalicznego.

W sytuacji, w której handel skrupulatnie dba o to, by nie rozbudować nadmiernie swych zapasów, producenci mają większe niż przedtem kłopoty z uzyskaniem zamówień i w związku z tym skłonni są do zwiększenia ostrożności, jeśli chodzi o inwestycje. Ankiety na temat planów inwestycyjnych przedsiębiorstw na rok 1977 mówią o skromnym wzroście wydatków na nowe budynki i sprzęt. Ale ekonomiści zwracają uwagę, że przedsiębiorstwa wycofały się z wielu planów inwestycyjnych lub odroczyły realizację tych planów i że podobne zjawisko może wystąpić ponownie, jeśli wzrosną wątpliwości co do dalszych perspektyw gospodarczych kraju.

Niektóre ogólne mierniki aktywności gospodarczej wskazują, że wzrost tej aktywności, który rozpoczął się wiosną 1975, być może dobiega już końca. Rządowy wskaźnik tzw. wyprzedzających wskaźników gospodarczych, który na ogół wykazuje wzrost lub spadek na pewien czas przed odpowiednim zwrotem w cyklu koniunkturalnym, w ciągu ostatnich 2 miesięcy spadał. W październiku wystąpił wzrost bezrobocia, a poziom zatrudnienia uważany przez wielu ekspertów za lepszy barometr gospodarczy od poziomu bezrobocia, od czerwca nie uległ większym zmianom.

W Europie szerzą się obawy, że rok 1977 może okazać się trudniejszy od roku 1976. Również tam rewiduje się nieco w dół prognozy dotyczące wzrostu gospodarczego.

Ekonomiści USA, Kanady, krajów europejskich i Japonii zebrani na konferencji zorganizowanej przez Brookings Institution w Waszyngtonie zgodnie uznali, że jeśli USA i RFN nie zwiększą tempa aktywności, to w innych krajach tempo to może zmniejszyć się tak bardzo, że w rezultacie rządy tych państw nie zdołają oprzeć się naciskom związków zawodowych i producentów żądających ograniczenia importu, a polityka restrykcji importowych spowodowałaby poważne kłopoty na całym świecie. Już obecnie deficyt handlowy Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch doprowadził do ogromnego zamętu na międzynarodowym rynku walutowym i niektóre kraje słabiej rozwinięte nie wywiązują się ze swych zobowiązań płatniczych.

Szerzy się obawa, że tego typu problemy finansowe mogą osłabić cały system bankowy. Według danych Federalnej Korporacji Ubezpieczania Depozytów, 8 banków amerykańskich, z których każdy ma depozyty w wysokości co najmniej miliarda dolarów, przeżywa trudności. Jeden z tych banków — nazwy jego nie wymieniono — jest, jak się uważa, „w poważnych kłopotach".

Tak więc istnieją powody do niepokoju. Główny doradca gospodarczy prezydenta Forda, Alan Greenspan mówi, że „pauza" trwa już dłużej niż przewidywano. Arthur F. Burns mówił o niepewności, która w przyszłym roku „mogłaby rzucić cień na perspektywy silnego ożywienia gospodarczego". Julius Shiskin — komisarz statystyk pracy oświadczył na posiedzeniu wspólnej komisji gospodarczej obu Izb Kongresu — że nie sądzi, by można było powiedzieć, czy kraj nasz czeka obecnie wzrost, czy też spadek tempa aktywności gospodarczej. Główny doradca gospodarczy prezydenta-elekta Cartera, Lawrence R. Klein oświadczył: „Sytuacja pogarsza się z tygodnia na tydzień".

Jeśli zatem w najbliższej przyszłości nie pojawią się jakieś oznaki poprawy sytuacji, to wzrośnie nacisk, by Waszyngton podjął jakieś kroki dla przyspieszenia wzrostu gospodarczego jeszcze przed przejęciem władzy przez nową administrację.

Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, Nikołaj Podgorny dekoruje Leonida Breżniewa Orderem Lenina i Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego. Fot. CAF

DZIEŁO KOMUNISTY

EUGENIUSZ MOŻEJKO

Z imieniem LEONIDA BREŻNIEWA łączy się nierozerwalnie sprawa wielkiego zwrotu we współczesnych stosunkach międzynarodowych, jaką było zainicjowanie polityki odprężenia i współpracy między krajami o różnych ustrojach. Podkreślono to w licznych komentarzach, które ukazały się z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin sekretarza generalnego KC KPZR. Zasługi dla pokoju i rozwoju stosunków przyjaźni między ZSRR i krajami wspólnoty socjalistycznej podnoszono przy wręczaniu Jubilatowi z okazji siedemdziesięciolecia urodzin najwyższych odznaczeń zaprzyjaźnionych krajów. Mówił o tym I sekretarz naszej partii Edward Gierek na uroczystości dekoracji Leonida Breżniewa Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski: **„W naszym kraju powszechnie znana i ceniona jest Wasza osobista rola w kształtowaniu i realizacji pokojowej polityki zagranicznej państwa radzieckiego, która dla milionów ludzi na całej kuli ziemskiej jest źródłem nadziei i siły w walce o przyszłość ludzkości wolną od groźby wojny i cierpień. Naród polski z największym szacunkiem odnosi się do całej Waszej działalności, jako przywódcy ochrytej chwałą partii Lenina, jako sternika rozwoju wielkiego Kraju Rad, jako niestrudzonego bojownika najdroższej ludziom sprawy pokoju".**

Edward Gierek skierował pod adresem Jubilata słowa najwyższego uznania i wdzięczności narodu polskiego za wkład w walkę o wyzwolenie Polski i wszechstronny rozwój polsko-radzieckiej przyjaźni i współpracy. Mamy świeżo w pamięci niedawną wizytę delegacji partyjno-państwowej PRL w Związku Radzieckim, która była dobitną manifestacją faktu, że nasze bratnie stosunki stały się w latach siedemdziesiątych szczególnie bliskie i mocne. Leonid Breżniew scharakteryzował je w czasie wizyty w następujących słowach:

„Solidarność klasowa i ścisłe współdziałanie partii marksistowsko-leninowskich — oto co przede wszystkim cementuje nasz braterski sojusz. Wysoko cenimy szczere, serdeczne stosunki, jakie ukształtowały się między nami a Komitetem Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z wiernym synem Polski Ludowej, wybitnym działaczem międzynarodowego ruchu komunistycznego, wielkim przyjacielem Związku Radzieckiego, towarzyszem Edwardem Gierkiem na czele.

Nigdy w przeszłości współpraca gospodarcza Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie miała takiego rozmachu i nie była tak efektywna. Jak brat bratu pomagamy sobie nawzajem umacniać gospodarkę, rozwijać naukę i technikę, kłaść niezawodny fundament materialny pod stałe podnoszenie poziomu życia ludzi pracy."

DROGA życiowa Leonida Breżniewa symbolizuje możliwości, jakie dla każdej twórczej i aktywnej osobowości stwarza ustrój socjalistyczny. Zarazem charakterystyczna jest dla komunistów ukształtowanych przez proletariackie tradycje, zahartowanych w pracy i walce, utalentowanych.

Pracę zawodową rozpoczyna Leonid Breżniew jako 15-letni chłopiec w kombinacie hutniczym w Dnieprodzierżyńsku, gdzie pracowali również jego dziad i ojciec. W 1927 roku kończy technikum rolnicze w Kursku, by podjąć pracę najpierw jako geometra na Białorusi, potem kierownik rejonowego wydziału rolnego, zastępca rejonowego komitetu wykonawczego w obwodzie kurskim, a wreszcie — jako pierwszy zastępca przewodniczącego rady rolnictwa obwodu uralskiego.

Gdy na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych Związek Radziecki przystępuje do realizacji programu intensywnej industrializacji, Leonid Breżniew wraca do rodzinnego Dnieprodzierżyńska, gdzie zostaje dyrektorem jednego z tzw. robotniczych fakultetów, przygotowujących fachowe kadry dla gospodarki narodowej; równocześnie sam podejmuje studia w Instytucie Metalurgicznym. Ze stopniem inżyniera, zdobytym z wyróżnieniem w 1935 r., podejmuje następnie pracę w tym samym kombinacie, gdzie był robotnikiem.

Wyróżniający się talentem organizatorskim w pracy zawodowej i partyjnej młody inżynier został w 1939 r. wybrany na sekretarza obwodowego komitetu w Dniepropietrowsku — wówczas jednym z największych ośrodków przemysłowych kraju. Otrzymał pilne zadanie przestawienia niektórych zakładów na potrzeby produkcji obronnej. Jest to bowiem okres narastania niebezpieczeństwa wojny.

Lata kampanii wojennej Leonid Breżniew przeżył na pierwszych liniach frontów. Brał udział w bitwie o Kaukaz, w wielkiej ofensywie wojsk radzieckich spod Moskwy i Stalingradu, toczącej się przez tereny ZSRR, Polski, Węgier i Czechosłowacji aż do Berlina.

OD sierpnia 1946 r. ponownie zajmuje się działalnością gospodarczą jako I sekretarz obwodu zaporoskiego, a później dniepropietrowskiego. Organizuje w tym czasie odbudowę miejscowego przemysłu ze zniszczeń wojennych. Owocem tej działalności jest uruchomienie w krótkim czasie zniszczonego kombinatu „Zaporożstal" i jednej z największych elektrowni wodnych — „Dnieprogesu".

W pracy tej ujawnił się w pełni talent Leonida Breżniewa jako organizatora i działacza partyjnego. Zostaje skierowany do Mołdawii, gdzie pełni funkcję I sekretarza KC komunistycznej partii republiki. Po dwóch latach owocnej działalności XIX Zjazd KPZR powołał Leonida Breżniewa w skład Komitetu Centralnego, a plenum KC wybrało go na zastępcę członka Prezydium (od 1966 r. Biuro Polityczne KC KPZR).

W tym czasie w Związku Radzieckim dojrzewają koncepcje zagospodarowania wielkich obszarów ziem leżących odłogiem. W związku z tym Leonid Breżniew zostaje w niedługim czasie skierowany do Kazachstanu. W 1954 r. został tu drugim, a w sierpniu 1955 r. pierwszym sekretarzem partii.

Lata spędzone w Kazachstanie obecny sekretarz generalny KC KPZR wspomina jako okres ciężkiej pracy w trudnych warunkach, a równocześnie z olbrzymią satysfakcją. Kazachstan, gdzie znajduje się 60 proc. nowo zagospodarowanych ziem, stał się jednym z głównych spichlerzy zbożowych ZSRR, zapoczątkowany został jego wszechstronny rozwój gospodarczy.

Następnie Leonid Breżniew znów powraca do Moskwy, gdzie zajmuje kierownicze stanowiska w centralnych organach partii i państwa. W czerwcu 1957 r. został wybrany na członka Prezydium KC KPZR. Jako sekretarz KC zajmował się sprawami rozwoju radzieckiego przemysłu ciężkiego i obronnego, organizował prace związane z programem opanowania kosmosu. W tym okresie odbył się tryumfalny lot pierwszego kosmonauty Jurija Gagarina w przestrzeni kosmicznej, będący dowodem ogromnych sukcesów radzieckiej nauki i techniki.

Jako członek Prezydium KC KPZR Leonid Breżniew bierze też czynny udział w działalności najwyższych organów władzy państwowej. W latach 1960—1964 jest przewodniczącym Rady Najwyższej.

ZWYBOREM na I sekretarza KC KPZR w 1964 r. (później na sekretarza generalnego) zakres obowiązków i odpowiedzialności Leonida Breżniewa niepomiernie wzrósł. Rozwój potencjału gospodarczego radzieckiego państwa jest wśród nich jednym z centralnych problemów. Jak w dobie pionierskich lotów kosmicznych, Leonid Breżniew przywiązuje nadal wielką wagę do przyspieszenia postępu naukowo-technicznego jako jednej z głównych dźwigni rozwoju gospodarki. Na spotkaniu z załogami statków kosmicznych „Sojuz-4" i „Sojuz-5" 22 stycznia 1969 r. mówił: **„Nasze zwycięstwa w kosmosie są jednocześnie zwycięstwami naszych hutników, konstruktorów maszyn, twórców urządzeń precyzyjnych, nowych środków łączności, pracowników przemysłu elektronicznego i wielu, wielu innych. Program badań przestrzeni kosmicznej stawia szereg nowych poważnych zadań również przed pracownikami przemysłu. Chodzi o produkcję nowego, wysokiej jakości sprzętu i oprzyrządowania, aparatury, o wytworzenie nowych, coraz lepszych materiałów. Pomyślne rozwiązanie tych zadań to sprawa wielkiej wagi nie tylko dla opanowania kosmosu, ale i dla dalszego postępu naukowo-technicznego we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki narodowej"**[1]).

Myśl ta została rozwinięta w referacie sprawozdawczym na XXIV Zjazd partii:

„Ważną cechą szczególną obecnego etapu rozwoju gospodarczego naszego kraju — mówił Leonid Breżniew z trybuny zjazdowej — **jest także rozwijająca się szybko rewolucja naukowo-techniczna. Socjalizm, planowa gospodarka socjalistyczna otwierają najszersze możliwości wszechstronnemu postępowi nauki i techniki. Jednocześnie rewolucją naukowo-techniczna wymaga doskonalenia wielu aspektów naszej działalności gospodarczej. Innymi słowy, jest to olbrzymia siła sprzyjająca socjalizmowi, ale trzeba ją należycie opanować"**[2]).

Jedną z zasadniczych tez tego referatu było podniesienie efektywności gospodarowania. Zagadnienie intensyfikacji procesów gospodarczych zaprząta od dawna uwagę Leonida Breżniewa. Świadczą o tym wystąpienia i materiały, zebrane w dwutomowym dziele pt. „O PROBLEMACH POLITYKI EKONOMICZNEJ KPZR NA WSPÓŁCZESNYM ETAPIE"[3]). Temu zagadnieniu Leonid Breżniew poświęcił obszerne fragmenty przemówienia, wygłoszonego 3 listopada 1967 r. z okazji 50-lecia zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, artykuł zamieszczony w 1969 r. w nr 8 „Problemów pokoju i socjalizmu" oraz wystąpienie na grudniowym plenum KC KPZR tego samego roku, w charkowskich zakładach samochodowych 13 kwietnia i na wiecu przedwyborczym w Moskwie 12 czerwca 1970 r. Zagadnienia intensyfikacji produkcji rolnej zostały obszernie omówione w referacie wygłoszonym na plenum KC KPZR w lipcu 1970 r. Wszystkie te wystąpienia zostały rozwinięte w referacie sprawozdawczym na XXIV Zjazd KPZR w rozdziale: **„O zwiększenie efektywności produkcji społecznej w oparciu o postęp naukowo-techniczny i pełniejsze wykorzystanie wszystkich rezerw".** Odtąd są one stałym tematem wystąpień Leonida Breżniewa na posiedzeniach plenarnych Komitetu Centralnego KPZR poświęconych problematyce gospodarczej.

Zagadnienie to łączy się ściśle ze sprawą wzrostu stopy życiowej społeczeństwa radzieckiego. Na grudniowym plenum KC KPZR w 1974 r. Leonid Breżniew stwierdził na ten temat: **„Zadania dalszego wzrostu dobrobytu narodu czynią jeszcze bardziej aktualnym zagadnienie efektywności i jakości — zarówno w sensie zwiększenia efektywności gospodarki narodowej, jak i jakości wytwarzanej produkcji; w sensie jakości naszego działania na polu zarządzania — poczynając od pierwszych ogniw aparatu produkcyjnego, a kończąc na centralnych organach gospodarczych; w sensie jakości naszych planów... Im wyższa efektywność, tym lepiej będziemy mogli skojarzyć wysokie tempo wzrostu gospodarki narodowej z powiększaniem tej części dochodu narodowego, którą można przeznaczyć na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa".**[4])

W omawianym zbiorze przemówień i referatów ważne miejsce zajmują zagadnienia doskonalenia socjalistycznego planowania rozwoju gospodarki narodowej i ekonomicznych mechanizmów kierowania procesami produkcji, jej koncentracja i specjalizacja.

Podkreślając znaczenie planowania centralnego, jako podstawowego narzędzia kierowania gospodarką narodową, Leonid Breżniew niejednokrotnie zwracał uwagę, że jest to instrument wymagający ciągłego doskonalenia. W referacie sprawozdawczym na XXIV Zjazd czytamy:

„Coraz częściej spotykamy się z tym, że realizacja najważniejszych zadań gospodarczych i społeczno-politycznych wymaga nie pięciu lat, a znacznie dłuższego czasu. W związku z tym powstaje problem perspektywicznego, długofalowego planowania rozwoju gospodarki narodowej, opierając się na prognozach wzrostu liczby ludności, potrzeb gospodarki narodowej, postępu naukowo-technicznego. Przy tym podejściu, zapewniającym możliwości powiązania planów długofalowych z pięcioletnimi i rocznymi, można efektywniej rozwiązywać węzłowe problemy naszego rozwoju"[5]).

Jak wiadomo, ten kierunek rozwoju metod planowania zyskuje coraz większe znaczenie w praktyce działalności planistycznej w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych. W tym samym referacie Leonid Breżniew wskazuje też na rolę ekonomicznych dźwigni zarządzania produkcją i ogólne zadania w zakresie doskonalenia tego rodzaju dźwigni. **„Polegają one (tj. zadania) na tym, aby stworzyć takie warunki ekonomiczne, które czyniłyby korzystnym dla każdego robotnika i każdego kolektywu pracowniczego to, co jest korzystne dla państwa: podejmowanie maksymalnych zadań planowych, wykorzystywanie wszystkich rezerw, wytwarzanie potrzebnej krajowi produkcji, podwyższanie jej jakości i poziomu technicznego, oszczędzanie surowców, materiałów, siły roboczej, dążenie do wysokiej wydajności pracy..."**[6]). Problematyka ta została rozwinięta i przybrała formę konkretnych zadań planowych w nowym planie pięcioletnim ZSRR, zatwierdzonym w listopadzie br.

W wielu miejscach omawianego dzieła spotkamy się też z teoretycznymi zagadnieniami ekonomii, związanymi z aktualnym etapem budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, takimi, jak zastosowanie w gospodarce planowej rozrachunku gospodarczego, rola zysku, cen, kredytu itp. Wypowiedzi na te tematy są wskazówkami i równocześnie wezwaniem do twórczych wysiłków kierowanym głównie pod adresem kadry ekonomistów, którym Leonid Breżniew przypisuje ważną rolę w realizacji wielkich zadań rozwoju gospodarki narodowej. **„Twórcze podejście do pilnych problemów gospodarczych powinno stać się pierwszą i najważniejszą przesłanką działalności uczonych, teretyków, propagandzistów"** — stwierdza. I dodaje: **„Konieczne jest także wzmożenie walki przeciwko próbom przedstawicieli wrogiej nam ideologii zmierzającym do zniekształcenia sensu ekonomicznych poczynań naszej partii"**[7]).

CYTOWANE wypowiedzi odzwierciedlają niewielki fragment działalności sekretarza generalnego KC KPZR, której główną troską jest umacnianie kierowniczej roli partii w kierowaniu wszystkimi aspektami życia gospodarczego, mobilizowanie komunistów do coraz to nowych zadań. Znajduje ona często dobitny wyraz na kartach obu tomów dzieła Leonida Breżniewa, poświęconego polityce ekonomicznej KPZR.

Dzieło to stanowi uogólnienie doświadczeń KPZR w rozbudowie potencjału gospodarczego państwa radzieckiego na współczesnym etapie budowy komunizmu. Ma ono wielkie znaczenie jako synteza ogólnych prawidłowości rozwoju dojrzałego społeczeństwa socjalistycznego i budowy społeczeństwa komunistycznego. Odzwierciedla ono jakościowe zmiany, jakie dokonują się we wszystkich dziedzinach życia społeczeństwa radzieckiego; ukazuje organiczny związek teorii i praktyki w rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych bazujący na pryncypiach nauki marksistowsko-leninowskiej. Wskazuje także główne kierunki rozwoju polityki ekonomicznej KPZR. Jest to wszechstronna intensyfikacja procesów produkcji i przyspieszanie postępu naukowo-technicznego, opierające się na coraz pełniejszym udziale najszerszych mas ludzi pracy w zarządzaniu produkcją i w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

Wiele ważnych fragmentów dzieła odnosi się do międzynarodowej współpracy gospodarczej, zwłaszcza wszechstronnej współpracy i integracji z krajami wspólnoty socjalistycznej. Charakteryzując znaczenie stosunków z krajami socjalistycznymi w obecnych czasach, Leonid Breżniew w przemówieniu wygłoszonym z okazji pięćdziesięciolecia Związku Radzieckiego powiedział:

„Jedność, współpraca, wspólnota działania są nam potrzebne przede wszystkim do tego, żeby szybciej i efektywniej rozwiązywać zadania rozwoju społeczeństwa socjalistycznego i budowy komunizmu. Jedność, zwartość, współpraca potrzebne są nam również do tego, abyśmy mogli z jak największym powodzeniem bronić i umacniać pokój, utrwalać odprężenie międzynarodowe energicznie przeciwstawiać się wszelkim agresywnym poczynaniom imperializmu; wszelkim próbom uszczuplenia interesów socjalizmu"[8]).

W tej wypowiedzi Leonida Breżniewa, jako przywódcy pierwszego i wielkiego państwa socjalistycznego, zawarta jest synteza celów i jedności działania wspólnoty socjalistycznej, troska wielkiego męża stanu o pokojową przyszłość świata.

---

[1]) Leonid Breżniew: Leninowską drogą. Przemówienia i artykuły, Warszawa 1973, s. 200.
[2]) Tamże, s. 469.
[3]) L.I. Breżniew: Ob osnownych woprosach ekonomiczeskoj politiki KPSS na sowremiennom etapie. Reczi i dokłady. Tom I i II Moskwa 1975.
[4]) Tamże, t. II, s. 447
[5]) Tamże, s. 356
[6]) Tamże, s 357
[7]) Tamże, t. I, s. 84
[8]) Tamże, t. II, s. 269. Zagadnienia współpracy gospodarczej i socjalistycznej integracji z krajami RWPG zostały naświetlone także w wydanym niedawno tomie poświęconym polityce zagranicznej: Leonid Breżniew — Polityka Zagraniczna KPZR i państwa radzieckiego. Przemówienia i artykuły, 1964—1976, Warszawa 1976 r.

z krajów socjalistycznych

CZYSTOŚĆ I EFEKTYWNOŚĆ

W Związku Radzieckim dziesiątki placówek naukowo-badawczych i przemysłowych zajmują się opracowaniem nowych metod oczyszczania powietrza i wody. Setki przedsiębiorstw dysponują już nowoczesnymi urządzeniami oczyszczającymi. Kompleksowa walka z zanieczyszczaniem środowiska przynosi już owoce. Tylko w 1975 r. w ZSRR zapobieżono przedostaniu się do atmosfery 146 mln ton szkodliwych substancji.

Można tu wymienić szereg przykładów. W Nowolipieckim Zakładzie Metalurgicznym z pożytkiem wykorzystuje się już gaz koksowniczy i azot, pozostające po usunięciu z powietrza tlenu niezbędnego do zasadniczej produkcji. Ten gaz i azot służą obecnie jako surowce do wytwarzania nawozów sztucznych. W Oskolskim Kombinacie Elektrometalurgicznym, który zbudowany zostanie na bazie surowców naturalnych Kurskiej Anomalii Magnetycznej, zastosuje się całkowicie odmienny od dotychczasowego sposób uzyskiwania metalu z rudy. Wyeliminowany zostanie mianowicie proces wielkopiecowy, stanowiący w hutnictwie źródło największego zanieczyszczenia atmosfery. W Barnaulskim Kombinacie Włókien Syntetycznych uruchomiono linię 16 automatycznie sterowanych absorbentów. Oczyszczając wydzieliny produkcji wiskozowej, pozwala ona jednocześnie uzyskać z tych odpadów 15 ton dwusiarczku węgla — cennego surowca przemysłowego — na dobę.

W ostatnim okresie wydatnie obniżyło się zużycie wody w radzieckim przemyśle. Zamknięte systemy obiegu wody obejmują 80 proc. ogólnego jej zużycia w przemyśle chemicznym ZSRR. W przemyśle petrochemicznym ciągłe wykorzystanie wody w obwodach zamkniętych osiągnęło blisko 90 proc.

ROZWÓJ KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

W ZSRR kładzie się w ostatnich latach szczególny nacisk na rozbudowę linii komunikacji obsługiwanych przez pojazdy o napędzie elektrycznym. Znacznie zwiększa się liczbę linii tramwajowych, trolejbusowych i, oczywiście, metra. Szybkobieżne komfortowe trolejbusy i tramwaje nie zanieczyszczają powietrza i, co nie mniej ważne, powodują mniejszy hałas. O roli tramwajów w komunikacji miejskiej może świadczyć fakt, że w miastach radzieckich przewożą one łącznie ponad 8 miliardów pasażerów rocznie. W dzielnicach gęsto zaludnionych trasy tramwajowe biegną częściowo pod ziemią, albo po wiaduktach. W wielu miastach buduje się specjalne linie dla tramwajów szybkobieżnych i co roku co najmniej w kilku miastach wprowadza się komunikację trolejbusową.

Najszybszym i najdogodniejszym środkiem komunikacji jest oczywiście metro. Istnieje już ono w sześciu miastach ZSRR — Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Baku, Tbilisi i Charkowie. Obecnie są w budowie pierwsze linie metra w Taszkiencie, a wkrótce przystąpi się do budowy metra jeszcze w czterech miastach ZSRR. Wszystkie miasta radzieckie, których ludność sięga już miliona osób, powinny otrzymać metro w niedalekiej przyszłości.

STO GATUNKÓW MOSKIEWSKIEGO CHLEBA

Mieszkańcy Moskwy spożywają przeciętnie rocznie około 2,5 tysiąca ton chleba oraz 50 ton ciastek i wyrobów cukierniczych. Sto gatunków chleba i galanterii (obwarzanki, bułeczki itp.) piecze 55 stołecznych piekarni. W ciągu ostatnich 5 lat wprowadzono aż 45 nowych gatunków pieczywa, w najbliższej przyszłości przybędzie ich jeszcze 20.

PO 8 MIESIĄCACH

Gospodarka narodowa CSRS w okresie od początku stycznia do końca sierpnia 1976 roku w swym globalnym bilansie spełniła planowane zadania. Produkcja przemysłowa w stosunku do analogicznego okresu 1975 roku wzrosła o 5,8 proc., co oznacza wzrost szybszy niż przewidywały to założenia planowe. 90 proc. przyrosty produkcji uzyskano dzięki poprawie wydajności pracy, a więc w większym stopniu niż wynikałoby to z ustaleń planu. Rozmiary robót budowlanych od początku stycznia do końca sierpnia 1976 r. w porównaniu z tym samym okresem roku 1975 były większe o 7 proc.

W handlu zagranicznym od początku stycznia do końca sierpnia 1976 r. eksport do krajów socjalistycznych wzrósł o 14,7 proc., a import z tych krajów o 8 proc. Na kontakty handlowe z państwami kapitalistycznymi wpływ wywarła kryzysowa sytuacja w tych państwach: eksport czechosłowacki znalazł się tu poniżej poziomu osiągniętego w tym samym okresie ubiegłego roku (96,9 proc.), a import CSRS z tych krajów wzrósł o 4 proc. (w cenach bieżących).

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za uncję)

Tabela 1

	10.XII.	13.XII.	15.XII.	17.XII.
Londyn	137,5	135,6	134,8	131,9
Zurych	137,5	136,1	134,9	132,9
Paryż	135,8	134,9	133,5	131,6

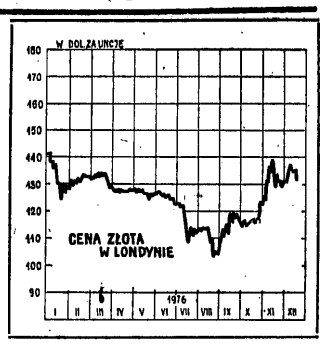

KURSY WALUT

Tabela 2

	10.XII.	13.XII.	15.XII.	17.XII
Funt szterling (w dol. za funt)	1,671	1,682	1,669	1,670
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,499	2,498	2,496	2,490
Frank belgijski (we frank. za dol.)	36,58	36,60	36,54	36,40
Marka RFN (w mk za dol.)	2,396	2,397	2,396	2,388
Lir włoski (w lirach za dol.)	865,4	865,4	865,6	865,4
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,986	4,992	4,991	4,99
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,451	2,454	2,456	2,452
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,177	4,172	4,17	4,162
Jen japoński (w jenach za dol.)	294,9	294,5	294,6	294,9

W drugiej dekadzie grudnia **cena złota** obniżyła się w Londynie o przeszło 5,5 dolara na uncji (ze 137,45 dolarów w dniu 10.XII. do 131,9 dolarów w dniu 17.XII.). Mimo wspomnianej wyżej zniżki, cena złota utrzymuje się nadal na poziomie znacznie wyższym niż przed czwartą aukcyjną jego sprzedażą przez MFW, która odbyła się w końcu października 1976 r. (por. tabela nr 1 i wykres).

W rozwoju sytuacji **na rynkach walutowych** na odnotowanie zasługuje przede wszystkim osłabienie kursu dolara w stosunku do walut innych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Główną tego przyczyną jest zniżkowa tendencja ruchu stopy procentowej w tym kraju, o której pisaliśmy już w poprzednich przeglądach, wskazując na możliwość jej wpływu na zniżkę kursu dolara. Możliwość ta — z pewnym wprawdzie opóźnieniem, spowodowanym równoległą obniżką stopy dyskontowej w niektórych innych krajach kapitalistycznych — stała się rzeczywistością.

Kurs funta szterlinga uległ początkowo wzmocnieniu w związku z postępami w negocjacjach prowadzonych przez W. Brytanię z MFW w sprawie uzyskania pożyczki w wysokości 3,9 mld dolarów. Następnie wykazał jednak ponowne osłabienie. W pewnym stopniu było to związane z opublikowaniem danych, z których wynika, że w listopadzie bilans handlowy Wielkiej Brytanii zamknął się deficytem w wysokości 510 mln f. szt., podczas gdy w październiku wynosił on jeszcze 360 mln funtów (por. obok wskaźniki). Pogorszenie bilansu handlowego Wielkiej Brytanii w listopadzie było bowiem w poważnym stopniu związane z antycypacyjnymi zakupami ropy naftowej, w oczekiwaniu na jej podwyżkę na grudniowej sesji krajów zrzeszonych w OPEC (por. komentarz na ten temat na str. 12). Dlatego też ponowne osłabienie kursu funta szterlinga w znacznie większym stopniu zostało spowodowane informacją, że w listopadzie wskaźnik cen detalicznych w Wielkiej Brytanii wzrósł o 1,4 proc. w stosunku do października, w związku z czym stopa inflacji liczona w skali rocznej zwiększyła się do 15,0 proc.

Wśród innych tendencji na uwagę zasługuje ponowne wzmocnienie kursu marki RFN, które zaznaczyło się już zresztą w końcu ubiegłego tygodnia. Potwierdza to fakt, że w dniu 16.XII. za dolara płacono tylko 2,386 marek (przed rewaluacją marki w ramach węża zachodnioeuropejskiego przeprowadzoną 17.X., jej kurs w stosunku do dolara oscylował w granicach 2,430—2,446). Warto również odnotować, że rząd australijski dokonał ponownej, drugiej już z kolei rewaluacji waluty tego kraju (tym razem o 1,28 proc.), która (co już obecnie nie budzi wątpliwości, por. poprzedni przegląd) jest korektą dokonanej wcześniej, zbyt głębokiej (o 17,5 proc.) dewaluacji waluty tego kraju. Po ostatniej korekcie kurs dolara australijskiego wynosi 1,0521 dolara amerykańskiego.

Omawiając sytuację na rynkach walutowych, trudno nie zwrócić wreszcie uwagi na pewne nowe tendencje, jakie zaznaczają się na rynku kapitałowym. W wyniku zahamowania poprawy koniunktury gospodarczej, i — co się z tym wiąże, zniżki stopy procentowej (np. w USA), obserwuje się również wyraźną zniżkę kosztów oprocentowania kredytów dolarowych na Eurorynku. Tendencji tej nie towarzyszy jednak zwiększenie wielkości obrotów kredytowych. Z kwartalnego przeglądu sytuacji na Eurorynku opublikowanego ostatnio przez Bank of England wynika, że wielkość nowo udzielonych średnioterminowych kredytów dolarowych na tym rynku wynosiła w I kwartale 1976 r. 6 mld dol., w II wzrosła do 8 mld, w trzecim kwartale obniżyła się do 6,5 mld. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu tendencja ta wiąże się z bardzo wysokim zaangażowaniem banków amerykańskich (będących głównym źródłem dopływu środków finansowych na Eurorynek) w kredyty zagraniczne. Problem ten podnoszony jest jednak w USA co jakiś czas w stosunku do poszczególnych wielkich amerykańskich banków handlowych. Ostatnio został on postawiony w stosunku do Citibanku, o czym świadczy wypowiedź prezesa Citicorp. International Group G. Putmana, który w wywiadzie udzielonym tygodnikowi International Insider podjął próbę obrony dotychczasowej ekspansji kredytowej Citibanku.

Wspomniane wyżej tendencje wydają się wskazywać jednak, że zniżce oprocentowania na Eurorynku towarzyszy większa ostrożność kredytodawców w udzielaniu kredytów. Jest to równoznaczne z większą niż do tej pory selekcją kredytobiorców, tym bardziej że, jak się ocenia, wielu z nich doszło już, a nawet przekroczyło dopuszczalne granice zadłużenia.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCOW „Financial Times" (1.VI.1952 r. = 100)

Tabela 3

Data	Wskaźnik
8.XII.	245,6
13.XII.	244,6
16.XII.	243,9
Przed miesiącem	246,1
Przed rokiem	172,6

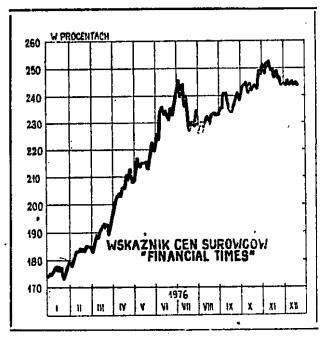

W drugiej dekadzie grudnia **wskaźnik cen surowców** „Financial Times" oscylował na poziomie zbliżonym do poprzedniego okresu (por. tabela nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgnijmy jednak — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Ceny zbóż i pasz** wykazały osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem jęczmienia), kształtują się one jednak nadal na poziomie wyższym niż przed miesiącem, choć znacznie niższym niż przed rokiem (z wyjątkiem soi).

Na pewne osłabienie cen zbóż w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęły nowe oceny ich zbiorów w Stanach Zjednoczonych i na świecie, ogłoszone ostatnio przez Ministerstwo Rolnictwa USA. Zgodnie z opublikowaną ostatnio finalną oceną, zbiory pszenicy w Stanach Zjednoczonych wyniosły w br. 2,147 mln buszli, a więc okazały się wyższe zarówno niż w ubiegłym roku (w którym wynosiły 2,135 mln buszli), jak również w stosunku do ostatnich ich szacunków (które przewidywały, że wyniosą one 2,126 mln buszli). Wyższe niż w roku ubiegłym okazały się również zbiory ziemniaków, niższe jednak jęczmienia, owsa i ryżu. Ostateczna ocena zbiorów kukurydzy opublikowana zostanie dopiero za miesiąc.

Nowy szacunek światowych zbiorów zbóż dokonany przez Ministerstwo Rolnictwa USA przewiduje, że będą one wyższe niż oceniano. Łączną światową produkcję pszenicy, zbóż pastewnych i ryżu ocenia się na 1321 mln ton, wobec 1221 mln ton uzyskanych w roku ubiegłym. Światowa konsumpcja zbóż oceniana jest w br. na 1277 mln ton, wobec 1216 mln ton w poprzednim roku. W związku ze znacznie wyższą oceną produkcji zbóż niż ich konsumpcji przewiduje się, że światowe zapasy pszenicy wyniosą w połowie 1977 roku 156,2 mln ton, co byłoby poziomem najwyższym od roku 1972.

● **Ruch cen innych artykułów żywnościowych** był, jak zwykle, zróżnicowany. Ceny kakao wzmocniły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć były niższe niż przed miesiącem. Dalszą zwyżkę wykazały natomiast ceny kawy, podczas gdy ceny cukru osłabienie.

● **Zróżnicowany był również ruch cen surowców dla przemysłu lekkiego.** Ceny wełny i skór wykazały wzmocnienie w związku z silniejszym niż poprzednio popytem. Zniżkę wykazały natomiast ceny bawełny, głównie pod wpływem informacji, że jej zbiory w USA będą wyższe (10,2 mln bel) niż pierwotnie oczekiwano (9,8 mln bel) oraz niż w roku 1975, w którym wyniosły 8,3 mln bel.

● **Zróżnicowany był wreszcie ruch cen na rynku metali.** Ceny miedzi, cyny i cynku wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do poprzedniego tygodnia, podczas gdy ceny cynku, które uprzednio zwyżkowały, uległy pewnemu obniżeniu. Omawiając ruch cen metali nieżelaznych, trudno także nie odnotować dwóch nowych ocen dalszego rozwoju sytuacji w zakresie wiodącego w tej grupie metalu, jakim jest miedź.

Według oceny prezesa chilijskiego koncernu Cerro Sales Corp., w roku 1977 ceny miedzi kształtować się będą w granicach 66—62 centów za funt. Wśród czynników działających depresyjnie na ceny miedzi wymienił on: zahamowanie poprawy koniunktury gospodarczej w głównych krajach kapitalistycznych, nieskuteczność ograniczeń produkcji w ramach kartelowej organizacji producentów, jaką jest CIPEC, duże i nadal zwiększające się zapasy światowe miedzi, które ocenia się obecnie na blisko 2 mln ton, czy wreszcie niebezpieczeństwo substytucji miedzi przez włókna szklane w przemyśle telekomunikacyjnym (przewody telefoniczne z tzw. kabli światłowodowych).

Również dziesięcioletnia prognoza rozwoju sytuacji na rynku miedzi opracowana przez Chase Econometrics Associates będąca afiliacją Chase Manhattan Bank nie jest optymistyczna dla producentów, przewiduje bowiem utrzymanie się nadwyżki podaży nad popytem. W prognozie tej wskazuje się, że na dalszy rozwój sytuacji na rynku miedzi ogromny wpływ mieć będą poważne zapasy, które kształtują się na poziomie trzykrotnie wyższym niż normalny, a także wchodzenie do produkcji nowych inwestycji podjętych w okresie wysokiej koniunktury w początku lat siedemdziesiątych. Prognoza Chase Econometrics nie wyklucza jednak, że w omawianym czasie wystąpić mogą doraźne niedobory produkcji, głównie w związku z możliwością strajków w przemyśle miedziowym USA, w którym, w roku 1977 wygasają umowy zbiorowe.

Tabela 4

	Jedn. pieniężne	16.XII.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻE I PASZE						
pszenica	centy/buszel	261,5	266,5	250,0	344,75	75,9
jęczmień	„	196,75	196,0	181,0	250,75	78,5
kukurydza	„	237,5	245,75	226,5	250,75	94,7
owies	„	123,5	125,75	114,5	161,25	76,6
ziarno soi	dol/tona	268,2	271,7	247,5	176,5	152,0
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	centy/lb	—	—	—	—	—
kakao	f/szt/tona	2031,0	2001,0	2150,0	739,0	274,8
cukier	centy/lb	7,4	7,7	8,0	14,15	52,3
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	76,5	80,0	80,75	62,2	123,0
wełna	penny/kg	303,0	300,0	309,0	206,0	147,1
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	32,0	28,5	28,0	24,0	133,3
METALE						
złom metali	dol/tona	69,5	66,5	63,83	60,5	114,9
miedź elektr. (wire bars)	f/szt/tona	768,0	760,0	785,0	562,0	136,7
cyna	„	5060,0	4920,0	5080,0	3148,0	160,7
cynk	„	380,0	384,0	364,25	341,5	111,3
ołów	„	280,75	279,7	279,0	162,5	172,8
INNE						
kauczuk	penny/kg	53,5	55,5	66,0	37,0	144,6

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk.

Pogorszenie sytuacji na rynku stali — o czym pisaliśmy już w poprzednich przeglądach — utrzymuje się nadal. W związku ze spadkiem zapotrzebowania na wyroby hutnicze, japońskie koncerny stalowe zmniejszają w roku 1977 import rudy żelaza i węgla koksującego (w tym ostatnim przypadku o około 10 proc.). Poważne trudności przeżywa również przemysł hutniczy w Szwecji, przy czym dotknęły one zarówno producentów wytwarzających stal zwykłą, jak również stale szlachetne. Zdaniem kół branżowych tego kraju, hutnictwo żelaza i stali przeżywa obecnie najcięższy kryzys od lat czterdziestu.

● Z innych tendencji na odnotowanie zasługuje utrzymująca się **depresja na rynku siarki.** Według danych British Sulphur Corporation, w pierwszej połowie 1976 roku produkcja siarki elementarnej w krajach kapitalistycznych wyniosła 10,5 mln ton, w zestawieniu z 10,4 mln ton w odpowiednim okresie 1975 r., który był jak wiadomo okresem silnego spadku produkcji w przemyśle produkującym siarkę. Depresja na rynku siarki jest wynikiem utrzymującego się zastoju w produkcji nawozów fosforowych i innych gałęzi chemii nieorganicznej.

Tabela 5

HANDEL ZAGRANICZNY
e — eksport, i — import, s — saldo

		Październik 1976 r.	Wrzesień 1976 r.	Sierpień 1976 r.	Październik 1975 r.
USA	e	9 728	9 871	9 688	9 288
w mld dol.	i	10 423	11 446	10 446	8 212
	s	— 696	— 1 576	— 758	+ 1 076
RFN	e	22 900	23 000	19 249	20 500
w mld mk	i	19 300	18 400	18 041	17 600
	s	+3,6	+ 4,7	+ 1,2	+ 2,9
Japonia	e	6 000	6 021	5 298	4 757
w mld dol.	i	4 860	4 815	4 711	4 410
	s	+ 1 140	+ 1 206	+ 587	+ 347
Francja	e	24 659	22 068	17 411	20 144
w mld fr.	i	27 213	26 156	20 143	20 278
	s	— 2 554	— 4 088	— 2 732	— 134
W. Brytania	e	2 222	2 140	2 039	1 739
w mld f. szt.	i	2 582	2 505	2 332	1 961
	s	— 36	— 365	— 293	— 222

ze świata nauki i techniki

WYGODNY AUTOBUS

W Jelczańskich Zakładach Samochodowych przygotowano i uruchomiono w końcu 1976 r. produkcję AUTOBUSU MIEJSKIEGO JELCZ-BERLIET PR-110 przeznaczonego dla komunikacji miejskiej. Długość ok. 12 m, 3-drzwiowy, na 110 miejsc, w tym 36 miejsc siedzących, napędzany silnikiem wysokoprężnym Leyland o mocy 185 KM; prędkość maks. do 70,5 km/godz. Duże i wygodne wnętrze autobusu zapewnia komfortowe warunki jazdy; drzwi sterowane pneumatycznie, nowoczesne ogrzewanie i wentylacja. (MPM)

POWIETRZE NAD ZIEMIĄ GORZOWSKĄ

Rozwój przemysłu na ziemi gorzowskiej powoduje coraz większe zagrożenie zanieczyszczenia atmosfery pyłami i gazami. Rozpoczęto już w wielu zakładach montaż urządzeń ochronnych. Elektrociepłownia „Gorzów" oraz Kostrzyńska „Celuloza" otrzymają elektrofiltry. W Lubuskich Zakładach Roszarniczych powstaną filtry kominowe. Zakończenie budowy rurociągów doprowadzających na ziemię gorzowską gaz ziemny pozwoli zlikwidować kilka przestarzałych, uciążliwych gazowni. Stopniowo znikają ze szlaków kolejowych dymiące parowozy, zastępowane trakcją spalinową lub elektryczną. (PAP)

KSZTAŁCENIE DZIAŁKOWICZÓW

Działki pracownicze zmieniły się w wielu miastach w piękne sady owocowe, a plony upraw gruntowych na działkach są często zdumiewające. Działkowicze chcą jeszcze lepiej wykorzystać maleńkie skrawki ziemi, którymi dysponują. Dlatego wszelkie formy szkolenia ogrodniczego cieszą się ogromnym powodzeniem. W 1975 r. w fachowych kursach tego typu uczestniczyło ponad 100 tysięcy użytkowników działek. Krajowa Rada Pracowników Ogrodów Działkowych zawarła ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Ogrodnictwa porozumienie o współpracy w dziedzinie organizacji fachowego szkolenia działkowców. („Innowacje")

SPÓŹNIONE ŻALE

W angielskiej firmie FOSTER CAMBRIDGE Ltd. podjęto produkcję rejestratorów kompensatorowych wyposażonych w silnik liniowy. Producent reklamuje, że jest to pierwsze w świecie zastosowanie na skalę przemysłową silnika liniowego do tych celów. Warto jednak wiedzieć, że 10 lat temu w Katedrze Automatyki Politechniki Warszawskiej opracowano oryginalny silnik liniowy oraz dokumentację i prototyp rejestratora z tym silnikiem — urządzenie zbliżone parametrami do wyrobu angielskiej firmy. Wdrożenia do produkcji podjął się jeden ze znanych zakładów aparatury pomiarowej, ale po kilku latach odstąpił od tych planów, uznając rozwiązanie za „nieprzyszłościowe". („Innowacje")

INFORMATYKA NA PKP

Centralny Ośrodek Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa przy współpracy specjalistów z okręgowych dyrekcji PKP opracowuje systemy informatyczne dla komunikacji kolejowej. W śląskiej DOKP wprowadzono już tzw. system ESPO, czyli bieżącej ewidencji sytuacji komunikacyjnej. Obejmuje on plan wykorzystania wagonów i lokomotyw. Przygotowuje się system planowania przebiegu lokomotyw i pracy drużyn obsługi. W Lublinie opracowano system planowania pracy rejonów ładunkowych. Systemy te usprawniają prace węzłów kolejowych, stacji rozrządowych i punktów przeładunkowych, pozwalając na lepsze wykorzystanie taboru. (PAP)

GAZYFIKACJA WĘGLA BRUNATNEGO

W Dortmundzie w RFN przystąpiono do budowy doświadczalnej instalacji zgazowywania węgla brunatnego wg tzw. ulepszonej metody Winklera. Rozdrobniony węgiel (średnica granul poniżej 6 mm) z 8—12 proc. dodatkiem kamienia wapiennego podgrzany do temperatury 950°C pod ciśnieniem 1,5—5 at., poddany będzie działaniu tlenu. Instalacja umożliwi zgazowanie 100 kg węgla/h przy użyciu tlenu. („Innowacje")

WIĘCEJ GLUKOZY

W oddziale glukozowni Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego wprowadzono w tym roku nową technologię produkcji glukozy, co pozwoliło na otrzymywanie większych ilości i lepszego jakościowo wyrobu z tej samej ilości surowca. Prace nad nową metodą trwały około 2 lat i były prowadzone przez zespół zakładowych specjalistów z inż. Jarosławem Godlewskim — pod kierunkiem dr. Zenona Kosickiego z Poznania. Wdrożenie nowej technologii pozwala na uzyskanie większego procentu rozkładu skrobi, przy czym glukoza jest czystsza i lepsza jakościowo. (NiT)

MORATORIUM ATOMOWE

Niedawna eksplozja w amerykańskiej elektrowni atomowej w Hanford zwiększyła nieufność, z jaką społeczeństwo amerykańskie odnosi się do planów rozwoju energetyki jądrowej. Na ogólną liczbę 48 stanów aż w dwudziestu pozwolenia na budowę elektrowni atomowych odsunięto na bliżej nieokreślony czas lub do momentu udowodnienia pełnego bezpieczeństwa ich eksploatacji. Z tych względów, jak również z braku środków finansowych, odroczono dotąd w USA realizację budowy 125 elektrowni atomowych, a 25 dalszych zezwoleń na budowę ostatecznie cofnięto. Sytuację określa się w Waszyngtonie jako prawdziwe „moratorium atomowe". („Innowacje")

POTOKOWY SYSTEM BUDOWY

Przy budowie obiektów produkcyjnych dla Zakładów Mechanicznych „Ursus" zastosowano do montażu konstrukcji dachów hal fabrycznych nową metodę taśmową. Poszczególne segmenty dachu montowane są na specjalnej linii technologicznej z jednoczesnym instalowaniem kabli i rurociągów. Ten system przyspiesza i usprawnia budowę hal, co ma duże znaczenie w „Ursusie", gdzie powstają największe w kraju hale fabryczne o powierzchni kilku hektarów. (PAP)

LEPSZE SIECI

Przedsiębiorstwa rybołówstwa dalekomorskiego otrzymały z Zakładów Włókien Sztucznych pierwsze partie nowego rodzaju przędzy do wyrobu sieci. Jest ona produkowana z włókna stylonowego z dodatkiem specjalnego termostabilizatora „Lubonox-2". Nowy rodzaj przędzy to duży sukces placówek badawczych i kadry inżynieryjno-technicznej zakładów włókien sztucznych, przede wszystkim „Stilon" w Gorzowie. Zwiększenie wytrzymałości sieci umożliwia znaczne zwiększenie efektywności połowów; przedłuża się też żywotność sieci, co daje przedsiębiorstwom rybackim poważne oszczędności. (PAP)

KAMIZELKA RATUNKOWA

Zespół racjonalizatorski złożony z pracowników Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor" w Gdyni otrzymał I nagrodę w konkursie na znalezienie najlepszego sposobu ratowania ludzi, którzy wypadli za burtę statku. Nowe opracowanie kamizelki ratunkowej — pneumatycznego kołnierza z samowyzwalającym się mechanizmem — jest bardzo praktyczne. W razie wypadnięcia za burtę człowieka ubranego w taką kamizelkę — komory jej automatycznie napełniają się w ciągu kilku sekund sprężonym dwutlenkiem węgla. Kamizelka utrzymuje ciało na wodzie w takiej pozycji, że głowa i nos znajdują się zawsze nad powierzchnią wody, nawet w przypadku utraty przytomności. (PAP)

wiadomości handlowe

„SKODA" DLA HUTY „KATOWICE"

Wśród dostawców Huty „Katowice" pierwsze miejsce zajmuje oczywiście Związek Radziecki, na drugim miejscu znajduje się Czechosłowacja — dzięki dostarczeniu do Huty „Katowice" kompletnego wyposażenia walcowni ciągłej kęsów i suwnic oraz dzięki szkoleniu hutników i współpracy w dziedzinie ochrony środowiska. Także dostawa 150 obrabiarek dla warsztatów mechanicznych Huty „Katowice" jest pozycją, która się liczy. Do tego trzeba dodać znajdujące się w trakcie montażu unikalne frezarki i tokarki. Głównym dostawcą są zakłady „Skoda" w Pilźnie.

WSPÓŁPRACA Z WIETNAMEM

Polska pomaga Wietnamowi w budowie i modernizacji zakładów naprawczych taboru kolejowego w Hanoi. Nasz kraj udzielił też stronie wietnamskiej kredytu na budowę stoczni w Czen Daj. Polscy specjaliści pomagają poza tym przy budowie zakładów wzbogacania węgla w Kamfa. Zgodnie z zawartą umową handlową Polska dostarcza Wietnamowi maszyny budowlane i drogowe, sprzęt transportowy, tkaniny i wyroby hutnicze, natomiast importujemy z Wietnamu ołów, kauczuk, kawę i wyroby skórzane.

FORPOCZTA RUROCIĄGÓW

Przedsiębiorstwo Instalacji Budowlanych „Instal" w Krakowie też uczestniczy w budowie orenburskiego rurociągu: pracownicy krakowskiego „Instalu" wznoszą pomieszczenia mieszkalne dla zatrudnionych przy budowie gazociągu, stołówki, łaźnie, a także budynki biurowe. Jeszcze poważniejsze zadanie spoczęło na załodze krakowskiego „Instalu' przy budowie ropociągu z Nowopołocka do Birżaj. Na tej roponośnej magistrali, która przebiegać ma przez Białoruś, Łotwę i Litwę, pracuje już 180-osobowy zespół monterów, instalatorów, elektryków, murarzy, cieśli. Uczestniczą oni w budowie dziewięciu osiedli na trasie rurociągu — dla czterech i pół tysiąca ludzi, którzy wykonywać będą tu zasadnicze prace. „Instalowcy" z Krakowa zakładali w budowanych obiektach instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną i przewody centralnego ogrzewania.

NACZYNIA Z OLKUSZA

Wartość produkcji Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych szybko rośnie. Fabryka jest krajowym potentatem w tej branży. Jej wytwórczość sięgająca już 18 mln naczyń emaliowanych rocznie zaspokaja niemal połowę potrzeb naszego rynku. Produkuje się tu również naczynia aluminiowe (4 mln sztuk rocznie), kuchenki gazowe i węglowe, pralki elektryczne, nierdzewne zlewozmywaki, konwie do mleka, beczki do piwa itp. 15 proc. produkcji przeznacza się na eksport — głównie do USA, W. Brytanii, RFN, Włoch i na Bliski Wschód.

EKSPORT ODZIEŻY DO ZSRR

Związek Radziecki zajmuje trzecie miejsce na ogólnoświatowej liście importerów odzieży, a dostawy z Polski stanowią ok. 10 proc. całości tych zakupów. Dużym powodzeniem na rynku radzieckim cieszą się wyroby polskiego przemysłu odzieżowego. Udział ubiorów w całości sprzedaży wyrobów tekstylnych do ZSRR stanowi 56 proc. Ponieważ handel i wymiana w tym zakresie są dla nas bardzo opłacalne — przemysł odzieżowy i dziewiarski czynią wiele wysiłków dla rozszerzenia geografii dostaw. Nasze towary trafiają przede wszystkim do republik bliżej położonych, są natomiast możliwości zwiększenia sprzedaży na obszary republik azjatyckich. Oprócz odzieży i wyrobów dziewiarskich dostarczamy naszym wschodnim sąsiadom tkaniny wełniane, jedwabne i pluszowe, pasmanterię, galanterię itp. Zmniejsza się przy tym eksport wyrobów z surowców naturalnych na rzecz syntetycznych.

Z ŻYWCA — NIE TYLKO PIWO

Fabryka wtryskarek „Ponar-Żywiec" w Żywcu wyspecjalizowała się w produkcji maszyn i urządzeń do przetwórstwa tworzyw sztucznych; są to przede wszystkim prasy i wtryskarki. Zakład rozwija się dynamicznie i należy do czołówki eksporterów woj. bielskiego: ok. 30 proc. produkcji przeznacza na eksport. W tym roku osiągnie ona wartość 32 mln złotych dewizowych. Wyroby „Ponar-Żywca" pracują już w 37 krajach. Wśród najpoważniejszych kontrahentów znajduje się Związek Radziecki, NRD, Rumunia, Iran, Grecja, RFN.

LENINGRADZKIE TURBINY DLA POLSKIEJ ENERGETYKI

W zakładach leningradzkiego zjednoczenia przemysłu maszyn elektrycznych LMZ dobiega końca budowa pierwszej turbiny o mocy 500 megawatów, przeznaczonej dla Polski. Zamontowana ona będzie w Elektrowni „Kozienice". W całej polskiej branży energetycznej pracuje już 25 turbin wykonanych w fabrykach Leningradu przy konsultacjach i współpracy polskich fachowców, w tym 7 z serii „turoszowskiej" po 200 MW każda. Łączna moc wszystkich dwudziestu pięciu — 3500 megawatów. Razem z dwiema „pięćsetkami" dla Kozienic (druga — w toku budowy) — będzie to już 4,5 tysiąca MW zainstalowanej mocy. Radzieckie turbiny wyprodukowane w zjednoczeniu LMZ napędzają dziś agregaty prądotwórcze „Dolnej Odry", zakładów energetycznych w Skawinie, Jaworznie, Pątnowie i w turoszowskim zagłębiu węglowym.

aktualności

ZATRUDNIENIE I PŁACE

Założonemu na 1977 r. zmniejszeniu tempa wzrostu zatrudnienia (z ok. 1,2 proc. w 1976 r. do 0,7 proc. w 1977) towarzyszyć ma niższe tempo wzrostu funduszu płac (z 10 proc. do 6,1 proc.).

Relacje te gwarantują jednak osiągnięcie w 1977 r. wzrostu przeciętnej płacy netto w granicach 4 proc. (wobec ponad 8 proc. w 1976 r.). Oznaczać to będzie zarazem wydatne zwiększenie stopnia pokrycia wzrostu płac wzrostem wydajności pracy w przemyśle i w budownictwie. W 1976 r. tempo wzrostu wydajności pracy na tych podstawowych odcinkach gospodarki wynosiło nieco ponad 10 proc. i było zbliżone do tempa wzrostu funduszu płac, a w planie na 1977 r. ma ono wynieść ponad 7 proc., tj. o ponad 1 punkt więcej od tempa wzrostu funduszu płac.

Powinno to sprzyjać umocnieniu równowagi gospodarczej. Realizacja takich założeń wymaga jednak wydatnego wzmocnienia dyscypliny zatrudnienia i płac. (Sb).

DOSTAWY ŻYWNOŚCI

Mimo spadku pogłowia trzody i spodziewanego w związku z tym spadku poziomu skupu żywca rzeźnego, przewiduje się, że w 1977 r. łączne dostawy mięsa, przetworów mięsnych i drobiu bitego na potrzeby rynku będą podobne jak w 1976 r. lub nawet nieco wyższe (w granicach 0,5 proc.). Będzie to możliwe głównie dzięki aktywizacji importu mięsa oraz znacznemu wzrostowi dostaw drobiu (o 12 proc.). Nieznacznie wzrosną też dostawy ryb i przetworów z ryb (o 1.6 proc.) oraz serów dojrzewających (o 3 proc.).

Wydatniej wzrosnąć mają dostawy mleka spożywczego (o 7,4 proc. — jeśli rynek zgłosi takie zapotrzebowanie), twarogów (o ok. 18 proc.), serów topionych (o 11 proc.), śmietany i śmietanki (o ok. 10 proc.), mąki pszennej i kasz (o 11 proc.), owoców krajowych (o 6,5 proc.) i warzyw (o ok. 20 proc.) oraz przetworów owocowo-warzywnych (o 9 proc.). (Sb.)

W KAŻDEJ RODZINIE LODÓWKA

Poziom wyposażenia rodzin w lodówki i chłodziarki elektryczne był jeszcze niedawno bardzo niski. W 1970 r. na każde 100 rodzin przypadały ok. 24 lodówki. W 1975 r. wskaźnik ten wzrósł do 53 lodówek, w 1976 r. doszedł do ok. 62 lodówek, w 1977 r. przekroczy prawdopodobnie 70 lodówek na 100 rodzin. Możliwe więc, że jeszcze w bieżącym pięcioleciu prawie wszystkie rodziny zdołamy wyposażyć w lodówki elektryczne. (Sb)

SPRZEDAŻ NAWOZÓW

Ostatnie miesiące 1976 r. nie przyniosły pożądanego ożywienia sprzedaży nawozów sztucznych. Sądząc z danych za okres od lipca do listopada 1976 r., jednostki CZSR „Samopomoc Chłopska" sprzedały o 8,5 proc. mniej nawozów sztucznych niż w analogicznym okresie ub. r. i o ok. 12 proc. mniej wapna nawozowego.

Czynnikiem hamującym wzrost sprzedaży nawozów jest w znacznej mierze niewłaściwa struktura ich dostaw. W omawianym okresie wzrosły bowiem jedynie dostawy nawozów potasowych (o 16 proc.), a spadły dostawy nawozów azotowych (o 20 proc.), fosforowych (o 6 proc.) i wieloskładnikowych (o ok. 9 proc.). Istotną rolę odgrywają również zakłócenia w rytmie dostaw. Wskazują na to szczególnie wysokie spadki sprzedaży nawozów w niektórych województwach (w granicach ponad 20 proc. w woj. lubelskim, łomżyńskim, siedleckim, zamojskim i tarnobrzeskim) oraz wapna nawozowego (o ponad 40 proc. w woj. konińskim, katowickim, olsztyńskim, tarnowskim i koszalińskim oraz o ponad 50 proc. w lubelskim, rzeszowskim, toruńskim i tarnobrzeskim). (Sb)

PERSPEKTYWY SKUPU ŻYWCA

Według ocen, na których zostały oparte założenia do planu na 1977 r., skup żywca rzeźnego może być o 2—3 proc. niższy niż w 1976 r. Z tym jednak, że w pierwszych miesiącach roku będzie on znacznie niższy niż wynika to z założeń całorocznych.

Czynnikiem nieco łagodzącym skutki spadku skupu żywca pozostaje nadal dość znaczny wzrost skupu drobiu rzeźnego (o ok. 17 proc.). Godna rozważania wydaje się więc możliwość jeszcze szybszego rozwoju hodowli drobiu w 1977 r. W 1976 r. zdołaliśmy bowiem zwiększyć skup drobiu rzeźnego o ok. 25 proc., mimo trudnej sytuacji paszowej.

Gdyby na przykład skup drobiu rzeźnego udało się zwiększyć w 1977 roku nie o 17 proc., lecz jak w 1976 roku o 25 proc. — wówczas zrekompensowałby on ok. 70 proc. skutków spadku skupu żywca wieprzowego. (Sb)

WYSOKI SKUP MLEKA

Dane za listopad 1976 r. wskazują, że w miesiącu tym miał miejsce wysoki wzrost skupu mleka (o 13,3 proc. w porównaniu z listopadem 1975 r.), znacznie przewyższając tempo wzrostu skupu mleka w okresie poprzednich 10 miesięcy (8,6 proc.). Upoważnia to do wniosku, że rolnicy, optymistycznie oceniają zasoby pasz nagromadzone na okres zimy i intensyfikują żywienie bydła mlecznego. Można więc chyba oczekiwać, że i w pierwszych miesiącach 1977 r. dysponować będziemy odpowiednio większymi ilościami skupionego mleka, zapewniającymi poprawę zaopatrzenia rynku w masło, sery i twarogi.

Wskazane jest jednak podjęcie w niektórych województwach prac zmierzających do wydatniejszego zwiększenia skupu mleka. Okazuje się bowiem, że w woj. wrocławskim listopadowy skup mleka był tylko o 0,4 proc. wyższy niż przed rokiem, a w woj. płockim — o 1,9 proc. i w woj. toruńskim o 3,6 proc. W województwach tych słabo zapowiadają się wyniki skupu mleka również w skali całego 1976 r. (Sb)

ZAŁOŻENIA PRODUKCJI SAMOCHODÓW

Produkcja samochodów osobowych wyniosła w 1976 r., wg wstępnych szacunków, 218—219 tys. szt., a w 1977 r. zgodnie z założeniami planu, powinna wynieść ok. 273 tys. sztuk, czyli o ok. 25 proc. więcej niż w 1976 r. Na planowaną produkcję złożyć się ma:

- 102 tys. „Fiatów" 125,
- 140 tys. „Fiatów" 126,
- 28 tys. „Syren" 105,
- 3 tys. samochodów montowanych z importowanych standardów.

Ponadto przewiduje się wyprodukowanie 17 tys. „Syren" R-20 (dla rolników) i 5 tys. „Tarpanów" oraz 1 tys. „Syren-Bosto". Dostawy „Syren" R-20 wzrosną więc o 50 proc., a „Tarpanów" o ponad 30 proc.

Mimo tak znacznego zwiększenia produkcji nie można jeszcze oczekiwać, że zaspokojenie zapotrzebowania rynku na samochody wydatnie się poprawi. (Sb)

ZATRUDNIENIE W HANDLU

W dążeniu do jak najdalej idącej racjonalizacji zatrudnienia, założenia planu na 1977 r. przewidują, że wzrostowi sprzedaży detalicznej o 10 proc. towarzyszyć powinno ograniczenie zatrudnienia w handlu o ok. 1,1 proc. tj. o 10 tys. osób. Oznacza to, że cały wzrost sprzedaży powinien zostać osiągnięty w wyniku wzrostu wydajności pracy (przeciętna sprzedaż na zatrudnionego powinna wzrosnąć o ponad 11 proc.).

Realizacja takich założeń planu — jeśli nie mają one wpłynąć na pogorszenie kultury obsługi klientów — wymaga wydatnego usprawnienia organizacji pracy w handlu. Konieczne wydaje się zwłaszcza:

- zwiększenie zatrudnienia pracowników pracujących na pół etatu, niezbędne dla usprawnienia obsługi w godzinach szczególnego natężenia ruchu klientów oraz,
- przeprowadzenie weryfikacji zatrudnienia w administracji przedsiębiorstw handlowych i w służbach pomocniczych, aby jak najwięcej pracowników skierować do bezpośredniej obsługi klientów. (Sb)

na rynku

RÓŻNE MIARKI

Przemysł lekki bardzo stara się poprawić zaopatrzenie — to trzeba przyznać na wstępie. Niemniej jednak jest jeszcze sporo do wytknięcia — tym razem chcę poruszyć niby drobną sprawę, a mianowicie informację o towarze.

Otóż wiele firm przemysłu lekkiego do wyrobów swoich dołącza rzetelną informację: rozmiar, numer, czytelną cenę, rodzaj surowca, z którego dany artykuł został wykonany (np. koszula, płaszcz, szalik itp.) oraz sposób prania, prasowania i innych zabiegów konserwacyjnych. I jest to ważne, bowiem jednych materiałów nie można np. prasować zbyt gorącym żelazkiem, inne wymagają specyficznych środków do prania itd.

Dziwi natomiast upór, z jakim fabryki podległe Zjednoczeniu Przemysłu Skórzanego uchylają się od podawania informacji o sprzedawanych butach. Buty sprzedaje się w pudełkach, jest więc gdzie włożyć dodatkową karteczkę informującą o wyrobie lub ostatecznie można wydrukować tę informację na wieczku pudełka.

Dla kupującego — który wcale nie ma obowiązku być towaroznawcą — istotne jest, czy but wykonany jest ze skórki cielęcej, świńskiej, z polcorfamu, ceraty, „clarina", tkaniny impregnowanej, gumy czy PCV (np. narciarskie czy śniegowce). Każdy z tych surowców przecież inaczej się konserwuje...

Z chęcią wydrukujemy wyjaśnienie w tej sprawie.

KASZANKI I SALCESONY

W styczniu 1977 roku przy ul. Puławskiej 108 w Warszawie otworzy podwoje sklep, w którym kupić będzie można popularne wyroby wędliniarskie z podrobów, produkowane przez rzemieślników. Jest to już trzeci z kolei sklep tego typu. Dwa pozostałe funkcjonują już od kilku tygodni przy ul. Hożej 5 i Ogrodowej 5.

Pomysł z otwieraniem specjalistycznych sklepów tego typu jest przedniej marki. Przede wszystkim w takim sklepie utrzymana jest ciągłość sprzedaży. Konsument może przyjść „w ciemno" na Hożą i nigdy nie odejdzie bez niczego. Na utrzymanie tej ciągłości pracuje kilkunastu masarzy. Dobrym pomysłem jest też wywieszanie przy wyrobach aktualnie sprzedawanych nazwiska i adresu rzemieślnika, który je zrobił. Są już tacy kupujący, którzy „polują" na kaszankę, salceson, krupniok czy pasztetową tego a nie innego producenta.

O trafności pomysłu świadczą najlepiej kolejki, jakie przez cały dzień utrzymują się w sklepie przy Hożej. Jednakże kolejka sama w sobie nie jest wcale rzeczą pożądaną — warto byłoby, by rzemieślnicy-handlowcy jakoś usprawnili swoją pracę i zwiększyli przepustowość tych sklepów...

Przy okazji wspomnijmy, że w całym kraju funkcjonuje kilkaset rzemieślniczych masarni. Ich liczba zmalała w 1975 roku do 405, w 1974 roku było ich 437. Na szczęście w 1976 roku zaczęto ten regres hamować — czynnych masarni było już ponad 450.

Większość masarni rozprowadza swoje wyroby po sklepach przypadkowych, niewyspecjalizowanych. Doskonałe wyroby wędliniarskie giną w masie innych produktów. Nie jest to najlepsze rozwiązanie. Dlatego też uważam, że warszawski pomysł sprzedawania wyrobów rzemieślniczych w wyspecjalizowanych sklepach wart jest upowszechnienia i w innych regionach, zwłaszcza w dużych miastach.

W „JUHASIE" SMACZNIE I...

Wiele gorzkich uwag pada pod adresem gastronomii. Z reguły są to pretensje słuszne, uzasadnione, ale niestety... nic nie zmieniają. Proponuję zatem metodę odwrotną: chwalić tych, którzy potrafią coś zrobić.

Wstąpiłem w połowie grudnia ub. roku do grill-baru „Juhas" we Wrocławiu przy ul. Wieczorka 71. Maleńka salka, aż przeładowana oryginalnymi upiększeniami. Bardzo stłoczone stylowe stoliki i fotele. Tłum ludzi...

Ceny wyjątkowo wysokie. Oto przykłady: kuropatwa z czerwoną kapustą ziemniaki i surówka z pomidorów — 157 zł; placki ziemniaczane „juhaski" z sosem myśliwskim i kapustą z grzybami — 40 zł; bukiet z jarzyn plus dwa jajka z dodatkami — 63 zł; kopytka ziemniaczane z dodatkami — 33 zł. Ja zamówiłem befsztyk z pieczarkami (104 zł), kolega szaszłyk (114 zł).

Na pierwszy rzut oka cennik nie bardzo mi się podobał. Ale gdy dostałem na podwójnej wielkości talerzu sporych rozmiarów kawałek mięsa, dużą porcję pieczarek, dosłownie stertę frytek, a do tego trzy duże łychy kapusty z grzybami — cena wydała mi się wtedy mniej słona. Oprócz tego, że było obfite, było też wyjątkowo smaczne. Obaj nie jedliśmy już potem kolacji...

BRAK OWOCÓW?

W nr. 44/1976 „Ż. G.", w bloku informacyjnym „Na rynku" opisałem krytycznie zaopatrzenie warszawskich sklepów „Społem" w owoce. W sprawie tej uzyskaliśmy wyjaśnienie od dyrektora handlowego WSS Warszawa — Śródmieście, p. DANUTY MALINOWSKIEJ:

„Niedostateczne zaopatrzenie sklepów w październiku 1976 roku w pomidory, ogórki i antonówki spowodowane było minimalną podażą tych artykułów. Odnośnie ogórków wyjaśniamy, że w bieżącym roku z uwagi na niski urodzaj, dostawy do sklepów w wielu przypadkach nie pokrywały się ze składanymi zamówieniami. Przykładowo: na 1 października zamówiliśmy 2650 kg ogórków — nie dostaliśmy nic, na 5.X. zamówiliśmy 1260 kg — otrzymaliśmy 150 kg.

Podobnie przedstawiała się sytuacja z pomidorami. Częściowe braki tego artykułu wystąpiły już od 23 września. Dostawy jabłek „antonówek" również nie pokrywały zapotrzebowania — już od końca września dostawy te były znikome."

Niestety, nie przekonuje mnie w pełni to wyjaśnienie. Wiadomo powszechnie, że właśnie w 1976 roku mieliśmy duży urodzaj większości warzyw i owoców, w tym również pomidorów, ogórków, a zwłaszcza jabłek. Dodam, że w niektórych sklepach (np. przy ul. B. Prusa) w dzielnicy Warszawa — Śródmieście zaopatrzenie jest bardzo dobre. Czynniki obiektywne różnie więc działają w sąsiednich sklepach?

A.N.—J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● SEJM PRL na swym ostatnim posiedzeniu 17—18.XII. 1976 r. uchwalił Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy na lata 1976—80 i na rok 1977. (P. art. „Plan w Sejmie" — str. 1 i „Rok 1977: umacnianie równowagi" — str. 2). Uchwalono również ustawę budżetową na rok 1977 i przyjęto ustawy zapewniające rozwój rzemiosła i usług.

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu 21.XII. 1976 r. wysłuchało informacji I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka o rozmowach przeprowadzonych z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem oraz czołowymi działaczami partyjnymi i państwowymi ZSRR w czasie przyjacielskiej wizyty w Moskwie. Biuro Polityczne zapoznało się też z informacją o przebiegu oficjalnej wizyty prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza w W. Brytanii.

Kolejnym tematem posiedzenia były dostawy towarów do handlu detalicznego w I kwartale 1977 r. Przewiduje się zwiększenie ilości i wzbogacenie asortymentu artykułów przemysłowych pochodzących z produkcji krajowej oraz z importu. Podjęte zostaną wysiłki na rzecz poprawy zaopatrzenia w artykuły spożywcze. Mimo znacznego zwiększenia dostaw wielu towarów, w niektórych asortymentach popyt nie zostanie w pełni zaspokojony. Podkreślono konieczność dalszego wzrostu produkcji rynkowej. Organizacje handlowe powinny rozszerzać współpracę z przemysłem w celu dostosowania profilu produkcji do potrzeb i wymagań konsumentów. Zalecono również dokonanie dalszych usprawnień w działalności handlu, tak aby zapewnić szybkie i operatywne zaopatrywanie punktów sprzedaży przez hurtownie, a także poprawę obsługi klientów.

Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaakceptowało rządowy program realizacji uchwały V Plenum KC PZPR, przewidujący odpowiednie przegrupowanie środków i ich koncentrację dla zapewnienia realizacji głównych zadań planu i budżetu na rok 1977. W najbliższym czasie opracowane zostaną programy resortów i zjednoczeń, zakładów pracy oraz województw i gmin (głównie w zakresie rolnictwa i gospodarki żywnościowej). W dyskusji podkreślono, że w każdym zakładzie zadania produkcyjne i usługowe muszą być wykonane w ramach ustalonych w planie środków. Przekraczanie tych zadań powinno odbywać się w wyniku dokonanych oszczędności i zwiększenia efektywności gospodarowania.

● DELEGACJA KC KPZR, z sekretarzem KC Michałem Zimianinem, przebywała w Polsce 21—24.XII. 1976 r. na zaproszenie KC PZPR. Przyjęto plan współpracy międzypartyjnej w działalności ideologicznej, wychowawczej i propagandowej na okres 1977—78. Delegację KPZR przyjął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

● RADA MINISTRÓW na posiedzeniu 23.XII.1976 r. dokonała wstępnej oceny przewidywanego wykonania zadań społeczno-gospodarczych w roku 1976 i omówiła stan przygotowań do podjęcia zadań roku 1977.

Stwierdzono, że zadania planu społeczno-gospodarczego 1976 r., generalnie rzecz biorąc, zostaną wykonane, a na wielu odcinkach przekroczone. Wg szacunkowych ocen, przemysł przekroczy plan produkcji o blisko 70 mld zł — m.in. dzięki lepszemu wykorzystaniu rezerw i wyższemu niż planowano wzrostowi wydajności pracy. Wzrost produkcji wyrobów na rynek i eksport jest szybszy niż wzrost produkcji ogółem, jednakże w produkcji rynkowej, mimo przekroczenia planu, przemysł nie wywiązał się z planowanych dostaw towarów w niektórych asortymentach. Poprawa struktury produkcji pozostaje więc nadal jednym z czołowych zadań przemysłu.

Wzrost zapasów węgla w elektrowniach stwarza realne przesłanki złagodzenia trudności w energetyce.

Dobrze przebiega skup ziemniaków i owoców oraz dostawy buraków cukrowych. Plan skupu zbóż wykonały już 22 województwa. W porównaniu z 1975 r. większe są zimowe rezerwy warzyw — o 27 proc., jabłek — o 33 proc., ziemniaków — o 52 proc. Niski jest nadal skup żywca, natomiast roczny plan skupu mleka zostanie przekroczony.

Kolej nie wykona w całości rocznych zadań przewozowych.

Pozytywne wyniki przynoszą działania podjęte z myślą o ustabilizowaniu frontu inwestycyjnego i zmniejszeniu udziału inwestycji w dochodzie narodowym. Zaznaczyło się zwolnienie tempa inwestowania. Niedostateczna jest natomiast poprawa w realizacji planu rzeczowego, a więc w terminowym kończeniu i oddawaniu obiektów do użytku.

Przewiduje się, że roczne zadania uspołecznionego budownictwa mieszkań zostaną w skali kraju wykonane. W układzie terytorialnym wyniki są różne. W niektórych województwach możliwe jest powstanie zaległości.

Widoczny postęp osiągnięto w racjonalizacji zatrudnienia. W nadchodzących miesiącach zasadniczym problemem staje się zapewnienie właściwego naboru kadr dla obiektów nowych, oddawanych do użytku, jak również dla kolei, transportu samochodowego i gospodarki morskiej.

Sytuacja pieniężno-rynkowa w kraju kształtuje się pod wpływem wysokiego wzrostu siły nabywczej ludności. Spowodowano w związku z tym ponadplanowe dostawy towarów oraz sięgnięto do przewidzianych w planie rezerw. Mimo to nie zdołano jeszcze zapewnić równowagi ofertowej, zwłaszcza gdy chodzi o zaopatrzenie w mięso i niektóre inne artykuły spożywcze. Biorąc to pod uwagę powzięto odpowiednie decyzje o dodatkowych dostawach mięsa i smalcu z importu. Uwidoczniły się również niedobory niektórych towarów przemysłowych, aczkolwiek ich dostawy wzrosły. Powzięto decyzję o dodatkowych dostawach węgla na rynek.

Na zakończenie Rada Ministrów omówiła i przyjęła rządowy program realizacji uchwały V Plenum KC PZPR.

● DYSKUSJA NAD ZADANIAMI PRZEDSIĘBIORSTW toczy się na sesjach KSR przyjmujących plany na rok 1977. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wystosował list do 300 dużych zakładów, głównie produkujących na rynek i eksport, zwracając się do KSR o wszechstronne i wnikliwe rozważenie wszystkich możliwości wykonania postanowień V Plenum KC PZPR, o przyjmowanie takich zadań, które pozwolą na pełną realizację planu narodowego na 1977 r.

● ZADANIA STRONNICTW POLITYCZNYCH i FJN w realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego były tematem posiedzeń plenarnych: CK SD (15.XII.1976 r.), NK ZSL (16.XII.1976 r.) i OK FJN (22.XII.1976 r.).

● WOJEWÓDZKIE NARADY aktywu partyjno-gospodarczego nt. podstawowych zadań społeczno-gospodarczych regionów w 1977 r. oraz w całej pięciolatce odbyły się w grudniu 1976 r. W naradzie warszawskiej uczestniczył Edward Gierek, w Przemyślu i Łodzi — Henryk Jabłoński, w Poznaniu — Piotr Jaroszewicz.

● PEŁNY SPIS POGŁOWIA ZWIERZĄT odbędzie się 3—6 stycznia 1977 r. we wszystkich gospodarstwach rolnych — indywidualnych i uspołecznionych. Jego celem jest szczegółowa ocena obecnego stanu hodowli (do czego dane reprezentacyjnych spisów kwartalnych nie wystarczają) i ustalenie kierunków pomocy państwa i działania służb rolnych dla odbudowy pogłowia trzody i bydła oraz dalszego przyspieszenia rozwoju produkcji zwierzęcej.

● SIÓDMY BLOK ELEKTROWNI „DOLNA ODRA" pracuje już na pełnych obrotach. 24.XII.1976 r. blok ten osiągnął pełną zdolność produkcyjną, dostarczając do sieci państwowej 83 300 megawatogodzin energii.

● OBFITE OPADY ŚNIEGU na północy kraju spowodowały trudną sytuację transportową — zwłaszcza w rejonach Szczecina, Koszalina, Gdańska, Elbląga, Olsztyna, Rypina, Brodnicy, Białegostoku i Bydgoszczy. W województwie koszalińskim ogłoszono stan klęski żywiołowej.

● PONAD 60 TYS. TON ZŁOMU — licząc tylko przewieziony do zakładów produkcyjnych — dała dotychczasowa powszechna zbiórka. Najwięcej zebrano w woj. kieleckim, łódzkim i warszawskim. Dobre wyniki uzyskały też woj. białostockie i olsztyńskie. W czasie powszechnego przeglądu ujawniono m.in. znaczne ilości złomu w postaci zużytych maszyn, konstrukcji stalowych, taboru kolejowego. Masowy udział w zbiórce wzięła młodzież szkolna. Jak wynika z pierwszych ocen, akcja lepiej przebiegała we wsiach niż w miastach.

za granicą

■ Dochód narodowy krajów RWPG zwiększył się w ubiegłym pięcioleciu o przeszło 35 proc. Największy udział w wytworzeniu dochodu miał przemysł, którego produkcja w tym okresie wzrosła o około 47 proc. Kraje RWPG wytwarzają obecnie około jednej trzeciej światowej produkcji przemysłowej.

■ Na konferencji prasowej 22 grudnia wiceminister handlu zagranicznego ZSRR — Aleksiej Manżulo przedstawił rozwój obrotów handlowych Związku Radzieckiego z krajami kapitalistycznymi. Obroty te w roku ubiegłym zamknęły się kwotą 16 mld rubli. Głównym partnerem jest RFN — 2,8 mld rubli. W dalszej kolejności idą: Japonia 1,9 mld rubli, Finlandia — 1,8 mld, USA — 1,6 mld rubli.

■ W poniedziałek 20 grudnia zakończył się w Hanoi IV Zjazd Komunistycznej Partii Wietnamu. Sekretarzem generalnym KC KPW został wybrany jednomyślnie Le Duan.

■ Budżet CSRS zwiększy się o 5,8 proc., poinformował na sesji Zgromadzenia Federalnego minister finansów L. Ler. Około 48 proc. wydatków przeznacza się w roku bieżącym na rozwój gospodarki, 43 proc. na świadczenia socjalne oraz rozwój kultury, oświaty i służby zdrowia. Dochody pieniężne ludności wzrosną o ponad 4 proc.

■ W roku bieżącym budżet NRD wyniesie 141 mld marek. Środki te — jak stwierdził minister finansów Siegfried Boehm na posiedzeniu Izby Ludowej — przeznaczone zostaną na polepszenie warunków pracy i życia narodu NRD i umocnienie materialno-technicznej bazy gospodarki. Na utrzymanie stałych cen detalicznych oraz opłat za usługi przeznacza się 13,5 mld marek. Wydatki na oświatę wzrosną o prawie 9 proc. Znaczne sumy z budżetu oraz kredyty w wysokości 9,6 mld marek przeznacza się na rozwój budownictwa mieszkaniowego.

■ 14 i 15 grudnia ub. r. odbył się III Zjazd Węgierskich Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Obecnie spółdzielnie i zjednoczenie rolnicze wytwarzają przeszło 60 proc. produkcji rolnej. Produkcja w gospodarstwach zespołowych wzrosła w ciągu ostatnich 4 lat o 23 proc., w tym produkcja roślinna o 25 proc., a zwierzęca o 19 proc.

■ Prezydent elekt — Jimmy Carter zakończył formowanie 11 osobowego gabinetu. W składzie rządu znalazły się dwie kobiety: Juanita Kreps — minister handlu i Murzynka Patricja Harris — minister budownictwa mieszkaniowego i rozwoju miast. Najbardziej kontrowersyjną postacią w nowym rządzie jest Griffin Bell wyznaczony na stanowisko ministra sprawiedliwości. W przeszłości Bell znany był ze swych przekonań rasistowskich.

■ CDU i CSU utrzymały trwającą od 27 lat wspólnotę frakcyjną w zachodnioniemieckim parlamencie. Przewodniczącym frakcji na czteroletnią kadencję został przywódca CDU — Helmut Kohl. Przewodniczącym Budestagu został wspólny przedstawiciel CDU/CSU — Karl Carstens.

■ Helmut Schmidt został wybrany 15 grudnia przez Budestag nowym szefem rządu RFN na czteroletnią kadencję. W skład nowego piętnastoosobowego gabinetu weszło 3 nowych członków, w tym dwie kobiety. Herbert Ehrenberg (SPD) został ministrem d/s pracy i opieki społecznej na miejsce Waltera Arendta, Antje Hubert (SPD) została ministrem d/s młodzieży, rodziny i zdrowia, a Marie Schlei (SPD) ministrem d/s współpracy gospodarczej.

■ Brytyjski minister skarbu Denis Haley przedłożył Izbie Gmin rządowy program oszczędności, który przewiduje m. in. zmniejszenie deficytu budżetu w najbliższych dwóch latach o 3,4 mld funtów. Wydatki na cele publiczne zostaną zmniejszone w tym roku o miliard funtów. Jednocześnie D. Haley stwierdził, że rezerwy finansowe W. Brytanii wzrosną dzięki kredytowi amerykańskiemu w wysokości 500 mln dol. i kredytowi zachodnioniemieckiemu na sumę 350 mln dol. Jednocześnie W. Brytania wystąpiła do Międzynarodowego Funduszu Walutowego o pożyczkę w wysokości 3,9 mld dol. dla ratowania pozycji własnej waluty.

■ W Saint-Denis pod Paryżem zakończył się 12 grudnia ub.r. nadzwyczajny zjazd Ruchu Młodzieży Komunistycznej Francji. Zatwierdzono linię polityczną przyjętą na XXII Zjeździe FPK, który odbył się w lutym ub. r. 1600 delegatów reprezentujących rzeszę 95 tys. członków RMKF przyjęło końcową rezolucję — „demokratyczny socjalizm na sposób francuski".

■ 12 grudnia ub.r. odbyły się w Portugalii wybory 45 tys. przedstawicieli do samorządowych organów władzy. W głosowaniu wzięło zaledwie udział niecałe 63 proc. uprawnionych. Partia Socjalistyczna uzyskała najwięcej, bo ponad 32 proc. głosów. W dalszej kolejności idą: Partia Socjaldemokratyczna — 25,6 proc., Front Zjednoczonego Ludu (razem z komunistami) — 19,8 proc., Centrum Demokratyczne i Społeczne — 15,2 proc. W stosunku do wyborów parlamentarnych komuniści uzyskali o 5 proc. głosów więcej.

■ W stolicy Kataru Doha odbyła się 28 sesja eksporterów ropy naftowej OPEC. Od 1 stycznia jedenaście państw na 13 członków tej organizacji podnosi cenę ropy o 10 proc., a od lipca o dalsze 5 proc. (patrz komentarz na str. 12).

■ Ustalono budżet Wspólnoty Europejskiej na rok bieżący. Wynosi on 10,6 mld dol. Jednocześnie ministrowie finansów państw członków EWG uzgodnili po 18-godzinnych obradach listę towarów i usług, które mają być objęte w krajach członkowskich podatkiem od wartości dodanej. Wpływy z tego tytułu mają umożliwić Wspólnocie finansowanie jej budżetu z „własnych źródeł".

■ Były wicepremier Japonii Takeo Fukuda został wybrany przewodniczącym rządzącej partii Liberalno-Demokratycznej. Ten 71-letni polityk został również nowym premierem rządu, po ustępującym premierze Takeo Miki.

■ Po najpoważniejszej recesji okresu powojennego nastąpi powolne ożywienie gospodarki we wszystkich krajach z wyjątkiem USA i Kanady — stwierdza raport OECD opublikowany 23 grudnia ub.r. w Paryżu. Prognozy nie uwzględniają jednak podwyżki cen ropy naftowej, którą wprowadziły kraje OPEC od 1 stycznia br.

■ Policja hiszpańska aresztowała 22 grudnia sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Hiszpanii Santiago Carrillo, który od 7 lutego ub. r. przebywał w kraju bez zgody władz. Do rządu hiszpańskiego napływają protesty z całego świata domagające się uwolnienia S. Carrillo.

mimochodem

ANI ŁATWO ANI PRZYJEMNIE

DZIEDZINA rozrywki lekkiej, łatwej i przyjemnej szczególną uwagą „Życia Gospodarczego" się nie cieszy, co można skonstatować już choćby pobieżnie przeglądając naszą gazetę. Na imprezę nazwaną „Poltest-76" trafiłem trochę przez przypadek, wprowadzony w błąd informacją, że są to „III Polskie Targi Estradowe".

Targi?

Dyrektor Estrady Łódzkiej, Andrzej Jóźwiak, pomyślał to tak: estrady z całej Polski zaprezentują w Łodzi swój dorobek, nowe programy i utalentowanych, choć jeszcze nie znanych szerzej, młodych wykonawców. Potem menedżerowie rodzimego show-businessu z Rzeszowa i Koszalina będą sobie wzajemnie słać podopiecznych, w terminach i za pieniądze uzgodnione podczas targów.

Mnie osobiście zdarza się pomylić gitarę basową z prowadzącą, więc gdybym to ja wymyślił coś równie niedorzecznego, wszystko byłoby w największym porządku. Ale skoro dyrektor Jóźwiak, tak obyty z wszystkimi nonsensami naszego życia estradowego, że to go już nawet nie śmieszy, firmuje taką ideę, coś się za tym musi kryć. I rzeczywiście.

Dlaczego idea jest niedorzeczna? Otóż goszczące na targach zespoły i wykonawców można z grubsza podzielić na trzy grupy. Do pierwszej zaliczyłbym tak renomowane firmy jak Ewa Demarczyk, świetna Krystyna Prońko z takimż zespołem Komana, czy też mało jeszcze znany, ale zdaniem fachowców mający wielką przyszłość, jazz-rockowy zespół „Crash". Grupę drugą stanowią licznie przybyli doskonali aktorzy, scen przeważnie warszawskich, z Danielem Olbrychskim na czele, który wciąż gra według Norwida i ciągle mu smutniej. I tak się w tym smutku zatracił, że przeoczył, iż czasami warto odświeżyć repertuar. W tymże przedziale mieszczą się reprezentujący wysoki poziom wykonawcy estradowi, jak choćby Maryla Rodowicz czy Andrzej Rosiewicz, tyle że też w niezmiennie tym samym repertuarze. Wreszcie grupa trzecia, to albo takie sobie debiuty, albo szmira w wykonaniu utalentowanych nawet skądinąd wykonawców, jak np. „Marianna Show", albo zupełna nijakość...

Wykonawców z grupy pierwszej i drugiej nikt nie kupi, bo oni przeważnie terminy występów mają zajęte nie tylko do Targów-77, ale i o rok 78 zahaczają. Pomijam już fakt, że niekoniecznie trzeba się spotykać w Łodzi, aby się przekonać, że pani Rodowicz ma do zaoferowania „Sing-Sing", a pan Rosiewicz ciągle nie może się doczekać, kiedy przyjdą młode zdrowe chłopy. Znowuż popyt na artystów grupy trzeciej jest wątły. Bo wbrew temu, co się zwykło czasami sądzić, animatorzy naszego życia estradowego bywają może cyniczni, ale trudno im odmówić znajomości rzeczy...

W tej sytuacji kontraktuje się trochę Jacka Lecha i Thaitii Granda. Oto całe targi.

Fakt, że dyrektor Jóźwiak angażuje się jednak w taką imprezę, nie świadczy bynajmniej o jego naiwności. Jeśli nie traktować serio tego targowego sztafażu, a przecież żaden z obecnych w Łodzi impresariów nie dał się na to nabrać, okaże się, że jest to jedyny sposób, aby za psie pieniądze umożliwić łódzkiej publiczności bezpośredni kontakt z czołówką naszych krajowych wykonawców. Z tego punktu widzenia jest to impreza lepsza i ciekawsza niż festiwale sopocki i opolski razem wzięte, i obiektywnie trzeba przyznać, że swym pomysłem dyrektor Jóźwiak na głowę pobił kolegów z pozostałych szesnastu przedsiębiorstw estradowych. Przepraszam — już siedemnastu, bo urodziło się jeszcze coś, co się nazywa Jeleniogórska Agencja Artystyczna, zdaje się. Jest to udany mariaż cynizmu estradowych impresariów z ambicjami lokalnych władz, aby przyozdobić województwo, czym się da.

Ponieważ Jelenia Góra przeoczyła moment, kiedy każdy bez trudu mógł sobie zafundować festiwal, z braku środowiska artystycznego stworzyła firmę, której nazwa sugeruje bliski związek regionu z kulturą. Firma, skoro jest, musi coś robić. Sprowadza więc z Warszawy piosenkarkę o wyrobionym nazwisku, przydaje jej konferansjera, którego szczególnie bawi anatomia człowieka od pasa w dół, jeszcze jakąś panią i montuje „program wiodący"...

Szat rozdzierać nie ma powodu, bo nie taki to znów ewenement. W Polsce mamy ponad 50 tys. imprez estradowych rocznie, mało co ponad dwa tysiące aktorów i żadnego zaplecza szkolącego estradowych artystów. Ludzie więc kupują co leci, nawet panią Owsińską, chociaż zdementowana już została plotka, że piosenkę „zaproś mnie do siebie, wezmę suczkę Korę, ślicznie się ubiorę" śpiewała nie pani Owsińska, lecz przebrana za nią Roberta Flack.

I to już byłoby wszystko, co można powiedzieć o imprezie „Poltest-76". Co najwyżej mogę jeszcze donieść na zakłady przemysłu wełnianego „Opoczno", że nie mają co robić z pieniędzmi, bo dołożyły do targów całe 600 tysięcy, udając, że płacą za reklamę swoich wyrobów. Ale w końcu nie moje pieniądze, a historia uczy, że niejednokrotnie więcej trzeba było wyłożyć niż pół miliona złotych polskich, aby kupić sobie miano mecenasa kultury...

Co dalej? Ano, nic. Literalnie. Po pierwsze — dyrektor Jóźwiak, mimo że wykazał się energią, inicjatywą i pomysłowością, nie awansuje, lecz nadal zostanie dyrektorem Estrady Łódzkiej.

Po drugie — przedsiębiorstwa estradowe nadal będą uwikłane w sieć przepisów finansowych, które przydatne, gdy idzie o fabrykę pończoch, tutaj skutecznie paraliżują wszelkie inicjatywy tych nawet dyrektorów, którym się jeszcze chce coś robić. W czym rzecz — nie będę się rozwodził, bo pisałem o tym szczegółowo rok temu („Ż.G." 37/1975), a od tej pory nic się nie zmieniło.

Wreszcie — nadal będą obowiązywać te same bodźce finansowe, które w obecnym układzie zachęcają artystów li tylko do intensyfikowania ilości produkcji. Czyli ogólnie biorąc, polski show-business nadal będzie stanowił godziwe źródło zarobków dla bezkompromisowo nastawionych młodych dziennikarzy.

O... bella blonda, karra mija — chciałoby się westchnąć za poetą...

SADYBA

prasa

Wśród priorytetów obecnego planu pięcioletniego na jednym z pierwszych miejsc znajduje się budownictwo mieszkaniowe. Jest to priorytet szczególnego rodzaju. Chodzi w nim bowiem nie tylko o przekroczenie zadań nakreślonych do roku 1980, ale przede wszystkim o przygotowanie warunków do skokowego wzrostu tego budownictwa w latach następnych. Przyspieszenie realizacji programu uchwalonego przez V Plenum poprzedniej kadencji o 5 lat — przypomnijmy, że program ten przewiduje zapewnienie samodzielnego mieszkania dla każdej rodziny — wymagać będzie budowania już w początku lat osiemdziesiątych ponad 400 tys. mieszkań rocznie.

Obecnie budujemy około 280 tys. mieszkań rocznie. Trzeba więc w ciągu 4 lat zwiększyć możliwości produkcyjne o około 44 proc. Jest to zadanie bardzo trudne, gdyż dokonać się musi w warunkach istniejących przecież napięć, a dotyczy praktycznie całej prawie gospodarki. O tym, co warunkuje wykonanie tego zadania, pisze RYSZARD BRYK w grudniowym numerze „NOWYCH DRÓG".

Skrótowo wymienić można cztery zasadnicze problemy. Pierwszy z nich to tereny uzbrojone. Drugi — to uzyskanie wyprzedzenia w produkcji materiałów budowlanych — w szerokim sensie tego słowa. W obu tych dziedzinach mimo znacznego postępu — nie dokonano jeszcze przełomu, który jest niezbędny dla zrealizowania programu mieszkaniowego.

Trzeci problem ma nieco inny charakter. Istnieje duża grupa wyrobów przemysłu mieszkaniowego, charakteryzująca się dużą transportochłonnością. Tu rozwiązania muszą iść przede wszystkim w kierunku odciążenia transportu, a więc koncentrować się na właściwej lokalizacji wytwarzania tych wyrobów. Dotyczy to głównie materiałów ściennych.

Czwarta wreszcie bariera budownictwa — to uprzemysłowienie. W tej dziedzinie zrobiono szczególnie dużo w ubiegłych latach. W końcu 1975 roku budownictwo dysponowało 101 fabrykami domów o zdolności produkcyjnej około 145 tys. mieszkań rocznie. Następnych 40 fabryk znajduje się w budowie. Konieczne jest jednak rozwijanie i innych technologii — lekkich konstrukcji, stropów o dużych rozpiętościach, technologii monolitycznych i innych. Wielka płyta — choć dla budownictwa obecnie podstawowy element budowlany — charakteryzuje się dużą cementochłonnością, dużym zużyciem stali i dużą transportochłonnością.

Rozwiązanie zarysowanych wyżej problemów dokonywać się musi dwiema drogami. A więc przez rozwój ilościowy i jakościowy przemysłu mieszkaniowego, przez przyspieszenie zbrojeń terenów itd. Jednak trzeba mieć świadomość, że jest to droga kapitałochłonna i że tylko w ten sposób nie będziemy w stanie osiągnąć pożądanego poziomu budowniotwa. A więc trzeba szukać rezerw — a wydaje się, że w tej dziedzinie ich nie brakuje.

Ryszard Bryk podaje następujące dane. W roku 1970 wybudowanie 1 m. sześc. budynku wymagało w Polsce 8,3 roboczogodzin, gdy np. w Szwecji 2,5, a w RFN 3,9 godzin. Zadanie, jakie sobie obecnie stawiamy, to obniżenie pracochłonności do 5,3 godziny na 1 m sześc. budynku. Jest to problem, którego znaczenie narasta, gdyż budownictwo musi wykonać swe zadania bez zwiększenia zatrudnienia.

Jeszcze ważniejszym zagadnieniem jest obniżenie materiałochłonności. Nasze budownictwo stosuje stosunkowo mało lekkich konstrukcji, ścian osłonowych z wełny mineralnej, konstrukcji drewnianych, lekkich wyrobów chemicznych itp. Powoduje to, że budynki są ciężkie; jak się obecnie szacuje, o 30 procent cięższe niż mogłyby być. Dzieje się tak głównie dlatego, że po prostu lekkich materiałów mamy za mało, że zbyt wolno wchodzą one do produkcji. Nawet większość grzejników, wanien itp. produkujemy nadal z żeliwa, a nie z blachy, co dodatkowo zwiększa wagę budynków. Odchudzenie naszych mieszkań — to równocześnie odciążenie transportu.

Problem nowoczesnych, lekkich materiałów jest szczególnie widoczny na przykładzie budownictwa jednorodzinnego. Budynki jednorodzinne są u nas — w przeliczeniu na metr sześcienny — o ok. 50 proc. cięższe niż wielorodzinne.

Nowoczesne materiały — to także skrócenie cykli budowy domów mieszkalnych. Zadanie minimalne w tej dziedzinie do roku 1980 — to skrócenie tych cykli średnio o 25 proc.

Trzeba pamiętać, że na nowe mieszkanie składa się praca — obok samych budowlanych — ponad 30 zjednoczeń przemysłowych. A więc wykonanie zadań w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego jest uzależnione praktycznie od całej gospodarki, od tego, czy wszyscy potraktują te zadania jako najwyższy priorytet społeczny i ekonomiczny.

S.C.

żywocik gospodarczy

● *W otwartym niedawno pawilonie handlowym na krakowskim osiedlu Widok pokutuje jeszcze skompromitowany system sprzedaży wiązanej. Klient, który chce kupić szafkę do łazienki, musi się zdecydować na równoczesny zakup wieszaka, sedesu i uchwytu na papier toaletowy. Na interwencję u personelu sklepu padła odpowiedź, że to jest komplet, a na pojedyncze jego elementy i tak nie ma wyceny. A jak wiadomo z praktyki, z wyceną sprawa nie jest taka prosta i można na nią długo czekać. Klienci wychodzą więc zadowoleni, że nie kazano im jeszcze na dodatek taszczyć miski klozetowej.*

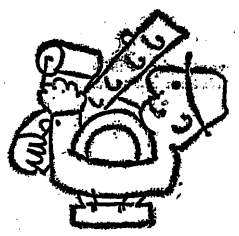

● *Pan J. S. jeszcze w czerwcu br. otrzymał rachunek z Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za oszklenie lufcika. Bez uzasadnienia doliczono mu do kosztów usług 25 zł „za dojście pracownika". Po interwencji spółdzielnia przesłała panu J. S. kolejny rachunek obniżony o 25 zł wraz z pismem przepraszającym za pomyłkowe zawyżenie poprzedniego rachunku. Załatwienie dopiero dżentelmeńskie. Pan J. S. był wzruszony i zadowolony. Aliści ten stan euforii trwał stosunkowo krótko. Po trzech miesiącach od uregulowania rachunku pan J. S. otrzymał z Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wezwanie do zapłacenia pierwotnie wyliczonej kwoty, a więc powiększonej o owe 25 zł. A do tego wezwania było dołączone pisemko grożące, że „w przypadku niedokonania wpłaty (...) sprawa zostanie skierowana na drogę postępowania notarialnego lub sądowego". No, cóż. Szczęście jest rzeczą przemijającą. Dżentelmeneria też.*

● *W witrynie wystawowej zakładu fryzjerskiego przy ul. Wojska Polskiego 134 w Szczecinie umieszczono tabliczkę z napisem: „Włosy to radość". Obok zaś stoi gipsowa głowa, na której zazwyczaj umieszczano perukę z najmodniejszą obfitą fryzurą. Od pewnego czasu głowa ta jest łysa jak kolano. Aby powiększyć nadość posiadania włosów.*

● *Panowie Jerzy S. i Alojzy S. są autorami pomysłu racjonalizatorskiego, polegającego na zastosowaniu w niektórych samochodach gaźników krajowych, zamiast nieosiągalnych na rynku gaźników zagranicznych. O tym pomyśle wydano bardzo pochlebną opinię. Np. kierowcy z Bazy Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej w Poznaniu, której 9 samochodów świetnie jeździ z nowymi gaźnikami. Korzyści z zastosowania pomysłu racjonalizatorskiego potwierdzają również liczne pozytywne oceny wydane przez specjalistów-ekspertów. A mimo to panowie Jerzy S. i Alojzy S. już cały rok czekają bezskutecznie na zatwierdzenie ich wniosku racjonalizatorskiego. Instancja zastanawia się i naradza. „Gazeta Zachodnia" przypomina, że Aleksander Graham Bell, wynalazca telefonu, czekał na przyznanie mu patentu tylko trzy tygodnie. Dnia 14 lutego 1876 r. złożył podanie, a już 7 marca miał patent w kieszeni. Trzy dni później przeprowadzona została pierwsza na świecie rozmowa telefoniczna. Tak było sto lat temu. Toż to był bałagan i nieporządek.*

● *Pracownicy Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska stwierdzili, że z kominów zakładów OZOS w Olsztynie wydobywają się kłęby dymu, które w postaci sadzy opadają w całej okolicy. Przeprowadzone pomiary emisji pyłów wykazały, że dopuszczalna norma została przekroczona o 2900 (dwa tysiące dziewięćset) procent. Powód — zawiodły elektrofiltry umieszczone w kominach. OZOS został ukarany grzywną wynoszącą ponad 420 tysięcy złotych. Należy zaznaczyć, że w ubiegłym roku ta sama firma zapłaciła również za zadymianie miasta ponad 230 tysięcy złotych. Nasuwa się pytanie: kiedy OZOS przejdzie na własność Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, który inkasuje te pieniądze?*

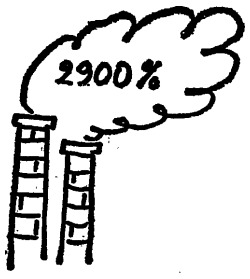

● *Do sklepu GS „Samopomoc Chłopska" w Zelowie w ciągu ostatnich trzech miesięcy dostarczono 100 aparatów wyprodukowanych przez Warszawskie Zakłady Telewizyjne i okazało się, że 43 odbiorniki działają wadliwie. Podobne zastrzeżenia budziła jakość aparatów pochodzących z Gdańskich Zakładów Telewizyjnych — na 70 sprowadzonych do sklepu telewizorów, 20 wykazywało poważne wady. Również wśród 80 radioodbiorników z marką Radiowych Zakładów „Diora" niesprawnych było 25 egzemplarzy. Usuwanie wad nowiutkich aparatów, prosto z fabryki, do tego stopnia absorbuje placówkę zelowską, że nie ma czasu zajmować się normalną pracą. Jedyne rozwiązanie sprawy to chyba założenie nowej placówki, która zajmowałaby się wyłącznie naprawą nowych aparatów przed ich sprzedażą.*

● *Do GS Korycin w województwie białostockim jadą rolnicy, aby odebrać przyznany im węgiel. Na zlecenie na 1 tonę węgla otrzymuje się 800 kg węgla plus 200 kg miału. Cena miału dla GS wynosi 50 zł za tonę plus 85 zł za transport, czyli że transport kosztuje więcej niż miał. Za rozładunek GS płaciła 40 zł za tonę. A ile musiano zapłacić za załadowanie miału na wagony w kopalni i później za przeładunek z wagonów na samochody? Na pewno koszt tych operacji również przewyższał wartość miału. Toteż węgiel rolnicy biorą, za miał płacą, bo muszą i zostawiają na placu. Jak widać, ołówek ma wielką przyszłość.*

giełda samochodowa

Pogoda przestała mieć wpływ na ilość wystawianych na warszawskiej giełdzie samochodów oraz liczebność klienteli. Ostatnimi czasy, bez względu na to, co leci z niebios, plac targowy i okolice Janiszowskiej wypełnione są do granic możliwości, transakcje odbywają się niemal z gorączkowym pośpiechem. Sprzedać można wszystko (lub prawie wszystko) za wygórowane ceny tak, jakby następnej niedzieli miało już nie być samochodów w kraju i nabywcy zamierzali nacieszyć się ostatni tydzień motoryzacją.

Najlepsi kupcy — to ci spoza Warszawy; są zdecydowani nie wracać z pustymi rękami, czego trudno nie zauważyć i co znacznie ułatwia finalizowanie ofert po cenach niewiele odbiegających od wywoławczych. Oczywiście, na giełdę przyjeżdżają także właściciele pojazdów zupełnie „zieloni" pod względem rozeznania w giełdowych stosunkach. Tacy, im mniej są pewni swego wozu, tym trudniej wytrzymują nerwowo i w którymś momencie „pękają", jak to się mówi fachowo. Aby „zielony" sprzedawca załamał się i odstąpił od ceny wywoławczej (10, nawet 15 tysięcy), poddawany jest „zmiękczaniu", które polega na tym, że przy jego samochodzie głośno mówi się o marnych resorach, zdartych oponach, korozji, malowaniu itp. nieprzyjemnych szczegółach. Zajmują się tym kumple potencjalnego nabywcy. Kiedy właściciel „mięknie", pojawia się ten, kto ma forsę, oświadcza, że od ręki wykłada pieniążki na stół i to zwykle przesądza o transakcji.

Wyższą szkołą giełdowych umiejętności jest wsiąść do „malucha" i pojechać do Szczecina (gdzie, jak głoszą wieści, Fiaty 126p idą od ręki za 140 tys. zł), a powrót zafundować sobie koleją. Podobno to się opłaca.

Na warszawskiej giełdzie sprzedano m. in.:

FIATA 126p z 1976 roku, po 10 tys. km, dobrze utrzymany, bez żadnego dodatkowego wyposażenia — za 115 tys. zł;

SKODĘ S-100 z 1974 roku, po 25 tys. km, z objawami korozji błotników i progów — za 160 tys. zł;

FIATA 127 p z 1974 roku, po 35 tys. km, koloru zielonego z bagażnikiem — za 170 tys. zł;

WARTBURGA 353 z 1973 roku, po 42 tys. km, w zimie nie eksploatowanego, trzymanego w garażu — za 165 tys. zł;

TRABANTA 601, po ośmiu latach eksploatacji — za 50 tys. zł.

Poza tym notowano:

FIAT 126p z grudnia 1976 roku — 143 tys. zł;

FIAT 125p (1500) ze stycznia 1974 roku — 165 tys. zł;

Egzemplarz z marca 1975 roku klient był gotów kupić od ręki za 185 tys. zł. Do sprzedaży nie doszło, właściciel żądał 198 tys. zł;

TRABANT 601 z października 1975 roku — 120 tys. zł;

DACIA 1300 z 1974 roku, po 30 tys. km — 176 tys. zł;

VW 1300 z 1960 roku, po 90 tys. km — 64 tys. zł;

WOŁGA z 1972 roku — 190 tys. zł;

FORD z 1971 roku — 198 tys. zł;

VOLVO 144 z 1970 roku — 230 tys. zł;

WARSZAWA 223 z 1973 roku — 106 tys. zł;

MOSKWICZ 412 z 1971 roku, po 70 tys. km — 130 tys. zł.

(jod)

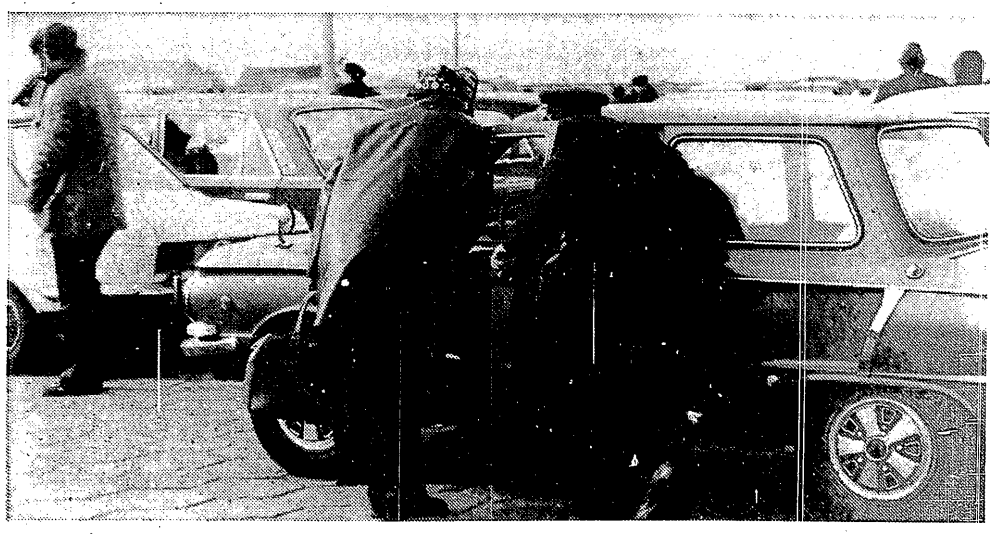

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Bołdok, Stanisław Chełstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Główczyk (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szyndler, Elżbieta Tadeusiak (zastępca sekretarza redakcji), Danuta Zagrodzka, Janusz Zbierajewski.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dyner, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Szwarc, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.
Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-82, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na I półrocze i I kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38506.
Zam. 4363. J-23